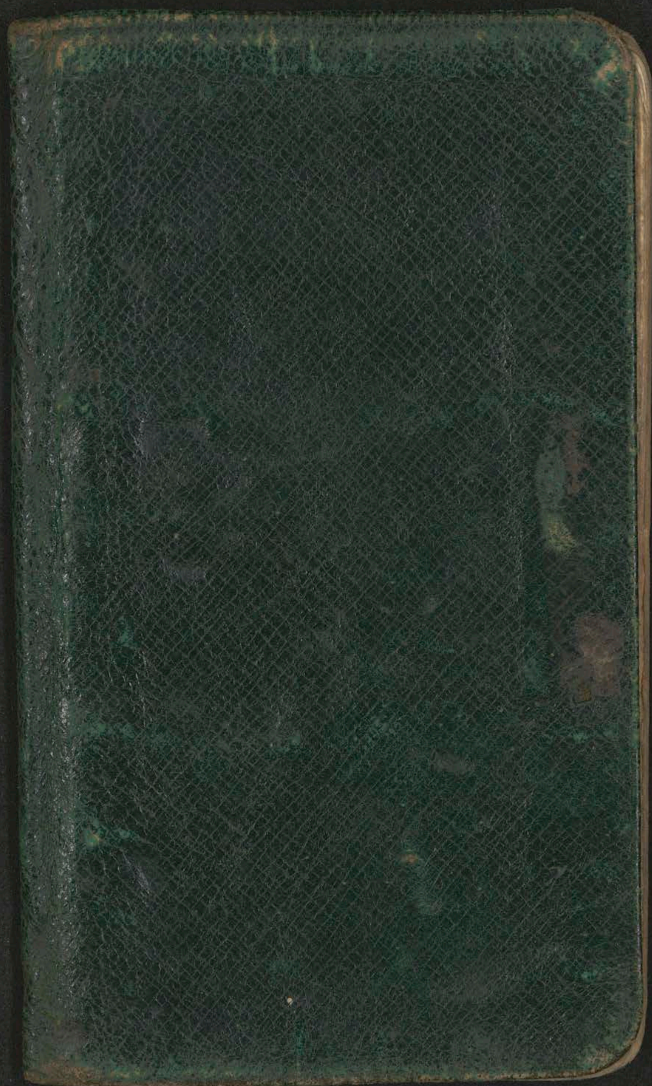






1251 1251 1251
9 97288 97287

Vltr. Konrad
v. Fangor
geb. Haub. Mun. Kolonne
1/11.
Feldpost 53

1/91 Baonstg.
306

57/50
2.16

Reif
Wagner
Jablik

I

...SCHER & REDLICH, BRÜNN

18. XI. 1915 dostałem powołanie w [illegible]
wyjechałem 3°5 do Lincu, hotel Zum [illegible]
Kaiser. Zgłosiłem się u Landwery o 8 ra-
no 19. XI. Rano zugsführera Konleithn[illegible]
o 12°17 wyjechaliśmy na Wiedeń wysia-
dliśmy w Bernie o 11° wieczór hotel
Pilsnerhof.
20. XI. o 9 rano do Landw. Erg. Kom.
Oberleutnant pytał, dlaczego nam
eskortuje warta? Odpowiedział
Odesłał z żołnierzem do szkoły
jednorocznych. Feldwebel kazał
zgłosić się nazajutrz o 1/2 7 rano.
21. XI. zgłosiłem się, wyprowadzono [illegible]
trzech do innych koszar, czekaliśmy
3 godziny, lekarz uznał mnie za zdro-
wego, czekaliśmy dalej – potem wypro-
wadzono nas na Wintscholler platz
z powrotem i kazano mi przyjść o [illegible]
Wtedy dostałem tornister niemiecki
namiot, ubranie (ohydne) i przydzie-
lono mnie do 5 cugu. Zugsführer Zi[illegible]

Ciekaw, czy mi jeszcze pozwolą wrócić do miasta na noc.

22.XI. O drugiej odesłano nas do szkoły jednorocznej w całym rynsztunku prócz karabinów. Nagle wieczorem przychodzi rozkaz, że mam wrócić do kompanii ja jeden. A więc i tu jestem dalej piętnowany, naznaczony, podany ogólnej nienawiści. Wróciłem z ordonansem późno i dano mnie do 1. cugu, gdzie siedzę między 40 fajczarami, a spać mamy na mniejszej ilości sienników niż ludzi. Nie mam apetytu – Bogu dzięki mam gorączkę. Może mnie choroba przeniesie w inny świat, gdzie przełożeni nie będą mi mogli dokuczać.

Futro dałem na wóz, który miał za nami przyjechać i zapewne mi zginie. Nic mnie już to nie interesuje.

Przeniesiono mnie do 1 cugu, który dowodzi stary cugsfirer, zapewne z obawy, żeby jednoroczny Ziegler Komendant 5 cugu nie okazywał mi zbyt wiele względów.

Oczy mnie pieką od dymu. Wola Boża.

24. XI. śnieg spadł, na placu musztry było ślisko. Nogi mnie bolą. Wiatr przewiewał spoconych na wylot.

Kapitan Wondrak zgromadził całą zapasową kompanię na biurach i miał mowę. W czterech tygodniach idziemy do marszbatalionu, a stamtąd po 3 tygodniach na front. Podobno Rumunia chce przeciw monarchii wystąpić. Tak mówił Kapitan. Skrócono [illegible]

dla nas czas wyszkolenia z 6 tygodni na 4, a w marszbatalionie z 4 na 3. Co się ze mną stanie nie wiem. Zapewne już mnie nie puszczą do szkoły oficerskiej tylko na zimę wyślą w pole. Jestem więc wedle wszelkich reguł rosyjskich otkazan w sałdaty.
Ból nóg i ciągłe zajęcie nie pozwala mi zastanawiać się nad sobą. Tylko to zrównanie w doli z innymi ludźmi jakoś mnie usposabia spokojnie. Dziwnie mi wszystko obojętne. Rodzina, ojczyzna, pozostały gdzieś daleko we mgle - nie mam czasu o nich myśleć. Zgłupiałem od tych ćwiczeń, od których nogi mnie bolą.
Mam wrażenie, jakiego musi doznawać pręt wierzbowy, młotkiem rozbity na ścięgna.
Nauczyciel śpiewu z 5 roty powiedział mi po dzisiejszej przemowie Kapitana: „My (tj Niemcy i Austrya)

zwyciężymy wszystkich, ale czas nie
zwycięży. Toć gonimy ostatkami.
powołują na 6. grudnia roczniki
72, 73, 74 i 97. Cóż nam jeszcze
zostanie?

25. XI. Mieliśmy na placu ćwiczeń śnie-
życę, że dziw. Zdrowie mi służy nad spo-
dziewanie. Nogi obolałe powoli nabiera-
ją elastyczności i siły. Dziś były
gwergryfy pierwsze.

Czy też poślą mnie do marszbatalionu,
czy do szkoły oficerskiej, gdy moi
rówieśnicy przyjdą 6. grudnia?

26. XI. Śnieg głęboki

27. XI. Miałem górskie buty i przejrzowałem
nogi. Dziwny sen, tak jak wczoraj. Byłem
w jakimś pokoju „u ministrowej" i jadłem
tort. Za oknem ozwał się głos mego ojca:
„Pokój zawarty". Ministrowa na to do
mnie: „Nieszczęście. Teraz znowu zosta-
jemy sami i Austrya bez armii musiała
ponosić koszta. Niemcy nas opuszcza

bez żadnej wątpliwości". „Na to ja gębą pełną tortu: „A więc moje będzie na wierzchu".

Dziś był mocny mróz i jeszcze głębszy śnieg. Wziąłem góralskie okute buty i zerwałem nogę. Dotąd jeszcze nie miałem przykrości, co mnie aż dziwi.

28. XI. 15 Niech żyje niedziela! Zacny to dzień. Nie chodziliśmy w pole. Po befelu idziemy w miasto. Mieliśmy szkołę. Mówiono o zachowaniu się w polu.

Ciekawe! Uczą tylko parady. Wymarsz zachodzenia, wpadania, defilowanie. O zachowaniu się na wojnie mówią, ale nie ćwiczą. Zdaje się, że celem wojska jest defilada i Ehrenbezeigung, a wojna to tylko taki sobie nieznośny dodatek.

1 Lauf
2 Aufsatz (Beckenaufsatz mit beweglichem Hebel)
3 Verschluss
4 Kasten mit Zubringer
5 Schaft
6 Garnituren
7 Bajonnett mit Scheide
8 Putzrequisiten

Gestrichenes Korn

das
v Grinsel, v Korn   Bügel
Visierlinie
Flugbahn
Wenn man mit hohem Aufsatz schiesst wird die Flugbahn steiler
Der obere Riemenbügel
Gewehrringe 3.

Von 1900 Schritt Seitliches Grinsel und seitliches Korn
festes und verschiebbares Grinsel
Sperrklappe   Bayonetthaft
Schaftmulde

Plänkler (Mann in d. Schwarmlinie)
Plänklerabstand
muss das tun, was der Schwarm-Kommandant tut und muss für seine Deckung sorgen (Schwarm 8-16 Mann) Komp. 240-250
Komp. hat 4 Züge, Zug zergliedert sich in 4 Schwärme.

Feldzug hat 60 Mann (also Schwarm 15)

Man schickt voraus Sicherungen
nach vorne und nach Seiten
1) Vorpatrouille 2) Flankendeckung
muss stärker sein als die 3) Nachhut

—

In der Nacht wird gemeldet der Feind
man stellt Hauptposten, welcher
sich sichert mit Feldwachen
Hauptposten werden mit Nummern
bezeichnet (2 bis 4)
Terrain ist die Lage

—

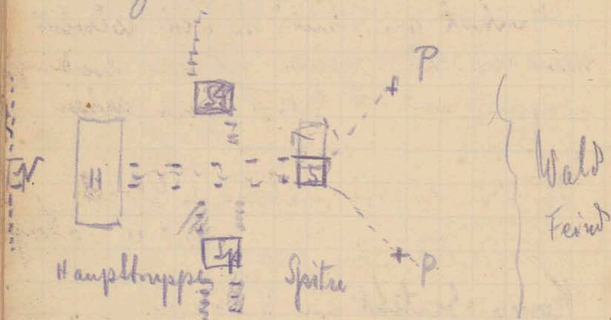
Jeder Zugsführer hinter der Front hat
das Recht den Davonlaufenden
zu erschiessen

Feldwebel
Stabsfeldwebel = 
Kadet = gelbe Borten mit Silber, silberne Sterne
Fähnrich = Kadet + einem übersprungenen Stern
Offiziersstellvertreter = Stabsfeldwebel mit einem Messingstern
Leutnant

Bei der Schwarmlinie das wichtigste ist rasch auseinander gehen

Doppelreihen = Marschkolonne
I Schwarm grad aus
II rechts
III u IV links

Gesicherter Marsch



Von der Spitze bis zur Haupttruppe ist eine Verbindung immer von je zwei Mann

Seitenhut (Seitenpatrouillen) etwas vor der marschierenden Haupttruppe

(Flankendeckung) 6

Seitenhut hat Fühlung mit Haupttruppe und der Spitze

Seitenpatrouillen klären das Terrain auf (Walddurchstreifung)

Nachhut hat auch Verbindung mit der Haupttruppe

Nachhut ist schwächer als Spitze

—

Seitenhut marschiert so weit seitwärts dass sie sehen muss das. was die Haupttruppe und die Spitze nicht sehen

—

Die kleinste Formation I Glied
2 " = Zug

Komp. besteht aus 4 Zügen

4 Komp = Batalion

3 Batalione - Regiment (Inf = 4 Bat)

Landwehrinfregimenter 37 sind heute zur 87 Landwehrbrigade
44. Truppendivision

Wir gehören zum 14 Corps

2 Regimenter = Brigade
2 Brigaden = Division
8 – ? Divisionen = 1 Armeekorps

Unser Korpskommandant heisst Roth.
Unser kommandierender General heisst Dankl
(General d. Inf. und d. Kavallerie)

6.XII.15 Name	Schritt	T.	D
Götscher Leopold	5 Sch	Tr. ⊕	⊖
Ebner Franz	5 Sch	—	—
Ramerstorfer Leop.	5 Sch	—	—
Stocker Johann	5 Sch	—	—
Lettner Stefan	5 Sch	—	—
Heimel Leopold	5 Sch	—	—
Apreschhofer Josef	5 Sch	⊖ —	—
Glück Ignaz	5 Sch	—	—
Schmiedbauer Joh	5 Sch	⊕ —	—
Machatschek Franz	5 Sch	—	—
Horner Josef	5 Sch	⊕	
~~Jammerl Johann~~			
Kern Johann	5 Sch	—	—
Lindner Franz	5 Sch	—	—
Kamorsch Johann	5 Sch	—	—
Korporal	5 Sch	⊕ ⊕	
Hornist	5 Sch / 5 Sch	⊖ —	—

II. D. 200 x Pl. [illegible] Fehler 8

⊕ ⊖	0 0 0	
— — —	0 0 0 0 0 Hoch	
— — —	0 0 0 — — —	+ +
— — —	— — — — — —	+ + + + +
— — —	— — — —	+ + + + +
— —	0 0 0 — — —	+ +
⊕ — —	0 0 0 L — —	+
— —	— — — —	+ + + + +
⊕ — —	0 0 0 0 — — —	
— — —	— — — — —	+ + + + +
⊕	0 0 0 0	
— —	0 — — — — —	+ + + +
— —		+ + + + +
— —	0 0 0 0 0	
⊕ ⊕ —	0 0 0	+ + + + +
⊕ — —	0 0 0 0 — —	

	Treffer	Sch[illegible]
Pötscher Leop	— —	O O O O
Ebner Franz	⊕ —	O O O O
Ramerstorfer — —	— —	O — —
Stocker — — —	— —	— — —
Lettner ——	— —	— — —
Heimel — — —		
Ameshofer	⊕ ⊕ ⊕	O O
Glück — — — —	— —	— — —
Schmiedbauer	— — —	O O O O O
Machatschek	— —	O O
Kern — — —	⊕	O
Kaucorski	⊕ ⊕ ⊕	O O

[…]hreibe	Fehler
o o o o o	
o o o	
— — — —	+ + + +
— — —	+ + + + +
— — —	+ + + + +
— — —	+ + + + +
o o o	
	+ + +
	+ + +
o	

Kerzen
Seife
Bonbons
Schnur
Birnen
Bürste
Feuerzeug
Salicylpulver
Fette
Trinkbecher
Bon-gout

10

Baldinger I Josef ∘ — Meilinger II Karl ∗

Bruber I Franz ∠ — Prinz Franz II

Eichinger I Johann ∘

König Josef I +

Springer Georg I —

Hamorski ∠

Lospichler Michael II

Heider Alois II ∗

Pichler Josef II

Kohlberger Leopold II

Semtar Josef II +

Rösslhuber Karl II

Ver

Schuhe 2 Paar + 3 Stück + 2 Paar Pantoffeln —
Summe 5 1/2 Paar

Spaten	32 · 40 : 9 = 36	10	Stück
Beilbiegen	54	2	Stück
Patrontaschen		7	"
Schneereifen		6 9	Stück
Muffs		11	Stück
Strohschuhe		8	Paar
Gewehr ohne Riemen, verrostet		1	Stück
[illegible] Kohe		2	"

29. XI. 15 przy 14° mrozu ćwiczyliśmy na błoniach. Dobrze było. Cudnie na świecie.

1. XII. 15. Dziś schwycił mnie jednoroczny, który niedawno przyszedł, a ma blisko 40 lat, czy idę do szkoły oficerskiej? Jego bowiem dzisiaj wezwano do kancelaryi i oświadczono, że odejdzie. Powiedziałem, że wyszkolenie wezmę w kompanii, a potem dopiero pójdę do szkoły oficerskiej, ale w duszy pytam się, co chcą ze mną zrobić? [illegible] pójdę w ogień jako zwykły żołnierz. „Otkazan w sołdaty" i nic więcej.

4. XII. Robiliśmy w błocie schwarmlinię, nieder, po rozmokłej roli zdobywaliśmy wzgórze. Do nóg przyczepiały się potworne ilości błota. Wróciliśmy jak świnie. Po południu gewehrgriffy. Zerwałem nogi.

5.XII.15 Obudziłem się z bólem prawej nogi i spuchniętą kostką. Zdaje się, że to nowe wydanie zapalenia stawów. Może mnie ono wydobędzie z niewoli, która jest niezmierną.
Jeśli to zapalenie stawów, w takim razie wada serca jest nieuchronnem następstwem. To dorobek mojej przymusowej wojaczki.
Czy mnie choć do szpitala puszczą?

3. XII.

Pressl 1 Treffer
Pöldert 1 "
Meier 1 "
Zamorsk 1 "
Hochkedringer 1 "
Forstner 1 "
Meier 1 "
Kilzmüller 1 "
Huemer 2
Kettenhuber 1
Natschläger 1
Kirchhofer 1
Leitner 1
Makholm 1
Blöchl 2

4. XII

Zamorsk 3 Treffer

7.XII.15. A więc jestem już w marszkompanii. Za trzy tygodnie w pole. Ja jeden z mojego cugu, najstarszy wiekiem, najmłodszy wyszkoleniem. Gdym dostał ten rozkaz, miałem ochotę zapłakać. Alem się zaciął, powiedziałem sobie: „nie daj się" i nie dam się. Na odchodnem dowiedziałem się, że byłem pod dozorem policyjnym kaprala i że niedawna rewizya kuferków odbyła się wyłącznie ze względu na mnie. Szukano odezw. Przy odejściu przeszukano mi również kuferek, a gdym feldwe

blowi pokazał toaletę, powiedział: „nie tego szukam."
Śmieszni są z tą podejrzliwością wobec człowieka, który całe życie chodził legalną drogą.
Sołdaci mi gonały. Więc ciągle jestem wyjęty spod praw.
Teraz siedzę w szopie Zuckerfabrik i mam już fantazyę.

8. XII. 15 Spałem w nieopalonej szopie 10 godzin i nogi przestały mnie boleć. Śniło mi się, że otrzymałem wiadomość, iż po wojnie pójdę do więzienia na 2 lata, przyczem stracilem posadę.
Potem śniło mi się, że po schodach zawrotnie wysokich

zbudowanych z samych prostów dostałem się na jakąś wielbiącą wysokość i przekroczywszy niejako mur spotkałem ojca. Czy to nie zapowiadł śmierci?

9. XII. Marsz w pełnym rynsztunku defilada, okropnie ramiona bolały.

10. XII. Po nocy znowu siły wracają. Cały dzień smutno mi po liście siostry. Tak rozpaczliwa tęsknica chwyciła mnie za serce, że sobie rady

Wróciłem ze męczących ćwiczeń w kompanii wśród błota i deszczu, ale smutek został tak dojmujący i straszny, że tylko usiąść i płakać.

Dobrze mi było zanim list siostry
dostałem. Rwałem się do wojny,
żeby raz to niemożne wyjątkowe
położenie zakończyć. Dziś mi
żal niewysłowiony matki, siostry
kraju, rodaków, życia.
Oj boli boli.

Dnia 14.XII.15 otrzymałem
Karabin №. 8047 F

26.XII. Źle zrobili moi przyjaciele,
że mi opowiedzieli o swoich
zabiegach ku mojemu uwolnie-
niu. Uważam wyrwanie się
z wojska za wykluczone, a przecież
ta myśl wlazła mi w mózg jak
gwóźdź i dziś od rana ciągle
czekam, kiedy porucznik przyj-
dzie i oznajmi moje Entlebung

Nie pomoże rozumowanie, bo rzecz
tkwi głębiej. Tak mi smutno
zwłaszcza po wczorajszym liście
siostry.

Brud wojskowy napełnia
mnie największem obrzydzeniem.
Jeślibym pragnął wyrwać się
stąd, to w pierwszym rzędzie
dla dobycia się z brudu, a w drugim
dla uniknięcia mozołów zbyt
wielkich dla moich starych
kości. O śmierci i ranach
nie myślę. Brak mi tego
gwoździa w mózgu.

28.XII. A więc jedziemy na front.
Od 1.I. mamy być marschbereit.
Naród pakuje rzeczy w skrzynki
i odsyła do domu. Ruch okropny.
Nastrój desperacki. Mnie to nic

nie obchodzi. Daremnie szukam
w sobie strachu lub rozrzewnienia.
Idę na ogień z ochotą i ciekawością.
Wstydzę się tego uczucia, ale innego
nawet sztucznie wywołać nie
umiem. Zapewne zginę, skoro
tak prowokacyjnie idę na front.
Ale mniejsza o to. Coś się od-
mieni i to najważniejsza. Boję
się tylko trudów, bo mnie nogi
bolą bardzo i gdyby nie 10 go-
dzinny wypoczynek, kroku
nie umiałbym postawić.
Boję się też zimna. W ruchu pocę się
a bez ruchu ziębnę od razu.
Może się odmrożę i to najgorsze.
Zresztą mam usposobienie
głupiego dzieciaka, który zupełnie
po raz pierwszy jedzie do miasta.

Wygląda z ciekawością i cieszy się.
Wszystko mi jedno. Jutro spiszę
testament. Poproszę o wolne
przy raporcie.
Ale nogi bolą aż okropnosc –
a jednak idę na wojnę.

3.I.16. Ogłoszono Marschbereitschaft.
Jutro o 7 ruszamy na mszę polową
i stąd prosto na kolej do frontu.
Tak swywolnie wesołym nie był-
tem nigdy. Miałbym ochotę
płatać pustoty. Wyzywam się
od bzików, ale figle trzymają
się dalej.
Oberleutnant Ganser mówił ze mną
długo. Zapytał policyę o mnie, bo
chce mnie zrobić kapralem.
Zobaczę czy to zrobi, co policya
powie. Zapowiedział mi, że jeżeli
pozwolą mu zrobić mnie

Kapralem, to w polu bez szkoły
jednorocznej zrobi mnie Kadetem.
Moje Kapralstwo byłoby dowodem
i nareszcie zostałem wyjęty
z pod banicji i wróciłem do stanu
porządnych obywateli, że więc
wszystkie podejrzenia są starte.
Ale na tem nie koniec. Mnie to
nie wystarczy, tylko żądam potęgi
zadośćuczynienia. Ani Kapralstwo
ani Kadectwo nie zatrą 13 miesięcy
prześladowania.
Wszelako pewniej rzeczą jest
że zabroniono Gauserowi mianowania
mnie Kapralem. Wszak telefonem
wyrzucił mnie ze szkoły jednorocz-
nych.

5. I. 16. Drugi dzień już jedzie-
my. Obecnie jesteśmy w Styryi
i minęliśmy Bruck a. d. Mur, gdzie
nam dano kawę. Jednym pociągiem
jedzie nasz cały batalion (750 ludzi)
i dwie kompanie tarnowskiego pułku
57. W naszym wagonie końskim
tłoczy się 37 ludzi. Spaliśmy sie-
dząc, bo nawet nóg rozprostować
niepodobna z powodu rucksaków
pod ławami.
Moi towarzysze od Berna heilują
i jeszczą na widok starej chałupy
Żitowiecka. Pochrypli na dziś
jak pęknięte basy.
Wczoraj była śliczna pogoda –
obiad mieliśmy w Brzetowie,
a dziś kolacyę w Wiedniu.
Na dworcu południowym dały nam
panie białego chleba, białej kawy

czekolady i po 2 papierosy.
Dziś w Brucku dostaliśmy także
czekolady, papierosów, orzechów
Mróz biały okrył pierwszy raz
ziemię, ale niebo przesłonięte,
więc jesteśmy źli. Chciałbym mi
pogody ładniejszej niż wczorajsza.

7. I. 16 Wczoraj zobaczyłem, że
nawet na froncie jestem pod dozo-
rem policyjnym. Byliśmy na dwor.
w Ratecze-Bela Peča, czyli
Ratschach-Weissenfels dla rafaso-
wania pieców, kijów turystycznych,
nartów etc. Kapral Gudziński zacze-
pił jednego Moskala, jeńca wziętego do
robót na dworcu. Przyłączyłem się do
niego i wypytywałem Moskwicina o
pochodzenie. Był z guberni Kamieniec
Podolski, wiedział o Tarnopolu. Ted

Nagle feldwebel zaczął na nas
wrzeszczeć, żebyśmy rozmowy za-
niechali, a mnie wezwał przed
siebie i powiedział, że z Moska-
lami mówić nie wolno nikomu
a mnie osobliwie „Sie wissen
schon warum."

Zauważyłem, że nieznany mi feld-
webel zna mnie dobrze, że więc
wszyscy są przestrzeżeni co do
mnie i że mnie mają na oku.
Być 30 klm. od frontu pod dozorem
policyjnym, to przecież trochę
za dużo. Wczoraj słyszeliśmy wystrza-
ły armat.
Dziś mamy spoczynek dla wypo-
czenia itd. Pisałem listy. Pogoda
dotąd ładna i wcale ciepło.

13. I. 16. Około 3 w nocy miałem dziwny sen. Byłem w olbrzymim przedpokoju p. Anieli Aleksandrowicz, o coś ją prosić. Kilka osób czekało również na posłuchanie i rozmawiało. Między innymi mówiono, że Ernest Adam z p. Ożogiem, „ojcem matki swoich dzieci" właśnie bawi u p. Aleksandrowiczówny. Zapytałem, dlaczego tak odrażająco wyrażają się o żonie Adama i jej ojcu, a popadając w rozdrażnienie, zacząłem bić pięścią w stół i wołać: U mnie Ożożanka czy Sapieżanka wszystko jedno. Obecni dali mi się przekonać, tylko jakiś pan o rysach Czesława Pieniążka wyszedł obrażony. Dowiedziałem się, że dziś są imieniny p. Aleksandrowiczówny, a goście dopuszczani kolejno na posłuchanie, idą jej składać życzenia. Zastanawiałem

się, czy udać, że o tych inszczeniach
nie wiem i swoją sprawą jej przedło-
żyć, czy to winszować i prosić równo-
cześnie wydało mi się niestosownem.
Dziwiłem się, że Anieli mamy w ziemi.
Wreszcie postanowiłem tego dnia nie
być na posłuchaniu u niej.
Znalazłem się w pokoju razem
z bratem. Pokój był jak ogromna
cela klasztorna, a obaj zaczęliśmy
układać swoje łóżka do spania.
Moje było w kącie, ale na kształt
królewskiego wysunięte na środek,
jego przyczółkiem opierało się o długą
ścianę i również było wysunięte na
środek.
Znowu popadłem w rozdrażnienie
i chciałem bratu dopiec do żywego,
mianowicie wypomnieć mu, że go
utrzymywałem w szkołach. Ale

pojmowałem moje wydatki na niego jako dług, który on u mnie zaciągał przez życie, aby mu to uprzytomnić powiedziałem mu, że ja nawet trzy razy w całem życiu u niego nic nie pożyczałem, gdy on ciągle u mnie pożyczał.
Widziałem jak go to boleśnie dotknęło i zdało mi się, że on jest chory, a ja także zapadam na zapalenie stawów. I przez boczne drzwi weszła matka, biadając: „Czemu ze wszystkich matek mnie Boże najboleśniej dotykasz, że moi obaj synowie cierpią na najuporczywsze, najboleśniejsze i najprzewleklejsze choroby." Ojciec przesunął się również przez izbę, poczem matka krzyknęła, brat wyszedł.
Zacząłem odczuwać wyrzuty sumienia, że brata niepotrzebnie dotknął,

ale pocieszałem się, że to przecież
prawda, nie zmyślenie, że gdyby nie
moja praca, on byłby nie mógł wcale
ukończyć i że jednak powinien za to
więcej wdzięczności okazywać. Zląkłem
się, że kiedyś wezmą mi za złe tę
moją twardość wobec brata i posta-
nowiłem w moich pamiętnikach
opisać dokładnie nasze stosunki
finansowe w szkolnych latach, aby
potomność zobaczyła, że ja napraw-
dę utrzymywałem wtedy i brata i całą
rodzinę.

Mimo to było mi zawsze smutniej.
Patrzyłem na puste łóżko brata i żal
mnie rozbierał. Pytałem, czy wróci,
czy nie, a gdy czas upływał, zobaczy-
łem, że już do mnie nie wróci, że
zraniony na duszy i dumnie zerwie
ze mną na zawsze. Więc oparłem się

o stół tak, że mi głowa sterczała
nad drugą stroną i zacząłem pła-
kać. Zrazu tylko wbiłem oczy, potem
łzy płynęły strumieniem, kapiące
na podłogę, utworzyły dużą kałużę.
Wśród płaczu obudziłem się.

18.I.16. Przysłał mi zacny przyjaciel
Ks. Szpila z Przeworska, niegdyś za-
służony gwardyan w Zbarażu meda-
lik z M. Boską Leżajską. W kilka dni
pierwej dostałem medalik od siostry
i matki. Siostra dodała tak chwyta-
jący za serce list, że nie przeczuwałem,
u kobiety wiejskiej tej siły wyrażenia.
Uczucia [illegible] znam, ale że
zdołały dać im wyraz mocny i po-
tężny, to mnie zdumiało, zaś siła
zakowania to serce. Wiem, że nie
mnie przyciągnęły łzy matki i siostry,

Wiem, że związano z medalikiem niezliczone błogosławieństwa i modlitwy, więc choć smutno, w bierzmuję sobie moją dolę do serca więcej niż ja, dziesięć razy więcej.

A ta NMB Leżajska, nasza rodzinna przysyła niby dobry anioł na pociechę stęsknionemu wygnańcowi. Ma to swój osobny smak i radość. To niby niebiańskie pozdrowienie z Kąta ojczystego. Bardzom za to wdzięczny Ks. Szpili.

29. I. 16. Byłyby ładne nastrojowe obrazki z życia kwaterowo etapowego do pisania, ale trudy nie pozwalają. Mieliśmy nocny marsz do Riegersdorf w Karyntyi dnia 25. i ustałem w powrotnej drodze. Mam też „dienstfrei" 4 dni. Ale piszę tylko o sobie, bo o czem innem nie zdołam.

Zdaje mi się, że mój koniec życia się zbliża. Powrotna fala wrażeń, a raczej cierpień młodocianych przychodzi i życie wygląda mi na symetryczną budowlę, której środek dawno przekroczyłem, a teraz przez odbitkę wracam do dzieciństwa. Cierpię fizycznie jak wówczas, nogi bolą mnie tak jak w dzieciństwie były mojem głównem cierpieniem - doświadczam wszystkiego, nawet głodu jak ongi i łakomstwa. Obecnie pragnąłbym jeść i pić, a nie ma co, bo prócz obrzydnego winska octowego nic tu nie dostanie, a o kawie, herbacie chlebie o maśle mowy nie ma. Jest menaż, z którym kawę pijam, ale rosołu i mięsa spożyć nie mogę, a potem jestem głodny. Mięso mi poprostu obrzydło. Sierżant raz za skarby

świata nie dostanie. Mam więc ape-
tyty na nieosiągalne przysmaki
tak jak w dzieciństwie. Są to zdu-
miewające, nowe wrażenia, które
pojmuję przez przypomnienie sobie
dzieciństwa. A tak schyłek życia
jest mutatis mutandis wschodowi
podobny. O jakże pragnąłbym raz
jeszcze urodzić się i pamiętać wszyst-
kie wrażenia, przejścia, doświadczenia.
Ogromnie by to było interesujące.
Od trzech tygodni nie było ani jednego
brzydkiego dnia. Słońce świeci, albo
gwiazdy i księżyc – więc cudnie w tych
Ratczach. A i teraz zachodzące
słońce prześwieca zpoza skał, zegar
tyka, stara babula nożycami coś
tnie szyjąc i drzemiąc za okularami,
a przedwczesne muchy dają posmak
wiosny. Cisza i tęsknota. Przerzapta-

Koło okna słychać twarde warty żołnierzy, bulgocą kroki po błocie, a ja siedzę i piszę sam nie wiem co, bo duszą jestem w Głogowcu, w starej kurnej chacie. I boję się obaczyć siostrę, bo to nie będzie owo ładne dziewczątko, ale stara, rozchlestana baba, biedna, droga dusza. Tak jak z matki zrobiło się wyschnięte próchienko. A ja z moją łysiną i białemi skroniami takiebym kobiety zadziwił, bo mnie pamiętają ze żywą grzywą. Ot schyłek, koniec, paskudztwo.

2.II.16. Miałem 4 dni dienstfrei dziś jestem Tagcharge'ą, a na jutro chcą mnie uwolnić od służby, ot tak z miłosierdzia nad starym. Czy nie dostali rozkazów, aby mnie oszczędzać i za wszelką cenę doprowadzić aż w pozycję.

gdzie mi mają zgotować los Uryasza? Sama życzliwość przełożonych nie wystarcza mi na wyjaśnienie tylu względów. To byłoby jednak za wiele dobroci, chociaż są to rzeczywiście dobrzy ludzie.

3.II. Na rozkaz prowadzącego kancelaryę nie byłem dzisiaj na ćwiczeniach. Mimo iż próżnuję już tydzień, kości mnie bolą, jestem zmęczony, wyczerpany, a w głowie i w sercu próżnia. Nie jestem pewny zwycięstwa Niemiec, ale ani zwycięstwo ani klęska mnie nie cieszy ani smuci. Ciągle utwierdzam się w przeświadczeniu, że jakkolwiek obróci się karta dziejów, dla nas wyniknie tylko skaranie na zgubę. Do życia wiąże mnie tylko instynkt zachowawczy, ale że jest słaby, więc śmierć nie jest mi straszna. Podobno 9 czy 10 mamy już być w okopach. Na tę wiadomość kamraci młodzi poczęli wzdychać,

niejeden miał minę pogrzebową. Musiałem natężać się, żeby ich nastrój zrozumieć: mnie to bowiem nic a nic nie obchodzi. Żyję w chłopskiej chałupie i na żądanie gospodyni zamiatam podłogę, a potem będę żył w dekunku, lub żyć przestanę. Ot i wszystko.

Gdyby mnie tak ciało nie bolało, pisałbym obrazki, takie migawkowe zdjęcia. Mogłyby być interesujące, boć i ta wojna będzie kiedyś interesującą. Ale mnie na to nie stać. Trochę się nudzę, tylko zająć się nie ma czem.

A jednak, gdyby mi powiedziano: poproś, a będziesz wolny – nie prosiłbym. Nie chcę prosić i już.

Czytam gazety i widzę, że z oszustów łapowników, złodziei robi się bohaterów narodowych. S. Obogi pisze gazetkę, celem pokazania Niemcom, jak mają wszystkie żywotne arterye Galicyi opanowa

p. Nowicki robi z Jaworskiego, rywala Decynerów i Sdyprionów z Spu, p. jelunąć w to bagno. A Głąbiński ciągle się wypiera Grabskiego, choć go nikt o to nie pyta.
Gdzie człowiek, który nosi cząstkę dumy narodowej, który ma w karku kość twardą, a nie wiecznie obracającą się zawiasę?
Niemcy coraz otwarciej rozpatrują plany germanizowania Polski, a polskie gazety piszą jeno się cieszą - polscy politycy wielbią i hosannują - bodaj piorun to wszystko wytrzelił.
Widocznie postaję Don Kichotem, skoro mi połączyany żal i chciałbym o nią toczyć boje, jak o Dulcineę z Toboso.
Mali ludzie piszą mi od czasu do czasu pokrzepiające słowa, które bronią od zwątpienia i Kuryer poznański trzyma się, a Głos narodu za nim.

5.II. Śniło mi się, że walczyłem z tygrysem, który był dyabłem, a sprowadził na mnie wszystkie dotychczasowe przejścia. Było to więc zarazem ucieleśnieniem wszystkich moich przeciwników politycznych. Chciałem go zmusić do zniknięcia zapomocą żegnania – skrzywił się ale nie ustępował i napierał na mnie jak czartowiek. Uciekłem się do średniowiecznej formułki egzorcyzmowej, również nie pomogła. Chwyciłem go więc za łapy, a chcąc walkę skończyć zacząłem gryźć go w jedną łapę u samej nasady pazurów – i obudziłem się. Dla osobliwości zapisuję to marzenie.
Wczoraj wyznał mi jeden kadet, że w marszbataljonie byłem dalej pod nadzorem i że Kapitan Ott kazał mnie wszystkim szarżom śledzić na rozkaz Komendy. Oczerniany zugsführer Knoklinger

i Kapral Lenz uznali jednak, że jestem poprawnym żołnierzem i cieszę się powszechną sympatyą w plutonie.
Osobliwe stosunki, nawet w Rosyi trudne do pomyślenia. Jestem ciągle pod dozorem i przepadło. System metternichowski ściga mnie a owo usprzędzanie, jakiego w ostatnich dniach doznaję, jest tylko staraniem, aby mnie koniecznie wyprowadzić w okopy, dyktowanem zaś jest obawą, że mógłbym zamarudować przed osiągnięciem dekungu. Nie będzie więc mania prześladowczą przypuszczenie, że są rozkazy, aby mnie na stanowisku postawić w najniebezpieczniejszem miejscu i dać zabić. Jestem pewny, że postanowiono moją zgubę od włoskiej kuli.

Wprawdzie Komendant bataljonu obiecał mnie awansować, jeżeli się odznaczę, ale zdaje się, że największe nawet odznaczenie nicby mi nie pomogło, bo wiedzą, czy mitralierkowcem chcą się mnie pozbyć. —

Miewam dosyć czasu wolnego, więc i pewne marzycielstwo dawne wraca. Pobyt na wsi w porze zapustnej przypomina mi uczucia, wrażenia, nastroje z dzieciństwa. Zagar, głód, to główne przypomnienia. Ale przypomina się wrażliwość na melodye, dziś zatracona, lotność wyobraźni, dziś przytępiała i ze zdumieniem pytam, czy to ja ten sam?

Dopiero w wojsku zrozumiałem i odczułem, żem stary. Jeszcze mi się ciężko w tem rozeznać. Czas tarnopolskiej profesury wydaje mi się tak niedawnym jak dzień wczorajszy, więc przypominam jak byłem poszukiwany, a przez kobiety ręczony i nie mogę zrozumieć

co się stało, że to już przeszło. Wczoraj uderzyła węch mój jakoby pyłu letniego w ulicy Mickiewicza w Tarnopolu i miałem ochotę zapłakać.
Jeszczem się nie zżył ze stanem dzisiejszym łysiny i siwizny, ze stanem gdzie 40 letni chłopi ra Ruscy mówią mi „fater”, gdzie młodzież okazuje względy i politowanie jako dla „starego człowieka”.
Gdyby nie przytępienie ogólne, pisałbym jakieś hiobowe wyrzekania na straconą młodość, skrzywione zdolności, spaczony kierunek i bezowocne życie. Chciałbym raz jeszcze żyć bogaty dotychczasowem doświadczeniem.
6.II. Mieliśmy mszę polową na łące pod Kościołem przy prześlicznej pogodzie. Przyjechało 8 oficerów z frontu, aby objąć komendy w naszym batalionie.
We środę lub czwartek (9, 10) odchodzimy na front. Jest mi dziwnie wesoło,

chociaż całe ciało boli. 25a

13.II. Przedwczoraj ogłoszono, że jutro idziemy na stanowiska. Ucieszyłem się bardzo z tego. Teraz zaś po nieprzespanej nocy (miałem dzień) gdy niebo rozczepiło się, grożąc deszczem, ogarnął mnie niewymowny smutek. Smutno mi, bardzo smutno.

15.II Śpię chory i połamany w Bärnbachhütte. Ruszyliśmy wczoraj z Raterrów w ładny czas do Kraińskiej Góry (Kronau) a dziś rano przez góry. Choć mi plecak wzięto na tren, przemęczyłem się niewymownie, a nogi bolą jak jedna rana; od krzyżów zaczyna się ból. Pogoda była niezwyczajna — na Vosshütte i niżej na widnicę i zimnica nie bywała, potem krupy a w deszczu doszliśmy do

miejsce przeznaczenia. W myśl moich sprawdzonych przepowiedni, mój pobyt na froncie będzie jednem cierpieniem, a złożony się nieszczęściem.

O 2. w nocy obudzono nas alarmem. wszczął się pożar w baraku oficerskim. Pożar trwał przeszło godzinę. Spalił się Kadet Bauer i świeżący Oberleutnanta - raniony oberleutnant Gänser i kilku innych.

Przewidziane na mnie nieszczęście zaczyna rozszerzać się na batalion 16.II. A więc jestem już w Berzniku na Socze, w obozie. Ohydne góry ściany prostopadłe z nadkła porosłe wyskubaną jakąś jedliną. Siedzimy jakoby na dnie kociołka przez który płynie potok, historycznie Isonzo - Socza.

Wyszliśmy rano z Baumbach-

hütte, a wnet spotkała nas muzy-
ka i prowadziła aż do Soczy.
W cieniu było zimno styczniowe,
w słońcu upał letni. Znako-
mity klimat dla samobójców,
którzy chcą niepostrzeżenie
nabawić się zapalenia płuc i umrzeć
niewinnie. U przejścia przez most
między Soczą a Berznikiem
defilowaliśmy przed feldmarszal-
lejtnantem (niech żyje Defile
rung), a potem ustawiliśmy się
w batalion, powitał nas kapitan,
muzyka grała i dwie kompanie
wyznaczono na front a dwie do oboru.
Leżę więc w oborze w baraku 5.

17. II. Deszcz leje, kazano nam
„exercierować" po rozmokłym
śniegu, paskuda, świństwo, rozpacz.
Wody z Isonza brać nie wolno,
a nie ma wody do mycia. Dziś się
nie myłem i mam obrzydzenie

do samego siebie.
Mówiono, że przez 4 tygodnie pozostaniemy tutaj, załatwiając „Trägerdienste". Tymczasem brodzimy w niechlujstwie i po wyrwach robimy paradowe obroty. Szczęśliwsi, którzy poszli na stanowiska.

17.II dostałem się do Kancelaryi Lagerkommando. Nie chodzę na „egzecyrkę".

18.II Rozeszła się pogłoska, że Kompania, która odeszła wczoraj, została po drodze granatami uszkodzona. Wysłano patrolę z 28 ludzi prócz szarżów na ochotnika. Zgłosili się prawie sami Polacy.

19.II Wyznaczono zugsführ. Madera z 5. na nową patrolę. Przyszedł rozkaz, ażeby do 24 bm. nasza Kompania zluzowała dziesiątą na stanowiskach. Od wczoraj jestem zajęty w Kancelaryi Lager Kommando przy adjutancie Kadecie Vielkind.

20.II. Czwarty cug naszej Komp. odszedł do stanowisk. Mader razem z nimi. Odbywa się obecnie wśród przecudnej pogody msza polowa. Muzyka gra, słyszę

ją przez okno i serce mi się tłucze niespo-
kojnie. Co to za wojna! Po co nam tędy
chodzić? Lepiej nie pisać co myślę, bo
niebezpiecznie.
Przyjaciele rozpoczęli robotę o moje uwolnie-
nie. Nie uda się, ale postąpię według wska-
zówek, żeby sobie nic nie mieć do wyrzucenia.
Dziś popoł. przyszło do Komendy obozowej
zapytanie, w jakim charakterze tam się
znajduję? Widocznie przelękli się, żebym
mógł nie być odstawionym do frontu
jako cel kulom. Jestem zatem dalej pilnie
strzeżony i pod nadzorem.
Miejscowość nasza obok Soczy położona
nazywa się Vršnik, z niemiecka Versek.
Ruszamy 21. bm na front. 20 otrzymałem
zgłosić się do wizyty lekarskiej —
Tymczasem wieczorem przyszedł roz-
kaz, że mam 21 zgłosić się do raportu
regimentowego.
Wstaliśmy o ½3 rano i ruszyliśmy
nad Isoncem do Kom. Do raportu
spóźniłem się, karano mi przyjść na
raport z komendantem Ubelup.
Zdałem relacyę.
22 w towarzystwie lejtnanta Ha…

meine Stangstem pred obeostem:
Melde gehorsamst, dass ich zum Rapp
befohlen bin. - O. Warum? - Ich weiss nicht
O Sie sind frisch eingerückt? - Ja Jawohl.
Wo haben Sie die Zeit bis zur Einberu-
fung zugebracht? - Im Gefängnis -
Warum? - Man hat mir vorgeworfen
an der Auflösung der ostgalizischen
polnischen Legion Teil genommen
zu haben, ich habe aber den Anwurf
widerlegt. - Sie haben widerlegt,
aber es blieb dennoch an Ihnen
etwas haften? - Jawohl - Ich will
Ihnen also die Gelegenheit geben
sich zu rehabilitieren und ersuche
den Kompkomand. dass er Ihnen
einen Posten gibt, welcher einen
ganzen Mann erfordert, damit
Sie als Infanterist zeigen können,
dass Sie ebenso gut dem Staate
dienen, wie als Professor
Powrin resztę pito poligotyowne
Kanonii po swiętny [illegible] [illegible]
potrzesiongu [illegible].

Zaledwie wróciłem do schroniska, dowiaduję się, że zostałem inspektions gefreiter. Jest to degradacya, poniewaź byłem przy kilkakrotnie Tagen korporalem. Czy mi też odbiorą jednoroczne odznaki?

Przypuszczam, że Rada szkolna na rozkaz z góry wstrzymała mi pensyę za styczeń i luty – a więc bez wyroku sądu jestem pozbawiony płacy, praw jednorocznego, zastany w [illegible] klaty na zwykłego infanterystę.

Nie spałem całą noc z powodu zimna, dziś mam ściółkę na ziemi, spać nie będę.

Jaki to „Posten” mają mi powierzyć? Zapewne postawią w śniegu jako szyldwacha i wydadzą na stracenie. Oby to najprędzej nastąpiło, bo mi bardzo zimno.

Oberst nakazał aby mnie od Polaków oddzielić, a dać między samych Niemców

Byliśmy z moim „szagerawą" u leutnanta z meldunkiem o objęciu służby. Kazał pilnować, aby zamiatano, gdyż inaczej karę nam obydwom [illegible].

23. Śnieg padał całą noc, i pada dalej. Sam[illegible] drobne spadają – [illegible] nie ma – [illegible] więc o niczym – głodzi.

Od rana dławi mnie przeczucie jakiegoś nieszczęścia. Może matka i siostra dostały wiadomość, że idę do ognia i przepadły w rozpaczy. Dziś z rozmarzałem się na [illegible] po raz pierwszy od wstąpienia do wojska.

25. II. Śmierć przemknęła się w dębinie, który leży, zasypało wieżowy budynek i leutnan-ta, ale ich odkopano; patrol zjechała ogień [illegible] między innymi Stanisław [illegible]dowski, a przez całą noc grzmiało i [illegible] się od [illegible] Żołnierze przez [illegible] do [illegible] w [illegible], [illegible]. Śniło mi się, że z bratem oglądaliśmy fotografie, między innymi moją jako żołnierza wschodniego przez [illegible] drobnych przeciąganiach o rysach Jerzego Czartoryskiego. Ręce mam w kieszeniach, buty z cholewami i wielki tornister [illegible] pasem ze [illegible]

warsztatu pruskiego. Ze śmiechem
mówię bratu, że ludzie pewnie ten krzyż
uważają za jakieś wielkie odznaczenie, a
potem pomyślałem sobie, że na zebraniach
Stronnictwa powinienem nosić ten łańcuch
złoty jako ten łańcuch opiewowany przez
robotników Stojałowskiemu. Jest on przecież
za [illegible] jego złoty.
Twarz moja nie [illegible] a już była czerwona od
śmiechu, ale gdym się dłużej przypatry-
wał, jaśniał mi całkiem wesoło w [illegible]
[illegible] mały personat był mnie
[illegible]. .
Najmniej łaskawie pokazywał mi brat fo-
tografię prałata, o synach Bandurskiego
wypuszczał, że podczas wojny oddawał [illegible]
nia tajne wiadomości [illegible] Ja fo-
tografię tylko ogromny, dam[illegible]
dostałem „[illegible]” i ogłosiłem aż
[illegible] Wesselego — [illegible] mi rzekł
[illegible] [illegible].
26/II. Złowiłem pod pachwiną pierwszą
wesz na kartkę — wojenną.
27/II E 7r Zugsf. Henryk Feiwel wróciwszy
z nocnej patroli zachorował na zapalenie
płuc gwałtownie. Wyprawiłem go do

wypitała. Zawieja trwa dalej. Jestem znów Zugcharge'ą, a cała rezerwa musi nocą śnieg odgarniać, by drogę do okopów i kuchni utrzymać. Kuchnia zasypana, magazyny również. Mimo to Mühleder idzie na patrolę – idę go budzić o 10 wieczorem.
Mówią że wojna z Rumunią wybuchła i że 15.III idziemy do Siedmiogrodu.
29.II. Poczciwy Kluba ranny. Lt Wessely powiedział mi jako Zugcharge'owi, że jeśli tarak nie będzie wyczyszczony, każe mnie „anbinden". Nie ruszyłem palcem, aby sam wyjść, a ludzie w robocie.
Opowiadają, że Stany Zj. wypowiedziały Niemcom wojnę.
Byłem u „Jasunka". Feldw. Nowak mu słowa wiecznie, że jestem Zugcharge'ą i mrugnął do siebie, Du Leute müssen den Köpfe verloren haben.
1.III. Mówią o wojnie z Rumunią.
2.III Odkomenderowano część rezerwy i część kompanii do nowego batalionu a mnie wyraźnie zostawiono. Byłem zdziwiony że starym kompaniakiem został się.!

Marode
Kroschler Selig
Mesch Josef
Garda Johann
} Kompl.

Safarzik Franz Ba Nowotny – 9
Grabmair Johann B Melka – 11
Pospischil – 1

---

8. III Popielec. O 3/4 9 wieczorem stanął mi zegarek i nie pomogły żadne próby puszczenia go w ruch. Czuwałem do końca. Mrocher wyjątkowo nadzwyczajny, tamtejszy sprawiedliwy zatem sprawiał wesele.

9. III Wyznaczył mnie feldw. Nowak do odkopywania śniegu. Potem przydzielono mnie do oddziału sanitarnego.

10. III Odjęto mi już wszystkie prawa dzięki decyzji światłego urzędnika [illegible] zatem [illegible] i rozpaczony.

Napisałem do ministra Morawskiego, z prośbą o równouprawnienie ze zbrodniarzami tj. akt oskarżenia, rozprawę i wyrok.

11. III Żołnierze niemieccy opowiadają o brutalności, z [illegible] wojska w kraju, a nawet w feldkompaniach i o konieczności rychłego pokoju. Muszę odchodzić na Sammelplatz bo [illegible] obydwiej tęsknicie [illegible] do [illegible].

1. II

Leibedseder Johann II Pakete

Stockinger Rudolf III

Zugsf. Leitner — Schauberger } II

Schmidt — Scharmüller } II

Zugsf. Schmoller Rapport

Mahe

Szczepan Łoziński

Hochedlinger Franz

Meier Heinrich

Rafsp Sonnleitner Ignaz

12. III. W ostatniej chwili odkomenderowano nas pięciu z aresztów. Kazano zostać. Deszcz leje bez upamiętania, lawiny lecą jak grzmoty.

[illegible] III Nasz regiment odszedł, z nim kilku kochanych. Zostałem z trzynastoma jako Hilfsmannschaft w pułku piechoty 91, Feldpost 220 czy na zawsze nie wiem.

16. III. Mojego zdrowia Romka [illegible], więc mi smutno. Deszcz leje bez ustanku.

[illegible] III Miałem złe sny. Skakałem z góry [illegible] się. Gänser [illegible] [illegible] pełnej [illegible] [illegible] nieszczęście. Tymczasem [illegible] [illegible] komendant i mówią mi [illegible]!

Kurat Prof Emil Gilles Wien XIII
Lainzerstrasse 23
Julie Gilles Ulmerfeld (Amstetten)
Helena Hempel Lwów Łyczakowska 46

Franz Blödert, Linz. Hirschg 30
Fr. Prosper, Kitzmüller
Kapuz. Orden: Knittelfeld
Ob. Steyermark

Frau Kuffner Franz Josefst.
Parterre rechts 15.
Korporal Eder Franz

E. Fr. Zawojski
III Marschkomp 2. Zug

3 Hemden
2 Hosen
10 Taschen

Schmidinger Wilhelm
Dr Cramy

Bereitschaft
Gawlik
~~Sadowski~~ Kaczmarczyk

5 Rettungs
abteilung

L Sroka
Zagórski
Rózet Romek

17. III. 16. [illegible]
przymrozy [illegible]
go pułku u nas – tylko owego mrozu, potem [illegible]
od szwodliwego, czyli podobieństwo [illegible]
wszystkich mają niezagasły śnieg, owinięty słomą
wtedy strzelają do [illegible] zapalczywie. Za Feld-
wachą podłe granaty, u nas wódki zwapnuje, a zimny-
ka [illegible] stała się prawie natarczywa, choć
nikt sobie z niej absolutnie nic nie robi.

Nowy pułk podoba mi się więcej niż dawny. Menaż du-
żo lepszy i oficera, co u żołnierza grunt. Prawie same
aktywne dziwnie bezpretensjonalne. Leutnant
[illegible] śmieje – wszystko się śmieje, do siebie i ze
bie. Dziś dostaliśmy wino, czego w naszym pułku
nie było.

Wszyscy żołnierze spodziewają się wkrótce końca
wojny. Przewidują na maj i czerwiec klęskę głodową.
Podkreślają, że nowego przeglądu nie rozpisano, więc
są pewni, że to jest koniec.

Dziwnie austriaccy Niemcy nie mają ochoty. Kiedy
jednemu Tyrolczykom, że przecież cesarstwa [illegible]
się zajmą i zdobywają, powiedział: Zdobywaliśmy
krwią i trudem, a dobrowolnie będziemy musieli
oddawać. Niemcami a Rosji nie dowierzają za ku-
pieckie samolubstwo. Twierdzą, że gdy ich interes
dla Prus otworzy, gotowe Austrię dać se przedać.

Zaczynam bać się. Miałem sny, które wielką więk-
szością snów przynoszą urzeczywistnienie godzin niespo-
kojnych i niezwykłych. Ponadto dobrze mi jest

w nowym pułku. Jaki [illegible] komendant nam pewnie przypadł, [illegible] rozdaje fasunki, niby to wszędzie i u mnie [illegible] się rozkłady, zanim pójdą dalej. Szarżowi [illegible] naturalni ludzie, że aż człek w ich obecności lżej oddycha — jest mi dobrze, więc wiem, że przyjdzie zło i trwożę się. Czekam go ze strachem.

Jestem pewny, że wojna potrwa do głębokiej jesieni. Niemniej pod wpływem żołnierskich opowiadań, żyję w uczuciu, jakoby w bardzo krótkim czasie miała się skończyć. Instynkt mi mówi: jeszcze dzień, tydzień, dwa, a będzie po wszystkiem.

Mam wrażenie — nic bowiem nie wiem — że w Galicyi już jest głód, a w Austryi będzie w maju i w czerwcu.

Niemcy zapewniają, że są do żniw zaopatrzone. Być to może, ale w Austryi zdaje mi się inaczej. Niemcy poczynają zaraz bitwę. Zbrodnicze zarządzenia Hindenburga zostały spotwornione przez posła Fuhrmanna: Polaków ma się skarać o 3 miliardy.

Austrya kroczy po metternichowsko germanizacyjnej drodze! Mianowanie [illegible] na inspektora szkół w Królestwie to złośliwy po-

smak, a głupi bo chytliwy. [illegible] tak jeszcze z indywiduami można było handel [illegible] gali-cyjskimi katolikami, więc szukanie go między renegackimi lutrami na Śląsku jest robić głupotą.

Ciekawa rzecz, jak ci Niemcy nienawidzą i brzydzą się Polakami. Polak to u nich synonim głupoty i nie-chlujstwa. Dowodem głupoty jest, że nie rozumie, gdy się do niego po niemiecku mówi – równocześnie jednak ten sam Niemiec uznaje za rzecz naturalną, że dla Węgrów jest węgierska Komenda, bo im trudno znaleźć się po niemiecku. O Czechach boją się mówić, a otwarcie nigdy źle nie powiedzą. Czyli Niemiec kłania się przed siłą, pięścią, łasi się przed tym, kogo ruszyć nie może, a radby pluć i deptać po tym, który liczy na jego szla-chetność.

Dziadzi Budziejowianie. Ze śmiechem opowiadali mi, że w tych dwóch dniach znają jednego trupa a czterech zabitych. Zapewne myśleli, że wojna to zabawka.

Czuć wiosnę w woni powietrza, w odgłosie rąbanego drzewa w połysku słonecznym. Z wiosną rośnie tęsknota za pokojem i spokojem, za wolnością i opuszczoną stroną.

18.III.16. Pierwszy piękny dzień, niebo bez chmurki. Nie można pójść na szczyty, bo śnieg stopnia. Ciężko wysiedzieć w baraku. Chciałoby się iść gdzieś

Kto wie, jeśli pogoda potrwa, czy się nie zgłoszę na jakiś patrol lub w ogóle do jakiejś roboty na świeżem powietrzu.

Jeden z ranionych wczoraj umarł. W tym punkcie jakoś ludzie okazują głębokie współczucie z powodu śmierci. U nas przyjmowano taki wypadek z obojętnością a nawet ze śmiechem i dowcipami.

Mam wrażenie jakoby z niepogodą minęła moja niedola. Dziwnie jestem od słonka zależny.

Dziś wypłaciłem ludziom lenunek jak przystało na Komendanta. Wnet zapewne dowie się i tutejsza Komenda o mnie, więc z Komendą moim rządom będzie koniec.

19. III. Niedziela, im. Józef. Dzień tak przecudownie wstał po pełni, że aż życie wydaje się przyjemnem. Miałoby się ochotę kogoś wielbić, komuś dziękować i dawne religijne nawyknienia ocykują się w duszy. Wczoraj nadzorowałem w śnieżnej Kosmuli odrzucanie śniegu z dachu tunelowego przy blasku miesięcznym, wśród gwizdania kul i sam dla przykładu brałem łopatę do ręki, aby okazać lekceważenie dla pocisków. Pięknie było. Z wiosną może wojna nabrać ruchu.

20. III. Nie ma ani jednego Polaka, więc za polskim słowem tęskno. Śniło mi się, że lekarz mi powiedział i postanowił mnie „dem Körper übergeben". Miało to znaczyć moje zwolnienie od wojska, ale ja się niepokoiłem słowem „übergeben", a nie rozumiałem o jaki „Körper" chodzi.

21. III. Z wieczora z deszczem. Prowadziłem ludzi do[?] po drzewo i przemokłem do nitki. Ale zdrowiu to nie szkodzi. Pierwszy bat. 91. stracił w tych dniach 41 rannych i zabitych. Na siodle między Baumbachhütte a Krainską górą (Krn) w Vosshütte lawina zasypała z górą 300 ludzi, kilkadziesiąt zwierząt jucznych, pocztę i ogromne zapasy. Między zasypanymi jest przeszło 100 jeńców rosyjskich, którzy tam pracowali. Stało się to dawniej (przed 2 tyg) ale nam dopiero teraz o tem powiedziano.

Na Morawach zabierają ludziom zboże jare pozostawione na zasiew wiosenny, obiecując oddać 1 maja. Byłby to dowód że grożą ostatkami. Jak wobec tego zrozumieć butę sejmu pruskiego wobec Polaków? Kadet mówił, że niemiecka ofenzywa na Verdun jest dziełem rozpaczy, a nie strategii. Ale co znaczy mianowanie Stążakowa[?] Namiestnika[?]?

22. III. Wrócił żołnierz z zakupów w Klagenfurt. Opowiada, że była bitwa nad Dniestrem. Krytykował Niemców, że się chwalili zdobyciem Verdunu, a z 18 fortów mają dotąd tylko 3. Opowiadał, że wojna skończy się ogólnem wyczerpaniem, ale nie rozstrzygnięciem. Ale żołnierze przewidują wyczerpanie po stronie cesarstw. Nie widzę u tych Niemców żadnej otuchy.

Przedwczoraj a szczególnie dziś wali austryacka artylerya ciągle po 2 strzały.

23. III. Śniło mi się, że miałem sam jeden grać Gustawa i Konrada. Nie byłem pewny, czy umiem, nie podobało mi się, że innych osób być nie ma, bo

mi brakowało związku w deklamacyi, wreszcie uznałem, że Gustaw jako postać sceniczna jest z gruntu chybiony, bo niby żywy, niby nieboszczyk i do tego nieboszczyk waryat. Wreszcie zjawił się perukarz i obiecał moją łysinę okryć włosami. Z trwogą pytałem, czy dla charakteryzacyi nie zechce ogolić mi wąsów. Potem powtarzałem już to z Dziadów, już to z Wallenroda porównanie o Samsonie, gdy dumał pod kolumnami Filistynów i zburzył gmach, ginąc razem z gmachem, przyczem ciągle powtarzałem sobie: to ja. Obudziłem się z temi słowy i wraz przyszło mi na myśl, że takie dramatyzowanie życia jest głupstwem, że my za Mickiewiczem poetyzowali i robili dla pięknego frazesu na pozy.

Śnieg i krupy sypią całą noc i pół dnia. Pewno znowu po południu wyślą na fasunek drzewa. Przeżywam pogorszenie losu i tęsknię za okopami czas na zmianę.

Żołnierze opowiadają, że Francuzi, Rosyanie i Włosi już rozpoczęli ofensywę. Włochom miano zabrać wyż półtora tysiąca ludzi do niewoli. Może ta ofensywa przyspieszy koniec, którego przed zimą się nie spodziewam. Od kilku dni mianuje się gubernatorstwo Pomorza.

Tak mi dziwnie smutno, że żyję bezczynnie, takbym się rwał do pracy politycznej, a równocześnie zdaje mi się, że teraz przełamuje się los na korzyść Polski i radbym tam dołożyć cegiełkę.

Mam przeczucie, że mój los stanie się w tych dniach stokroć nieznośniejszym

24.III Przez noc spadł tak ogromny śnieg, że drzwi baraku zawalił. Sypie dalej a ma skłonność i

do przemieszczania się w deszcz. Jeszcze mnie do robotę nie wypędzają.

Odkąd jestem w nowym pułku, nie dostałem listu ani gazety. Mam wrażenie, że mnie rozmyślnie odcięto od ludzi. Jestem tak samotny i opuszczony, że nocami z drgającym od płaczu sercem szukam Boga mych lat dziecinnych, aby bodaj przed Nim użalić się, ale na próżno. Drzewo wiary żywej uschnęło i nie chce się zazielenić.

Dziś zabrakło mi chleba, więc głoduję i nie mam co palić.

Po południu śnieżyca trwa dalej. Lawina zasypała dwóch ludzi na feldwachu i kilkunastu na drodze do komendy.

Jutro jedenasta rocznica śmierci Ojca. Dziwne jak nasze losy podobne. I jego asenterowano wcześniej, bo mu mandataryusz przez złośliwość dodał dwa lata. I on był w wojnie włoskiej w Geniekorps, biedny polski analfabeta między samymi cudzoziemcami. Był całe życie tylko szeregowcem. Mnie powołano przed czasem, skazano na infanterzystę, którego awansować nie wolno, oddzielono od Polaków i żyję tu na froncie włoskim taki sam wygnaniec jak niegdyś ojczyk. Dziwnie się nasze losy powtarzają. Duchu Ojca wlej nadzieję w moje zwątpiałe serce, bo mi bardzo źle na świecie.

Czy też ostatni wynik wojny włoskiej w której ja biorę udział będzie podobny do wyniku owej wojny, w której był Ojciec?

Krupy sypią nawałem wielkości orzecha, łyska się pod wieczór i pioruny biją.

Widziałem przed wieczorem straszną lawinę z całego Grantowacza. Trwała z 5 minut, a huczała i pyliła się strasznie. Na naszej górze są [illegible]. Zapewne pół Socy zasypało!

25. III. Okropny dzień. Całą noc sypały krupy, lawiny grzmiały bez ustanku, teraz leją deszcze jak z nieba. Wszyscy już jesteśmy przemoczeni do nitki. Na feldwachu odkopano dopiero jednego nieboszczyka. Podobno Włosi opuścili swoje stanowiska z powodu lawin.

Ojcze niezdziałowany! Cała dusza wyrywa się ku Tobie, a Ty nie raczysz się okazać, bodaj we widzeniu sennym przemówić i pocieszyć, ach pocieszyć, bo mi bardzo pociechy potrzeba. Służyłem Ojczyźnie wiernie i z zapomnieniem o sobie, szczerze, sumiennie i bez zastrzeżeń, a dziś zwątpienie mnie chwyta i pytam, czy trafnie służyłem i czy potrzebnie cierpię.

Pod wieczór wielką radością uradował mnie Pan, nowa nadzieja wstąpiła w moje serce.

Grzmi, łyska się, deszcz leje, wezbrany Isonzo ryczy w dole, lawiny huczą – natura szaleje na szczytach.

Podobno w etapach żołnierze dostają tylko połowę naszych porcji (bardzo szczupłych), a dwa razy w tygodniu ani chleba ani sucharów. To byłby początek głodu.

Na naszej górze zapowiadają ofensywę.

26. III. 16. Szyłgrabski leżał w agonii i mówił: Wszystko poświęciłem dla Ojczyzny, co człowiek poświęcić może, ale i znacznie więcej ponadto. Ja siedziałem opodal czarno ubrany i czyściłem scyzorykiem paznokcie, bielsze niż kość słoniowa i chore. Zostawiałem równy pasek żałoby a odczyszczałem krańce, tak że każdy paznokieć miał w środku czarną postajkę. Naprawdę uważałem ten sposób

czyszczenia za niewystarczający, ale miało przy
tem pozostać. O słowach Grabskiego myślałem tak:
Prawda, że wszystko poświęcił, ale tej nadwyżki
nie widzę, bo przy pierwszej nie poświęcił i umiera
z honorem, a zostawia dobre imię. Rodzinę zostawia
w nędzy. Więc ja ożenię się z jedną z jego córek, wy-
mówiwszy sobie, że żyć będziemy w czystości, a
tak weźmę całą jego rodzinę na utrzymanie.
Gdyby mojej żonie trafiła się stosowniejsza partja
to się rozwiedziemy, bo matrimonium nie będzie
consumatum, a tak na wszystko jest rada. Cieka-
wość tylko, czy jego pamożny brat Władysław nie
zechce mi opieki nad Stanisławową rodziną
odebrać.
2) Patrzyłem z Głogowca na Grodzisko, skąpane
w blaskach słonecznych, mieniące się od barw.
Ktoś mi zwrócił uwagę, jak prześliczną jest wiosna.
Głupiec, rzekłem, toż to jesień – ta biel liści, to po-
żółknienie. Dziwne tylko, że jesień może dać
tak przecudowne farby.
3) Jechałem przez wieś na wózku chłopskim drew-
nianym, bez koni i sam go poruszałem. Mija-
łem domy, figury, ludzi, a przy jednej kapliczce
powiedziałem: To było miejsce mojego ostat-
niego pobytu.
4/ Śp. Emanuel Dworski powierzył mi polityczno
pedagogiczną lekcję, która mi nie szła. Rzekłem
więc do niego: „Wobec tego, że nie mogę spełnić
położonego we mnie zaufania, proszę o zwolnienie.
Myślałem, że on to uważnie za dużo odwagi, ale
wnet on sam wyprowadził mnie z błędu, że tu
chodzi o zapobieżenie wyprzykrzeniu mego Kró-
lewskiego wychowanka, a nie o brak zaufania
do mnie.

U nas bieda. Głodujemy i nie mamy co palić. Śniło mi się, żem czytał, iż ks. Hohenlohe przewodniczy radzie ministrów. A więc system się zmienia, pomyślałem: może zwołają parlament.

Dziś dano kawę o 5tej, a o 12 wodnistego rosołu i skwarek szczątek. Ludzie głodni klną.

Zdaje mi się że dobrze będzie z polską sprawą, ponieważ jestem chory. Reumatyzm wlazł mi w ręce i nie sypiam po nocach. Widocznie spotka mnie zadość z obrotu naszej sprawy, bo cierpię – a u mnie radość niezmieszana bólem nigdy się nie jawi.

Dostaliśmy wędzoną koninę ze smalcem.

Nasza góra nazywa się Planina za grebenom. (Hala za grzebieniem)

27.III Zaświtał cudny, pogodny ranek i armaty austryackie grają.

Opowiadano wczoraj, że Niemcy uderzyli na Verdun w Doppelreihen, że stracili prawie 100.000 ludzi i że na koniec opuścili owe trzy zdobyte forty.

Zugsführer opowiadał mi, że w Galicyi nad Dniestrem Moskale zyskali na terenie.

Byłem popołudniu po drzewo z ludźmi i naturalnie lunął deszcz, przyczem przemokłem.

28.III.16. Przygotowuje się ofenzywę. Od trzech dni znoszą ~~tat~~ drabinki linowe i siatki do butów dla chodzenia po śniegu. Tu będzie mój koniec. Dziś upłynęło 16 miesięcy od mojego aresztowania.

Opowiadają, że 91. reg. odejdzie gdzieś, może do Albanii. Co się z nami ma stać – nie wiadomo.

29.III Dzień chmurkawo wiosenny na niebie, a śnieżysko na naszej górze. W taki czas [illegible]

się pilnie, czy nie usłyszę skowronka i chłopskiej komendy: Wio! przy pługu. Skowronka nie ma, ale jakieś inne ptaszyny świegocą na tej skale.
Dziś jest przedodjazdowe próżnowanie. Chłopcy się nudzą, jedzą z nudy, gotują konserwy. Cisza oczekiwania. [illegible] wszy.
Oberleutnant Schreiber powiedział, że zostajemy na tej Planinie.
Chłopcy próżnują cały dzień. Dostali 3/4 litra wina, kazałem im śpiewać. Cały barak huczy. Nakupiono od odchodzących moc konserw. Do drugiej rano warzono, smażono, gotowano i śpiewano. Znalazły się 4 wielkie flaszki rumu, więc pito i śpiewano.
Pierwszy pluton Bośniaków przyszedł. Bardzo się ich boję.
30.III. Deszcz pada, moi ludzie próżnują dalej, grzeją konserwy, gotują kawę.
Mimo że rozum mi mówi, iż wojna przed zimą skończyć się nie może, przeczucie czy instynkt każe mi każdej chwili czekać końca, więc wyczerpuję się na takiem wyglądaniu końca.
Sen o śp. Dworskim nie daje mi spokoju. Zdaje mi się, że to jest minister Morawski, który przyznając mi [illegible], stara się wszelkimi siłami Stefana i Fryderyka usposobić dla mnie życzliwie, bo ci są do mnie źle uprzedzeni.
Cały dzień leje jak z cebra. Biedni 91 odeszli, a Bośniacy już są. O nas zapomniano. Posłałem do komendy. Chleba nie dostaliśmy.
31.III.16. Gospodarzymy z Bośniakami. Nie dostali nic jeść bo zapasy i przybory ku-

chcemy się jeszcze na dole. My tak samo. Zapomniało nas oddać nowemu pułkowi. Latam już pół dnia daremnie za Verpflegszettel. Kapral pocieszył mnie, że nie potrzebuję się spieszyć, bo i tak dziś nikt nic nie dostanie.

Dzień jest śliczny. Wysłałem chłopców na szukanie żołnierza, co ze śniegiem spadł ze szczytu, przyczem Pichler dostał się pod ogień włoski. Posłałem Königa, ażeby go ratował, Wrócili wśród ulewy kulek, Pichler wesół jak ptaszek.

O 4 pop. dostali nareszcie Bośniacy menaż.

1. Kwietnia 1916. Dzień cudnie pogodny, armaty grają.

Wczoraj przeżyłem brzydki dzień. Ludzie dostali menaż o 6tej, pracowali cały dzień bez przerwy, o 10 wieczorem musiałem wyznaczyć dwóch do noszenia bagażu batalionowego a o 11 jeszcze trzech. Szemrali, ja kląłem, Bośniackie prawie udawały współwinnie.

Grazowie od 91 pułku przysłali później Verpflegszettel, jakoby nas byli zaopatrzyli na 3 dni w konserwy i kawę. A więc sprzedawali nam nasze własne konserwy mięsne, a kawowe sobie zatrzymali. Okradli nas więc, a Niemcy mówią: Natürli.. s'sind doch Böhm.

Dziś też wysłałem chłopców w las i przykaza-

Tem, żeby się nie zmęczyli, a przyszli dopiero na obiad. Dobrze zrobiłem, bo już byli wzywani od 16 komp. aby ich wysłać po furmankę, a mnie nic z tego, gdy tymczasem my dostajemy wikt od 13 komp, więc jej przedewszystkiem powinniśmy pomagać. Ile miałem kłopotów wszo-taj, najlepszy dowód, że u feldwebla byłem okrągło 12 razy.

Jak przecudownie sočańskie domki pławią się w słońcu! Brunatna trawa pokrywa się zielenią, tam na dole wiosna, a u nas tylko niebo wiosenne, bo zresztą śnieg i cień. Przeciwległe szczyty lśnią w słońcu.

2. IV. 16. Dzień przecudowny o prawdziwie wiosennym nastroju. Coś pięknego naprawdę.

Wyrobiłem sobie u Budrichowian, a teraz u Rośnera-Kow dość wygodne stanowisko – byleby chciało trwać.

W południe zaczepił mnie Kapitan, pytając o zawód, położenie. Przemilczałem moje kryminalno polityczne przejścia, więc znowu będę miał nieszczęście. Przecież Komenda lincka poda tutaj moje Konduita – a wreszcie, gdyby Kapitan przy militierdrice chciał mnie prawdę wyrzucić, to mu z Wiednia prawdopodobnie zabiegą, on zaś będzie parskał na mnie. Zdaje się, że pójdę do wozowania drzewa jako pierwszy jeszcze, albo też do frontu. Mniejsza o to, ale łajdactwo ludzkie sięga znacznie dalej.

Stoję się coś w naszej samodzielności tz. Hilfsmannschaft. „Jagoharge" wszystky analfabeta szeregowiec

zacząt Książę na moich ludzi „Vergatterung". Kazatem do siebie się zwrócić i w kilka minut później zarządziłem zbiórkę.
Gdy przechodzę, Bośniacy mówią do mnie „Stary, staruszku!" Co mnie jeszcze czeka? W każdym razie nic lepszego.
Nieokreślone przeczucia – strach przed nieznanem pogorszeniem się mego losu zatruwa mi przyjemność dnia.
3.IV.16. Dzień cudowny. Ludzie bez kawy poszli o 6tej na stacyę po „Fassung", aby się dowiedzieć, że chodzili naprożno. Wczoraj wieczór i dziś rano dostaliśmy konserwy kawowe. Cuda chłopcy wyrabiali, aby kawę zgotować.
Bośniacki pułk znowu odchodzi – niewiadomo kto przyjdzie na jego miejsce – byle nie Magyary. Nie wiem czemu, ale zważę się o ich odejście. Nie lubię nieporządku.
Wmawiam w siebie strach przed Węgrami, a naprawdę nie czuję go, natomiast czuję radość że ten 4 pułk bośniacki ze swoim nieładem odchodzi. Widocznie czeka mnie dopiero przeprawa prawdziwa w przyszłości. Nie zawodzą mnie tylko złe przeczucia, natomiast radość jest zawsze zapowiedzią smutku.
Ma tu przyjść 27 pp styryjski. Sami Niemcy. Będzie źle.
4.IV. Dziś znowu mówią, że ma być 27 pułk landwery a więc przeważnie Słowieńcy. Zobaczymy.
Bośniacy szykują się do odejścia. Zaraz odkopali nasz magazyn górny zpod lawiny, opróżnili go mocno, ale nam nic nie dali. Natomiast każdy Bośniak dostał rum i wino, niektórzy popili się i rzygali.
Jakoś mi smutno na duszy. Oddano nas Tyzmorawen

14 Komp. BH, która szła na dole – ale potem pójdziemy do Landesschützen, o ile ci znowu za 2 tygodnie nie odejdą.

Strasznie smutne są bośniackie pieśni, a mahometańska modlitwa dziwacznie brzmi – coś jak zdziecinniała żydowszczyzna. Gdyby pomieszane pieśni chłopów od Leżajska przeciągające melancholią ruską, byłoby coś podobnego do bośniaczyzny.

Spakowali się i śpiewają, warząc kafe i czekając wieczora oraz wozów na odmarsz.

Pod wieczór. Podoficerowie dawno odeszli, teraz odeszli Kapitan i porucznik. Smutno mi. Zapewne to nie żadne przeczucie, tylko trwoga przed nieznaną przyszłością, która kryje dla mnie tylko smutne niespodzianki.

Wroga artylerya ustrzeliła szrapnelem potrze-pka na Feldwache.

5.IV. Deszcz zimny. Wyspałem się. Pustka po odejściu Bośniaków. Zamiast 2 Komp. poszły w okopy 3 plutony 27 pułku landwery. W naszych barakach tylko 10 pionierów. Dwaj starzy Rösselhummer i Meisinger burzą się przeciwko mnie.

Podobno 27 landwer pobędzie tutaj tylko 4 dni i tak wymieniać się mają wojska, a my pozostaniemy jako starzy landszturm na stałe.

6.IV. Więc należymy do 14 Komp. 4 BH pułku. Chodzę co rano do Kancelaryi, sam wymyślam dla moich zajęcie, ale mi nie idzie. Kazałem kopać śnieg. Deszcz lunął, więc zawołałem ich do baraku.

Nie wdawaj się w poufałość z wielkimi. Niemcy dotąd nie powołują nad 45 letnich, Austrya już 55 letnich powołuje. Nie dotrzymna kroku.

7. IV. Echo donosi bezustanne strzały armatnie gdzieś dalej musi być bardzo gorąco. Wygląda to jak przyciszone przewalanie się powolnego grzmotu.

U nas karabiny biją żywiej, a czasem zadudni armata głosem drzewa wysuszonego, który spadł z wysoka na twardą drogę.

Dzisiejszy dzień razem z pogodą, wojną, narwą przypominał mi dawno zakończony sen. Toż ja przed laty śniłem i wojnę i moją niedolę i wszystko. We śnie rzecz kończyła się dla Włochów pomyślnie. Spełni się jak sądzę na jawie.

8. IV. Dzień prześliczny, ale wicher mroźny – klimat jak u nas. Nie widać, że jesteśmy kilkanaście stopni dalej na południe.

Pogoda jak widzę sprawia moje nastroje. Prawie wierzyć mi się nie chce, jakoby wojna trwała na prawdę – wydaje mi się, że lada chwila mi stąd wolny – wogóle marzenia najpomyślniejsze sprowadza słonko do głowy.

9. IV. 16. Znowu niedziela, zimny prześliczny dzień, aż się zapomina się o wojnie. Na dole zielono. Do połowy gór zielenią się buki. Ptaszki śpiewają. Wyprawiłem chłopców po drzewo, sam czytam i palę.

w piecu.

Śniło mi się, że opowiadałem dwa sny, a z obu wnioskowałem, iż dostanę wezwanie na audyencyę do cesarza. „Cóż mu powiem? pytałem – urodziłem się Polakiem, a jestem nie zaprzaniec, za to uczciwy rząd powinien mnie mieć w cenie, a nie prześladować. Łaskę rządu niegodziwego gardzę!" Takie słowa układałem sobie dla cesarza.

Później śniło mi się, że leżałem na swoich deskach, a przyjść moich chłopców miała być odkomenderowaną gdzieś indziej. Mały Pickelar już był gotów, a ja im mówiłem, że tu muszę zostać.

Czytam „Abfall der Niederlande" Schillera, a gdym przeczytał charakterystykę Inkwizycyi, zapytałem, czy Schiller nie przewidział mojego losu? Toż samo słowo w słowo.

Tymczasem jest mi dobrze, byleby się nie zmieniło na gorsze.

10. IV. Znowu minął tydzień – oby tak aż do końca wojny. Dzisiejszy dzień watowany chmurkami. Wpadła mi w ręce gazeta z 31. III. Parlament niemiecki oświadczył, że z tej wojny musi niemiecka ojczyzna wyjść powiększoną. Jest to wyrok śmierci na Polaków, których zarządzenia Hindenburga i mocą Fuhrmana na okradły o 3 miliardy. Smutno, bardzo smutno i beznadziejnie.

Do charakterystyki Niemców przyczyni

się i charakterystyka moich chłopców. Kupowaliśmy wszyscy konserwy, ale oni spodziewali się, że ja moje między nich rozdam, a gdy się zawiedli, są na mnie krzywi. Sami zaś nigdy nic mi nie dali z otrzymanych prezentów, gdy ja dawniej, kiedy jeszcze można było kupować, rozdawałem kupowaną czekoladę i kawę, a nawet maść na wszy.

Wczorajszy francuski olbrzymi dwupłatowiec, którego ostrzeliwanie widzieliśmy, został strącony w Unterbrett. Nie powiadają co się stało z lotnikami.

Pojutrze odchodzi 16 komp. 27 p. obr. krajowej a już dziś powoli zajmuje jej stanowiska 13 i 16 komp. 4 pułku piechoty bośniackiego. Jutro odchodzą 2 plutony Dir 2, pojutrze drugie 2 z 14 komp. Tak więc nikt nie zostaje z Dir 2. Co się z nami stanie, nie wiem.

11. IV. Noc gwiaździsta, księżycowa przy pierwszej kwadrze, była najzimniejsza ze wszystkich, jakie tu pamiętam. Dzień wstał różany, śliczny.

Chłopiec, który chodził do kuchni po kawę, przyniósł wiadomość, że i my odejdziemy razem z 14 komp Dir 2. Stąd smutek między chłopcami i ten zbliżył ich do mnie trochę. Naturalnie nie wiadomo, dokąd mamy iść.

Tymczasem niczego nie [illegible], roboty codzienne idą zwykłym trybem; czekam rozkazu. Wszyscy boją się Artlera, a tęsknią za rosyjskim frontem.

Dzisiaj musi coś dziać się. Na naszej Plamini obie strony strzelają minami, a zza gór dochodzi odgłos nieustającej muzyki armat. Same granaty.

Kiedym chodził po baraku, leżący żołnierze mieli pozycje, jakie przed kilku laty widziałem we śnie. I zaraz przypomniał mi się dalszy ciąg tego snu, jak stawałem do sprawy przed jakimś wyższym wojskowym w otoczeniu dzisiejszej komendy regimentu, przyczem gotowałem się na więzienie i śmierć. Śmiałem się wówczas z tego snu, bo nie mogłem wyobrazić sobie siebie żołnierzem, bo go takich nie widziałem i czarne od papy baracki wyglądały mi na urojenie.

Dziś sprawdza się pierwsza część snu — zobaczę, czy dalszy ciąg się sprawdzi. Widok sceny, jaką niegdyś we śnie oglądałem, wstrząsnął mną do głębi. Czekajmy co będzie jutro.

12. IV. Zimno, śnieg pada. Nasza 14 Komp. i Komp. Lir 27 odeszły do Gorycji. 13 Komp. bośniacka zajęła stanowiska. My zostajemy tymczasem jako przydzieleni do 14 Komp. 4 pp bośniackiej.

Nie myślę o cesarzu, a śni mi się. Byłem u niego i chciałem widzieć, jak też staro

wygląda. Właśnie wstał. Dziwiłem się, że ma jeszcze włosy szaro blond, ale na twarzy już żadnego zarostu. Nie widziałem zmarszczek ani kurzych łapek, natomiast chudość straszliwą tak, że na policzkach skóra raz sfałdowana prawie wciskała się między szczęki. Oczy błędne, bez wyrazu. Nie mógł na mnie spojrzeć.

Zapewne w tych dniach spotka mnie jakaś bolesna nieprzyjemność ze strony przełożonych. Nie wierzę we sny, jako w dzieło duchów, ale przypuszczam, że jest jakieś przeczuwanie, opierające się na podobnych siłach, jak magnetyczne działanie na odległość itp. Muszę w to wierzyć bo nieraz miewałem sny o nieznanych okolicach i ludziach i w jakiś czas później znajdywałem się wśród takich przewidzianych scen i ludzi. Jakieś słowo, jakiś grymas wtedy przypominał mi sen i wstrząsał mną zarazem.

Zapowiadają, że 14 ma być atak na Włochów, że podobno armaty uszkodziły im okopy. Wczorajszy latawiec francuskiego wyrobu znowu strącony, ale trzej lotnicy uciekli.

Nie bardzo ten atak rozumiem. Kiedy w naszym odcinku był cały batalion, siedziano cicho. Dziś zastąpiono go niepełnym

Kompanię i mają atakować.

13.IV. Śniło mi się, że byłem w zakrystyi u św. Piotra w Rzymie. Mała była i bez ozdób. Tylko maleńki „Sakramentshäuschen" miał popiersia rzeźbione i malowane. Aha! powiadam sobie, już Michał Anioł zauważył, że starożytni polichromowali rzeźbę, a to jest właśnie próba. Renesans dał nam marmurowe trupy, gdy starożytni żywych ludzi tworzyli. Ale dziw, że papieże tak mało zakrystyę ozdobili. Za to Kościół sam jest przeładowany – i zaraz przypomniałem sobie sklepienia naw bocznych pełne białych puttów, festonów itp. Jeszcze raz spojrzałem na Sakramentshäuschen, a już rzeźby zniknęły, jedna tylko z różowemi ustami jak do całowania spojrzała na mnie i zniknęła, tylko sam domek wyrzezany i niewygładzony stał odarty z ozdób malowany na matowo seledynową farbę. Zastanawiałem się, poco Sakramentshäuschen potrzebny w zakrystyi, gdy zjawił się papież w bieli, z czarnym birettem a przy nim wysoki włoski urzędnik w uniformie francuskiego portyera teatru. Urzędnik zwrócił uwagę Papieżowi, że znowu pogrzebiono jednego papieża, że na małym miejscu gromadzą za wiele trupów a stąd powstaje zaduch i obawa zarazy. Papież odpowiedział, że rzeczywiście jest ich pochowanych 246, ale żeby stąd powstawało „focale" nie ma obawy, bo grzebano ich kolejno w ciągu

wiełków. Potem wyszli obaj, a my wiernie
za nimi. Papież mówił tak, aby go ludzie
usłyszeli i było widoczne, że stara się oka-
zać prostym popularnym proboszczem.
Szliśmy więc za nimi w ogród, a raczej
folwark. Stały tam dwie budynki, kryte
słomą, świeżą, czystą, ale umyślnie powich-
rzoną. Krokwie i płatwie były malowane
na zielono. Nie z biedy i potrzeby kryto
ją słomą, lecz dla oryginalności i sztucz-
nej prostoty — malowane belki były sta-
rannie obrobione. Spojrzałem między drzewa
i ujrzałem w głębi wodotryskowe wanny
z marmuru — Aha! to są owe słynne
watykańskie ogrody! Warto by tam po-
chodzić. Urzędnik włoski ciągle stał
obok papieża, który tonem i sposobem
mowy chciał nam dać poznać, jak się
czuje skrępowanym i że mu się dzieje
krzywda.

Niestety obudziłem się. Königowi zaś
śniła się bitwa, podczas której ja i on
dostaliśmy się do niewoli rosyjskiej. Czyżby
naprawdę groziła nam niewola?
Byłaby heca.

Kapral Majecki Paweł ze Lwowa, saper
został dzisiaj przy torowaniu drogi na Feld-
wachę raniony w twarz albo ręcznym granatem
albo odłamkiem kamienia. Wyj. z chory-

żego. [illegible] na Włochów w szkole, żeby ma [illegible] wobec szczegółach.

Byłem w komendzie. A więc dnia 13 zostaliśmy przydzieleni do 13 Kompanii. Sprawiedliwy Romańczyk powinien pomdleć ze strachu.

Kończę opowiadać swój sen, jak ja wypytywany przez włoskich jenerałów o stosunki w Austryi odmawiałem odpowiedzi, a kiedy mi zwrócono uwagę, że Polacy Niemców nienawidzą, odpowiedziałem: Tak, ale ja przysięgałem i honoru splamić nie mogę. Co za heroiczne sny.

Dziś wyczytałem, że jen. nam. Colard umarł. Od nominacyi następcy można będzie wnioskować o systemie rządów austryackich. Ta wiadomość przyszła mi w porę i zgon wygląda mi jako pożądany dla Sprawy.

Jak zwykle przy przenoszeniu nie dostaliśmy dziś chleba, a co będzie jutro niewiadomo.

Kapral Guttmann z M. Ostrawy jest moim bezpośrednim przełożonym. Nie mogę go ocenić, bo dotąd bardzo nierówno się przedstawia.

14.IV. Całą noc była groźna górska burza z ulewą i grzmotami, nad ranem przeszła w śnieg a teraz prószy i kapie. Za to dolina ożyła przez noc, zazieleniła się przecudnie i dziś tam już jest prawdziwa wiosna. Buki do połowy gór zielone tą pierwszą niewinną zielenią młodectwa, wyżej brunatne, ku szczytom oszedziałe.

Zdaje mi się, że obecnie odbywa się wymiana ról. Mieszana narodowościowo Austrya dla przymilenia się Prusom i wskutek [illegible] w Urzędzie systemu Metternicha

próbuje pod płaszczykiem wojny przemienić się w państwo germanizacyjne kolonialne natomiast jednolite narodowo. Niemcy obmyślają ustawę narodowościową, aby utworzyć pod swoim protektoratem państewka walońskie, flamandzkie, może polskie białoruskie i litewskie, a tak stać się potęgą a zarazem ostoją mniejszych narodów.
W ten sposób idea, która jest usprawiedliwieniem egzystencyi Austryi, w której chcieliśmy Austryę ubrać, przechodzi do Niemców. Zabrali Austryi przodownictwo w Niemczech, zabiorą posłannictwo, a wreszcie i niezależność państwową. Ekonomiczną niezależność już zabrali, skoro nawet tytoń kupuje Austrya w Niemczech.
Wichura halna wyje i wyrzuca z pieca ogień z dymem na barak. Siedzę i dumam. Wygląda tak, jakoby rozmyślnie zapomniano o mnie. Właściwie, jak na wojnę jest mi nieźle – tylko ta niewola, strach przed przyszłością i przed pójściem na górę, której z chwili na chwilę oczekuję – tylko ta samotność narodowo językowa, a i duchowa, bo o czem z 19 letnimi chłopakami wiejskimi i do tego Niemcami gadać i bezczynność gdy w kraju tyle rąk potrzeba – beznadziejność sprawy polskiej – przewlekłości wojny.
Czy też z nami nie powtórzy się historya niderlandzka. Skarbek za przykładem Wilhelma Orańskiego uciekł, a ja na wzór

Egmonta postałem – więc powinienem być dwu-
kroć po dzisiejszemu zastrzelony.

Etapnicy opowiadają, że w krajach frontem nie ma wogóle ani mąki ani chleba, bo wszystko zabrano dla wojska. Wedle ich opowiadań wojna nie może przeciągnąć się poza dwa miesiące, bo ludzie z głodu wyginą. Nasi żołnierze gadają, że gdyby kobiety zrobiły rewolucyę, odmówią posłuszeństwa i nie będą do nich strzelać.

Widzę, że moje wygodne życie kończy się. Kapral ma coraz nowe pretensye do mnie.

Prinz patrzy na górę. Powiada: Unten grün – ~~obenrot~~ w środku czerwona, a na wierzchu biała farby włoskie.

15. IV. Mróz trzaskący. Wstałem przed piątą. Zdaje się, że będzie śnieżyca.

Od kilku dni, mimo rozwagi, która mówi inaczej, ciągle mi się zdaje, że pokój rychło nastąpi i że wnet będę wolny.

Tymczasem wszystko wskazuje na to, że wnet umrę. Wraca mi dzieciństwo chłodne, dymne i głodne. Jako niesilnego zostawiała mnie matka przy piecu, gdzie skrobałem ziemniaki i niecałem ogień. Obecnie siedzę przy piecu i palę. Bałem się przyszłości jako dziecko i teraz jej się boję. Symetrya życia odwróciła się z wybuchem wojny i teraz jestem od trumny oddalony tylko tyle, ile dziecko od kołyski.

Jak ja to życie marnuję. Mam czas do pisania i materyału na kilkanaście tomów. Nie piszę, tylko się obawiam rewizyi.

Chodzą mi po głowie jakieś kalendarzowe

daty. Oto przed rokiem w Kurietniu przeniesiono mnie z celi więziennej do Extrazimmer i dano wielkie ulgi. Chcę wyprzedzić rzeczywistość i oczekuję takiego pracznego polepszenia losu.

„Fasujemy" razem z dwoma sanitarjuszami bośniackimi. Jeden lepszy za innych. Przypatrzywszy się, jak rozdzielam mięso i fasunek, powiedział, że Bóg błogosławi ludzi, który u mnie stoją i że oddałby życie za mnie. Niemiaszki wypytywali co mówił, skłamałem w tłumaczeniu. A moi Niemcowie uważani wolami, każdy chciałby mieć pierwszeństwo przed innymi, sprawiedliwość czyni ich na podobieństwo osłów, co gryzą wędzidło.

16. IV. Niedziela palmowa. Co za odmiany losu, jakie święta!

Mnie trzaskący – gardło mnie boli z przeziębienia.

Śniło mi się, iem się dostał ponownie do więzienia. Cela była duża, bardzo jasno elektrycznie oświetlona, malowana tandetnie, czysta. Ponieważ to była noc zamknięto za oknem zewnętrzne żelazne okiennice, które dotąd zwykle okien nie zakrywały. Wtedy jakiś dygnitarz więzienny, który mnie do kozy umieścił, wyszedł ode mnie, zatrzasnął drzwi i zamknął wziernik we drzwiach, aby strażnik do mnie nie zaglądał. Wydawało mi się to, bo byłem w więzieniu na tepterydż wszystkich.

Nuciłem sobie pieśni postne – i przypominały się chwile przeszłości: w domu, w Krakowie, w Paryżu, Wiesbaden, Tarnopolu i w Złoczowie z Wojtka Millera. Hej! Czy jeszcze będę mógł

jakie święta? Ale z przyjaciółmi lub krewnymi.
Pan Leutnant wziął naszych ludzi na Lentwiel. Karał 4 razy dziennie nosić piasek do okopów. Zapewne i na mnie czas wtóry.

17.IV. Dotąd żadnej zmiany na gorsze, a obawiam się jej z godziny na godzinę. Nie spałem w nocy, bom przemarznął, taki mróz: wicher dmuchał przez barak jak przez siatkę na ryby.

Usiłowałem nad wyraz. Siedzę przy piecu i nic nie myślę, nic nie robię. Tylko smutek mnie trawi, tylko dla naszej sprawy nie widzę żadnej przyszłości — to też wyrywam się duszą z wojska do roboty polityczno dziennikarskiej. Taki niewymowny żal mi, że mnie skazano na bezczynność, tak pragnąłbym dla narodu pracować, tak czuję, że i tam rąk i umysłów do pracy mało. Bardzo mi ciężko.

Żołnierze ciągle utrzymują, że wojna skończy się głodem w czerwcu.

Po raz pierwszy w życiu jadłem pączek bez smaku, ale z zadowoleniem. Czego to głód nie dokaże! Dzieckiem brzydziłem się pączkiem, wolałem nic nie jeść i ten wstręt został mi do dziś. A przecież wojenka kazała mi spałaszować całą porcję.

18.IV. Mimo pozoru, że wojna powinna rychło się skończyć, rozsądek mówi mi, że wojna potrwa bardzo długo i Asquith może nie bardzo się mylił, mówiąc u papieża o jej pięcioletnim trwaniu. Poniesiono niezliczone straty materyalne, wydano na śmierć ogrom ludzi, a dotąd żadna sporna kwestya nietylko nie została rozstrzygnięta, ale na-

wet nie została postawiona. Dotąd jeszcze świat się bije o monopol handlu, czy ma być w rękach niemieckich czy angielskich. Rzecz niewarta owego morza krwi i łez. Sprawa narodowościowa, społeczna i wyznaniowa jeszcze nie została postawiona jako przedmiot walki. Wojna dotąd nie stworzyła sobie żadnej idei oprócz pytania, którym kapitalistom: angielskim czy niemieckim przyznać moc odzierania świata z pieniędzy i szybkiego mnożenia swoich millionów.

Kierownicy państw nie mogą w tym etapie nawet myśleć o pokoju, bo ten przyniósłby rewolucyę. Wróciwszy z pola żołnierze zapytają: Po co znosiliśmy nadludzkie trudy, po co straciliśmy zdrowie, po co miliony kamratów zginęły? Po to, aby garść bankierów tej czy tamtej narodowości robiła jeszcze lepsze interesy niż dotąd? Takie szafowanie cierpień i ofiar może ludzi doprowadzić do wyuzdanego szaleństwa. To też wojna musi trwać dalej, aż kwestye piekące zostaną bodaj postawione.

Tutaj ruch coraz większy. Noszą drzewo budowlane do okopów, a wczoraj Włosi przez całe popołudnie strzelali szrapnelami na dolinę Iszwo i na Gruppenkommando, co dziesięć minut regularnie.

Od południa sypie śnieg jako puch. Już go będzie z pół metra!

[illegible] śnieg ustał, niebo się wyiskrzyło i zailuminowało księżycem, a chwycił mróz.

19. IV. Zmarzłem w nocy, więc nie mogłem spać. Dzień wstał śliczny. W strefie bezlistnych drzew śnieg okrywa góry, niżej zielone buki odbijają od szarej skały, a jeszcze niżej cudna wiosna. Daleko to od nas. Szczyty zawsze pokryte śniegiem.

Czy po tej wojnie wybuchnie anarchia? Należy się jej wszędzie spodziewać, oprócz Niemiec, które bez króla i policjanta nie umiałyby chodzić.

Kapitan powiedział, że do kilku dni mamy stąd odejść – zapewne do własnego regimentu, chłopcy cieszą się, że do Derna, ja w to nie wierzę.

Krupy lecą naprzemian z deszczem aż się płakać chce.

20. IV. Wielki Czwartek. Dzień wstał rozsłoneczniony cudny, ale [illegible], że podobne [illegible] tylko w [illegible] pamiętam. Gdzie słońce zagląda, [illegible] do naszego żlebu nie dostaje się, więc w baraku zimno.

Asquith powiada, że wojna potrwa 5 lat, p. Schuster Bonnet, że pokój bliski. Ale p. Schnetter chce umieścić czwartą pożyczkę austryacką, więc może ludzi łudzić.

21. IV. Wielki Piątek. Dziwne wrażenie robią takie święta. Człowiek ucieka w dawne czasy myślą i serce mu skomli jak smagana psina. [illegible] lat [illegible] i boję teraz. Ludziom [illegible] kazano trzy razy robić drzewo na drzewie, boją się, że się pochorują.

Śniło mi się, żem przyszedł do wszechpolskiego [illegible]. Wszyscy przygnębieni niepowodzeniem i nędzą. Biegał był całkiem zmieniony. Wasilewski który się [illegible] mówił: Wszystko przepadło. Pawlikowski z głodu wstąpił do klerykatów. Nawet nie chce o nas wiedzieć – nie mamy za co gazet prowadzić, nie ma pieniędzy, zwolenników ani

wiary w program.

Odpowiedziałem, że nie rozumiem. Gdy chłopu grad zbije plony, on nie opuszcza rąk, lecz sieje na nowo. Zaczyna życie od początku, od małego jak ludzie na dorobku.

Rozpogodziły się im nieco lica i obudziłem się.

Jak na katolickie rządy mieliśmy wesoły obiad przy wielkim piątku: rosół z kapustą i mięso. A można było ugotować zupy grochowej z konserw i dać po dwa pudełka sardynek.

22.IV Wielka Sobota. Deszcz lał całą noc leje dalej i odsłania nagromadzone paskudztwa przez różne regimenty.

Na moich ludzi nałożono robotę bez miary, więc szemrzą, wyklinają Vaterlandsliebe i zaczynają chorować.

23.IV. Wielkanoc. Ulewa lało, całą noc lało i teraz jednym ciągiem leje. Biedni ludzie idą do roboty jak zwykle, a Włosi strzelają jak warjaci. Do szóstej pop. lało, teraz pada śnieg. O cudny Kraju! Bogu dziękuję, że nie jesteś moją ojczyzną i że cię kochać nie każą.

Zdaje mi się, że wojna dla państw jest prawie przegrana. Rosjanie zdobyli Trapezunt, mogą maszerować do Skutari. Co stracili w Europie, zyskali w Azyi mniejszej. Niemcy i Austrya zdobyli Polskę, kawał Litwy, Serbię, Belgię i część Francyi, ale stracili całą Afrykę. Jest więc kwita bydła za indyka.

Wobec tego przeciąganie wojny jest zniszczeniem cesarstw, które wyglądają jak twierdza oblężona. Twierdze bierze się głodem, gdy bronią nie można, a do nas głód już zagląda. Gdyby chcieli wojnę przeciągnąć jeszcze dwa lata, cesarstwa upadną. Sens moralny: zawierać na gwałt pokój, bo to ostatnia korzystna pora.

24.IV. Deszcz zmieszany z śniegiem pada dalej. Musi się Niemcom gorzej powodzić, skoro po zaprowadzeniu niemczyzny w sądach okręgowych Królestwa nagle dla najwyższego trybunału za język urzędowy uznali polszczyznę. Przeczuwają zapewne, że się w Królestwie nie utrzymają, inaczej byliby dalej zaprowadzali hindenburgowską sprawiedliwość krzyżacką.

Sanitarny chorąży opowiadał mi, że prawie wszyscy jeńcy rosyjscy mają weneryczne choroby w stanie ostrym. Zapytani, gdzie się zarazili, odpowiadają: „na robocie". Jest to dowód, że pozostałe w domu kobiety nagradzają się po stracie czy pod nieobecność mężów przy pomocy jeńców rosyjskich. Ładny dom publiczny robi się z kraju.

Także moje Niemeczki spodziewały się, że Prusy zabiorą pół Europy i podyktują pokój, przemawiali za dalszym trwaniem wojny. Teraz gawędzą o konieczności najszybszego pokoju.

Rotmistrz powiedział etapowcom — wojny nie wygramy, ocalimy oręż wojenny!

Etapowcy opowiadają, że w kraju jest ogromne niechęć przeciw Rzeszy, która chciała wojny

Austro-Węgry zostały niemal że Monarchją niemiecką. To
niechęć nasza była tak głęboka, że ... bają
o możliwości wojny między Austrją i Niem-
cami. W każdym razie rządy nie karzą za
niechętne odzywanie się o Niemcach – a przed
rokiem strzelano za to.

Oszalałem chyba. Od soboty czekam każdej chwili
uwolnienia z wojska i powołania do [illegible].
Zdaje mi się, że to zaraz stać się musi. Przepo-
wiadałem klęskę niemiecką, za to mnie niegdyś prze-
zwano zdrajcą, ale dziś powinienem być mężem
opatrznościowym.

Jest to nieładnie, ale doznaję uczucia
Schadenfreude, chciałbym zapytać grafa Stürgkha,
kto z nas lepiej rozumiał interes austrjacki, bo
zrozumienia polskiego od niego nie wymagam.

Pierwszy batalion 91 pp, który był na
naszym pagórze jakiś czas, został zbity
na Mrzli Vrch zupełnie. Serdeczne
były chłopaki i bardzo mi ich żal. Moje
20 K również u Prvi przepadły.

25.IV. Chociaż słońce się chowa, czuć w powie-
trzu wiosnę, oddycha się wiosną, grzeje się nią.
W baraku ciężko wytrzymać.

A więc namiestnikiem nie jest ani Fedorowicz ani
Tarnowski, lecz jenerał Diller. System trwa
dalej. Równocześnie piszą gazety o konieczności
zawieszenia autonomji, żeby to dla ostrożności
Germania [illegible]. Austrja staje się czysto nie-
mieckiem państwem.

26.IV. Semlarowi śniło się, żem został lejtnantem
i musiałem odejść, zabierając z sobą służącego.
Zgłaszali się Niemcy na to miejsce, ale wybrałem
Semlara. W braku nowości notuję cudzy sen.

Franciszek Hovorka aresztowany — to dowód że system metternichowski żyje.

27. IV. Wczoraj wykreślili mnie [illegible] z listy postów, które mnie na poprzedniem 29 dni nie zapowiedzi. A zapraszają nawet zarażonych postów [illegible]. Dzisiaj sobota nie [illegible].

Dziś widziałem z góry prześliczną pełną tęczę w dolinie. Farby fioletowe świeciły jak żar za błękitem. Mniej nasza tęcza nad głową więcej mi imponuje niż tęcza pod nogami.

Dawno nie było mi tak smutno jak dziś. Czy to nerwy rozegrane, czy przeczucie? Mamy zaś jutro znowu rozpoczynać szczepienie przeciw cholerze. Ile to już razy szczepiono mnie na ospę, cholerę, tyfus!

Ponieważ 18 letnich chłopców biorą się nie do landszturmu wedle ustawy lecz do czynnego wojska, mają widzą w tem zapowiedź bliskiego pokoju. Ja nie.

1 maja Żołnierze przywożą wieści z Kraju o klęsce głodowej, o [illegible] kupienia jadła i o przymusie, pod jakim kobiety oddają się żołnierzom prowiantury za bochenek chleba. Ma to być jedyny sposób na otrzymanie chleba, bo go za największe pieniądze nie dostanie. Podobno choroby weneryczne rozpasały się w Kraju.

My dostaliśmy nowe rozkazy, że co drugi dzień mamy dostawać konserwy i [illegible]. Złe na moje zęby i brzuch.

Jestem więc urzędownie skreślony z listy pol-
skich posłów, chociaż figurują na niej na-
wet rozwiązani posłowie sejmowi. Nie da-
no mi zaproszenia na posiedzenie 29. IV.
Swoją drogą jestem z tego zadowolony, ale
łajdactwo zostaje niemniej łajdactwem.
Ciekawość po tak dobrana kompania zwadzi-
ła. Ciekawość, czy przyjęto endeków do N.K.N.
czy nie chciano, czy oni nie chcieli. Anim-
osty zostawiają swobodę krytyki i działa-
nia na potem. Co za durnie!

Żołnierze niemieccy i czescy nie mają naj-
mniejszej nadziei zwycięstwa. Panuje
nastrój klęski, którego żadne powodzenia
nie zmieniają. Opowiada się o krwawych
demonstracyach kobiet, które roz-
praszano sikawkami.

Wracający z urlopu żołnierz opowiada
1G, że w Niemczech wszystkiego brak — są
karty na wszystko, ale na karty nie można
nic dostać.

2. V Próżnowanie ciąży mi. Pragnę jakiegoś
ruchu, całkowitego zaprzątnięcia duszy. O
polityce pisać nie jestem — przytym miałbym
wziąć się do pisania nowel? Zapóźno.

3. V. Niezwykle interesujący dzień. Zaczęło
się koło 9 (czas letni) ostrzeliwaniem
austryackiego aeroplanu. Padło więcej

niż 30 szrapneli, aż zapełniło niebo mnóstwo chmurek białawych. Potem zaczęto granatować i to z obu stron. Trzy armaty ustawiły się na Crnym Vrhu, walono z Soczy, Trenta a może i Baumbachhütte. Włosi jednak walili trzy razy więcej. Latały granaty nad głową i z boku, pękały nad Isonzo i gdzieś za górami – aż ściacha. W południe zwolniał ogień, ale około drugiej wybuchnął zdwojony. Bardzo to pięknie wygląda.

Uznano mnie albo za wariata albo za komedyanta, bo w czasie największej strzelaniny wyszedłem na górkę i rozebrawszy się do naga, nacierałem się śniegiem. Nogi mam z brudu i wszawej maści owrzodzone. Ja zaś o tej porze zrobiłem toaletę, ponieważ w tej chwili słonko było najkorzystniejsze.

5.V. Opowiadają, że w tych dniach rozpoczynanie się ofensywy na całym włoskim froncie. W każdym razie dziś naprawiano telefony, a nawet zakładano nowe linie – chłopcy (widzą się już w Italii i robią sobie apetyt na pomarańcze (zeszłoroczne chyba). Wszystko ma jakiś nastrój oczekiwania.

Ciekawym co zrobią z moim oddziałkiem.

Wczoraj posłałem 30 K Drowi Hrašovec do Celowca, aby mi kupił nieco bielizny. Wszy mnie jednak gryzą.

Środowa strzelanina włoska – padło przeszło 500 granatów – była aktem zemsty za spalenie kilku baraków przez celne strzały artylerji austryackiej.

Opowiadają sobie, że Rosya umawia się z Austryą o oddzielny pokój. W jakim sensie nie mówią – czy to znaczy z Austryą i Niemcami, czy też z Austryą przeciw Niemcom.

Dziś lub jutro ma przyjść do naszych baraków 50 bośniackich żołnierzy. Ponieważ z nimi będą szarże, skończy się moje wygodne życie. Naturalnie nie żadnych dobrych przeczuć, tylko złe i smutne. Niech się dzieje, co chce.

6. V. Przewiduję jakieś pogorszenie mego losu i smucę się oczekiwaniem.

Dziś cicho, strzałów prawie nie słychać, chociaż już południe, a wstałem według letniego czasu o 5. rano.

7. V. Wczoraj lało cały dzień. Chłopcy przemokli do nitki. Rösslkummer mier Klaj na Vaterland i Pflicht bardzo wymyślnie.

Czwarty pułk bośniacki był w ataku na Flicz – z trzecią Kompanią, cztery zgubione całkowicie, ani jeden oficer nie został cały. W Adamello wszystkie szczyty zabrane przez Włochów. Coś się tu kręci. Flicz i Tolmin ciągle w ataku, a my siedzimy w środku i słuchamy brzęku lecących granatów.

Urlopnik wrócił z Reichenberg i opowiada, że tam panuje głód. Na tydzień dostaje familia bochenek chleba jeden taki, jaki w czasie pokoju kosztował 10 centów. Ziemniaków tam nie posadzono, bo nie ma nasienników – ciągle ich wyglądają z Rumunii. Lekko spóźnione.

Przyszła rezerwa 34 Bośniaków z feldweblem na czele. Zmordowani drogą i głodem, bo nie jedli dwa dni.

Podobne rozruchy w Berlinie na tamają były powtarzające, tylko pisać o tem niewolno; tam dzielnica ku Poczdamowi ma wybite okna.

9.V. Oj ten deszcz.

Wszyscy Bośniacy z rezerwy odeszli dziś do okopów. Dwóch rannych przyniesiono. Popołudniowi granatnie znowu dość mizernie.

Muszą Niemcy niebardzo czuć się pewnymi siebie, skoro zaczynają okazywać łydkość Polakom. Pozwolili na wskrzeszenie Macierzy szkolnej, ba na przemysłowości w rocznicę Konstytucyi majowej. Jestto nie wspaniałomyślność, bo dotąd Niemcy są dziardolni, lecz pocznie słabnięcia.

Oberleutnant Kronenmacker obiecał mnie zrobić szarżę. Ciekawym, czy nie zapomni, lub też czy mnie z mojego regimentu nie opiszą tak, że przestraszy się swego zamiaru. Przecież mnie awansować nie wolno nawet tytularnie.

Kiedy Asquith w 1914 powiedział, że wojna potrwa z trzy lata, śmiano się powszechnie, a oto za dwa miesiące i pół skończą się już dwa lata wojny. Dziś Asquith w papierku mówi, że wojna potrwa lat pięć, a Carzon zapowiada jeszcze dwuletnie trwanie conajmniej, i ja się nie śmieję tak, jak się przed dwoma laty nie śmiałem. Toż to są ci sami Anglicy, którzy 20 lat wojowali z niezwyciężonym Napoleonem i nakoniec go zmogli.

10.V. Oberleutnant już zmienił zamiar - nie chce mnie awansować, bo należę do innego regimentu, o którym nie wiadomo, czy ma szarżę dość, czy za dużo. Dobrze, że dla tego powodu, a nie dla przeszłości politycznej.

chłopcy przynieśli z tych wiadomość, że pokój ogólny był zawarty 14 czerwca i cieszą się. Tymczasem nasze szczańskie armaty zwróciły już z Tłoczu i oderwały się coś ze dwa razy.

Nasze buki puszczają listki, a równocześnie pokazały się wszystkie zmuchowate skrzydlaki i brzęczą aż rozkosz, bo ptaszki ćwierkają jeszcze zawzięciej niż pierwej.

11. V. Wczorajszy dzień był dobrze urozmaicony. Działa austryackie zaczęły popołudniu grać, palba karabinowa wzmogła się jak nigdy dotąd — ogłoszono, że Włosi gotują na nas atak. Wieczorem armaty rozigrały się obustronnie — ale puszczano same granaty, więc fajerwerków nie było. Austryackie armaty musiano przeprowadzać z miejsca na miejsce, ponieważ jeden strzał oddano tak blisko, że okno baraku zadzwoniło. Przy tej muzyce poszli chłopcy spać. Tymczasem tych kilku Bośniaków, którzy tu udawali rezerwę, odkomenderowano w górę pod okopy.

Około 10 wieczorem ordonans wezwał mnie do kaprala, prowadzącego w miejsce feldwebla analfabety sprawy kompanii. Siedział przy telefonie niespokojny, rozstargniony. Otrzymałem rozkaz zbudzenia chłopców, wystawienia dwóch czat i zarządzenia pogotowia. Zapytałem, czy za to jutro mój oddział, a przynajmniej strażacy będą wolni od służby. Na przeczącą odpowiedź dwuznaczną, odrzekłem, że chłopców nie będę alarmował, tylko sam czuwać będę. Wyjaśniłem, że zbierają się szybko, że na wypadek przełamania linii nie potrze=

bujony plecaków, bo wystawczą karabiny i a-
municya w patrontaszach. Zarazem wystawcy
moje czuwanie. Potem przyszedł rozkaz, że
mamy na wypadek zdobycia okopów przez
Włochów utworzyć drugą linię tyralierską
między grzbietem Lipnik a Lepenie. Śmiać
mi się chciało z linii obronnej o 14 głowach, która
by musiała ostrzeliwać własne posuwające się
wojsko po serpentynach. Ale odpowiedzia-
łem, że w razie potrzeby wszystko to stanie się.
Co raz wzywano telefonem feldwachę, to znów
pytano komendantów, by czuwają; było
bardzo wesoło. W komendzie regimentu
wszystko było w drucianych przeszkód.
Kapitan donosi, że Lepenie jest groźnie ostrze-
liwane.
Śmiać mi się chciało. Włosi musieliby zwarjo-
wać, gdyby próbowali ataku wprost na naszą
Planinę – ale i w tym wypadku musieliby
przez kilka dni po artyleryjsku nas przygo-
tować. Co innego zajść nam z tyłu od Flitsch
nad Isoncem w górę. Tu można nas prędzej
odciąć od Krainy i zmusić do poddania się.
Kadet Blažek zaczął grać na ustnej harmonice
a wyżsi my słuchali przez telefon. Wreszcie
Kadeci i inni szarżowi z innych zaczęli
telefonem prosić więcej. Gdy kilka razy
zwiedli kaprala, odezwałem się za niego
ja, a oni mnie poznali głos i od telefonu
uciekli. Telefon więc umilknął, po pierwszej
ustała strzelanina, a koło drugiej [illegible]

3.60.5

1800

spanie dla siebie i Kaprala.

Sam się nie wyspałem. Leży niedaleko mnie ranny Bośniak 22 lat – ma ranę przez lędźwie, kiszki, trzewia na wylot, oraz przez udo i pęcherz również na wylot. Lekarze przeznaczyli go na śmierć i nawet nie kazali odnieść do szpitalika. On tymczasem żyje już drugą noc, przy zupełnej przytomności umysłu i jęczy z bólu jednym ciągiem. Biedaczysko woła wciąż matki lub siostry, prosi, żeby do nich w jego imieniu pisać.

Prócz tego lekarze nie dają mu jeść, pić, nawet palić. Wydaje mi się to głupotą – jeżeli ma umrzeć nieodwołalnie, tedy dieta jest głupstwem, a jeszcze do cierpień dołączać okrutnie głód i pragnienie!

Biedna matko bośniacka, wzywana przez syna, który cierpi, jęczy, umiera, umrze, a ciebie nie widzi. Czy ci drga serce i łzy płyną, ilekroć on cię wzywa przez całą noc, tak długą dla cierpiącego? Czy wiesz, po co wydałaś na świat syna? Czy wiesz, że krocie tak konają, aby rozstrzygnąć pytanie, czy geszefciarze angielscy, czy też niemieccy mieć będą monopol na zgarnianie zysków nadmiernych?

Hilfsmannschaft von Div 2.

1) Einj. Freiw. Zgf. Zamorski Johann II –
2) Inft 1 Baldinger Josef I – – – 4,5,6
3) " + Buber Franz I – – – 4,5,6
4) " + Eichinger Johann I – – – 4,5,6
5) " + König Josef I – – – 4,5,6
6) " 2 Springer Georg I – – – 4,5,6
7) " 3 Lospichler Michael II R – – – 4,5,6
8) " 4 Heider Alois II R – – – 4,5,6
9) " 5 Pichler Josef II R – – – 4,5,6
10) " 6 Kohlberger Leopold II R – – – 4,5,6
11) " + Semlar Josef II – – – 4,5,6
12) " Rösslhummer Karl II – – – 4,5,6
13) " Meisinger Karl II – – – 4 – –
14) " Prinz Franz II R – – – 4,5,6 3,4,5

Adolf Proia 1. Sanität 4,5,6
k. k. Infregmt. 91 "
1 Baon Feldpost
Baonsstab

Pichler
Eichinger
König
Heider

15. V. Zechenter
Rybarski
27 V. Maler
28. V. Rymar
Wanda
Basia
29. V Hempel
Podgórski
Rymar
1. VI. Wanda
Basia
6. VI. Hempel
Szpila
Rymar
Grucecki
Wójcicki
7. VI Basia
11. VI. Wanda
Zechenter
Hempel
Mattosz
Podgórski
Rybarski
14. VI Malec
Podgórski
Chudzik
Savnik wyjechał 15. VI.

13. IV. Zechenter
Rybarski
Podgórski
Hempel
29. IV Rymar
Szpila
Rybarski
Malec
Basia
Wanda
1. V Hempel
6. V Basia
8. V Podgórski
Wanda.
11. V. Basia
Rymar
12. V Wójcicki
Chudzik
Rymar
13. V Basia
14 V Rybarski
15. V. Szpila
T. S. L.
16. V Mattosz
Hempel
17. V. Wanda.
19. V Basia
Malec.
20. V. Chudzik
23 V Hempel
Szpila
Wójcicki
Hrasovec

Dalszy ciąg 11.V.16. 54

Południe doskodni, biedny Bośniak jęczy dalej, [illegible] zamrożony na rozwijających deskach bez pościeli, aby prowadzącym wojnę w ich oczach sprawić tak szybko konali.

Dziś wstępują do wojska chłopcy w 18tym roku życia. Onegdaj wysłano na front oddziały zakażonych na trachomę. Wnet domy nieuleczalnych chorych opróżni się dla frontu, albo zacznie powoływać kobiety.

Niemcy mocno ustąpiły wobec Ameryki, choć prócz Boga nikogo się nie boją. Zaznaczają, że już dwukrotnie ogłaszały, iż wezmą pod rozwagę propozycje pokojowe, byle im je przedłożono. Jest to ukryte wezwanie do rokowań. Wreszcie łaskawość nagła wobec Polaków wskazuje na to, że Niemcy liczą się o tem, iż długo tej wojny nie przetrzymają.

Austryackie gazety niemieckie milczały długi czas o Polakach, o legionach. Teraz piszą nawet o uroczystościach majowych w Polsce, zaznaczając, że tylko w połączeniu z Niemcami Polska może mieć warunki rozwoju. To przypominanie sobie Polaków jest dla mnie dowodem, że Niemcy czują się [illegible], a wygrywaniem tego atuta chcą wrogom przysporzyć trudności. Miłość do Polaków obudziła się zbyt nagle.

13.V. Wypłaciłem [illegible]. Moi chłopcy cieszyliby się czegokolwiek, co zapowiada bliski pokój. Niektórzy pragną nawet klęski Austryi i Niemiec, gdyby ta przyspieszyła pokój. Obecnie rozprawiają

artykule Mianżykowa, przyjmując, że zajęcie gar[illegible] stało się faktem i że rząd rosyjski już się porozumiewa z austryackim co do Polski, Serbii, oraz podziału Chin.

Ten nastrój chwyta się nawet mnie, więc zawsze wytawiam się na rojeniach o powrocie do zawodu cywilnego i o tamtej pracy. A tymczasem Komenda armii zatrzymała udzielanie urlopów — zaczem należy spodziewać się, że teraz zaczną się rozstrzygające bitwy.

Musi być z Niemcami krucho, skoro upokorzyli się przed Ameryką i z radością przyjmują surową lekcyę od Wilsona. Nauczyciel tak karci niezdolnego ucznia jak Wilson Niemcy w odpowiedzi na ich notę. Cierpki to smak. Nie są to już owe Niemcy, które z sadyzmem równały z ziemią belgijskie, francuskie i polskie miasta. Teraz zaklinają się, że im Kaiser wojny nie wypowiedział, chociaż w lot spełniali jego rozkazów — a równocześnie wzywają nieprzyjaciół, aby przedłożyli warunki pokoju. W domu zaś zaprowadzają ponownie zmniejszenie racyi żywnościowych dla ludności cywilnej.

14.V. Wczoraj chłopcy przynieśli od etapników wiadomość, jakoby Francuzi prosili o zawieszenie broni, a Niemcy im odpowiedzieli: albo definitywny pokój, albo wojna bez ulgi i przerwy.

Tak pokojowe usposobienie panuje między nami chłopcami, że to jest już niepokojące

Bośniacy przyjęli wiadomość, że trzeci batalion 4 pułku został pod Gorycją wzięty do niewoli. Gdyby to była prawda, musiałoby tam stać się coś bardzo poważnego, bo Bośniacy nie poddają się.

Rybarski pisze mi, że kurs w Warszawie zmienił się na korzyść Polaków. Polacy mają teraz już nie nadzieję, ale pewność, że coś wygrają. Jest to chwilowa według mnie konjunktura. Jeżeli Królewiacy wezmą rzecz w rękę, może z tego coś być - jeżeli Galicyanie, to wszystko będzie zmarnowane, a korzystna chwila zaniedbana nie wróci. Niemcy są widocznie w kłopocie, Rosya również. Ale boję się, żeby to zbliżenie się do Polaków nie skończyło się tem, że wśród serdecznych przyjaciół psy zające zjadły.

Nastrój pokojowy, oczekiwanie końca wojny za tydzień, dwa, miesiąc, przybiera w wojsku niepokojące rozmiary. Za miesiąc lub dwa zawiedzeni w swych oczekiwaniach żołnierze gotowi odmówić posłuszeństwa. Jest to nie wyglądanie pokoju, ale pewność najszybszego ukończenia wojny i niecierpliwość na niepotrzebne marudzenie.

Żołnierze Niemcy wierzą w bliski pokój, absolutnie nie wierzą w możliwość zwycięstwa. Mają też urazę do Rzeszy.

Wczoraj zapowiedziano nam, że już nie będziemy fasować cukru, herbaty, rumu i słoniny. Oficerom dają trochę cukru i sacharynę.

16. V. Żołnierze wracający z urlopu opowiadają dziwy o głodzie i nędzy w kraju. W Berlinie podczas demonstracyi 1 maja miało paść 80 trupów, położonych przez umyślnie zarekwirowane czeskie regimenty. Kobiety rzucały się pod strzały, woląc ginąć od kuli zamiast od głodu.

Kucharz oficerski zapłacił za owcę kilka pakietów konserwy kawowej, kilka bochenków chleba i innych artykułów żywności, bo za pieniądze byłby owcy nie dostał. Posłał przed kilku dniami żołnierzy do Sexty aby za mąkę kupili jaj, których za pieniądze nie nabędzie. Żołnierze wrócili bez jaj i bez mąki, bo kobiety zgłodniałe skusiły ich na rozkosz, biorąc mąkę jako zapłatę.

Wczoraj pod wieczór poszedłem z kapralem i [illegible] do stanowisk w odwiedziny. Raz zatrzymały nas straże. Odwiedziliśmy kadeta Błażka, chorążego Matusewicza i feldwebla Miłodina. U Matusewicza piliśmy herbatę i kawę oraz śpiewali do pół trzeciej rano. Matusewicz opowiadał, jak na Doberdo strzelał własnych ludzi, którzy chcieli uciekać — widzę, że sumienie nie daje mu spokoju

Jest mi jak na wojnę zbyt dobrze — musi wkrótce złośliwy los pomścić te chwile wytchnienia

Odkryliśmy nad głowami cmentarz wojenny — kilka krzyżyków wynurzyło się spod śniegu. Wszyscy tej gleby wydziedziczeni, przymusem leżą tutaj, wyklęci rodzinom, a nawet ciała ich zabrano ziemi ich wiosek. Tu na tem pustkowiu chyba ptak nad nimi przeleci, ale płakać nikt tutaj nie przyjdzie.

Rozeszła się pogłoska, że pułk 2 landwery poniósł ogromne straty, został wycofany na Sammelstelle do Innsbrucka i że ściąga wszystkich ludzi, jakich gdziekolwiek zostawił. W takim razie i ja z oddziałkiem wrócę na trudy, udrękę i rolę [illegible]. Nic sobie z tego nie robię — ochrustałem się w niem i stwardniała mi skóra. Napawam się jadem jak żmija w kłębku, ale gdy przyjdę do parlamentu wybuchnę i uspokoję się.

Telefonowano, że Austryacy zabrali do niewoli 4 107 ludzi, 76 oficerów z pułkownikiem i 7 karabinów maszynowych na froncie tyrolskim. Byłoby to chyba przerwaniem frontu.

17. V. Właściwie jest mi tu zbyt dobrze, więc musi się pogorszyć – na razie jestem pewny, że odejdziemy do Innsbrucka. Do tego nadano do mnie pakunek zamówiony z Celowca, więc skoro na przeniesieniu pułku 91 straciłem 20 Kor, na własnem muszę stracić owe 30 wysłane do Klagenfurt.

18. V. Wczoraj i dzisiaj przecudny ciepły dzień. Rozmarzyło mnie i zaczyna mi być źle w niewoli, brudno i wszach.

Austryackie zwycięstwo w Tyrolu rośnie. Wzięto 6.000 ludzi, 151 oficerów, 76 karabinów maszynowych etc. Byłoby to więc przerwaniem włoskiego frontu.

Oddział robotników odchodzi, mówią że do Albanii, na jego miejsce przychodzą Madziary.

Coraz natarczywiej utrzymuje się pogłoska, że odejdziemy do pułku własnego, to nie na Sammelstelle, ale do stanowisk na Ortlerze. Przerwa wypoczynkowa skończona. Zacznie się znowu głód, wydziwianie smarkatych szarżów i policyjny nadzór. Krótko byłem człowiekiem.

19. V. Jestem jakiś niezdrów. Senność i pragnienie dręczy mnie, na wargach pokazała się gorączkowa wysypka.

20. V. Kapral Guttman odkomenderowany na Feldwachę. Znowu jeden człowiek, który mi życie czynił znośniejszem, odchodzi. Zawsze mnie zajdzie jakaś odmiana – naturalnie tylko na gorsze.

Dziś austryacka artylerya grała mocniej niż kiedykolwiek. Opowiadają, że Włosi cofnęli się już zostawiając dla zmylenia tylko straże.

22.V. Włosi zapalili w południe las na skale pod Feldwachą. Ratunek niemożliwy na zboczu. Wywiązała się stąd kilkugodzinna strzelanina granatami, minami, karabinem. Tak urozmaiconego dnia nie pamiętam. Rzecz wygląda prawie poważnie.

Już wieczór, a las płonie dalej.

Kapral Guttman i jego ordonans Czala odeszli na Feldwachę. Na jego miejsce przyszedł Kapral Beham.

23.V. U nas cicho. Pożar lasu zagasnął przed nocą. Natomiast we Fleimu tęga strzelanina.

Po południu wystawiono na Feldwasze olbrzymią chorągiew austryacką na uczczenie rocznicy wypowiedzenia wojny. Pod spodem afisz ogłaszający zdobycze austryackie. Włosi bili w chorągiew zażarcie, a żołnierz austryacki wywijał proporczykiem na okazanie pudła. Była zabawa do wieczora.

Byłem w okopach u chorążego Małuszwicz. Obrałem drogę nieubezpieczoną i dostałem się w miejsce odkryte. Mocno do mnie strzelano, ale nic mi się nie stało.

W nocy o 3 oddano salwy na uczczenie rocznicy rozpoczęcia wojny i zaalarmowano Włochów.

Kadet Błażek ranny w nogę poszedł do szpitala. Oberleutnant [illegible] rozpoczął śledztwo w kierunku samookaleczenia. Nienawidził Błażka, a żołnierze opowiadają, że sam się bił i szukał małego guza, aby z okopów uciec, więc innych

o te zawiasy przegadza.

24.V. Moje urodziny. Zaczynam 43 rok. Dwa lata ostatnie zmarnowano mi. Nic zrobiłem nie dla ludzi, dla sprawy, dla własnego udoskonalenia.

Chorąży Sucker przysłał mi skopiec wody. Wykąpałem się i wyszczotkowałem, ubrałem świeżą bieliznę, którą mi wczoraj przysłała z Klagenfurtu i tak weszłem w nowy okres życia.

26.V. Całą noc trwała kanonada, jakiej nie pamiętam. Szczególnie od Flicza szedł nieustanny grzmot. Kozi Wierch, Lipnik, Lepenie wszystko było w ogniu. Koło Gruppenkmdo widziałem ognie świecące jak błyskawica.

Ze wschodem słońca ucichło wszystko. Podobno zakopy włoskie naprzeciw nas kompletnie zburzone.

Bośniacy mają wkrótce odejść do Macedonii. Lekceważą Włochów i Rosyan, ale Serbów się boją.

Żołnierze, wracający z urlopu donoszą o wielkiej demonstracyi kobiet i dzieci w Wiedniu. Zaalarmowano wojsko, ale tak austryackie jak węgierskie pułki nie chciały strzelać, więc ściągnięto Bośniaków, którzy ulice zasłali trupami.

W Czechach ma być szalona ~~bro~~ posucha.

28.V. A więc u Rymara była rewizya. Spodziewałem się uwięzienia. Zabrano moją zbiorową (nie wiem jaką) fotografię i moją ostatnią kartkę. Co to znaczy? Czy z mojej

powodu, czy też oni tam podczas wojny robili politykę, za którą mają go brać do kary. Nie wiem i łamię głowę napróżno. Wszak gdyby o mnie chodziło, powinni byli go zawidować przed rokiem zgórą. Już od 18 miesięcy nie dałem powodu do nowych dochodzeń, a stare powinnyby być ukończone-mi. Gdy jednak zabrano specjalnie moją kartkę polową i nawet moje fotografię, musi chodzić o mnie. Dlaczegóż ja mam przyjaciołom i życzliwym przynosić nieszczęście? W takim razie powinni aresztować wszystkich, kto czy ze mną koresponduje. Czemu mnie nie aresztują ponownie? Nic nie rozumiem. Gdyby nie akcent położony na mnie, przychodzące odemnie byłbym pewny, że oni w Krakowie zrobili coś tam podejrzanego. Tak jednak muszę sobie wciągać w rachubę jako sprężynę. Swoją drogą byłaby to zabawna rzecz, gdyby po 5 miesiącach pobytu w polu ośrodka frontowego ściągano do kary i może rozstrzelano za rzeczy, za które go przed rokiem jako cywila nie chciano skazać nawet na grzywnę. Ale w dzisiejszej sytuacji wszystko możliwe

31.V Nerwy zagrały się. Oczekuję jakiejś zmiany i nieszczęścia! Czasami zdaje mi się, że pójdę na nowo do więzienia. Jeżeli system

germanizacyjno centralistycznymi [illegible] się, pójdę zapewne do Kozy i na szafot. Byle prędzej.

Żołnierze wracający z urlopu opowiadają bajeczne rzeczy o głodzie, rozruchach, demonstracyach kobiet i dzieci, które w Wiedniu wystrzelano — o poczcie, która już zaś wykończyła itd. Tymczasem w prasie germanizm Angielski podnosi coraz silniej głowę i znak to jest zwiastunem zwycięstwa.

2. VI. Od wczoraj prawie bezustannie w odstępach kilkuminutowych, z jakąś bezwzględną uporczywością ślą austryackie artylerye granaty na włoskie okopy. Zapewne wnet odejdziemy dalej, Włosi nie wytrzymają. Okopy muszą być tylko rozkami i piaskiem — chyba nie powinny zostać przy życiu.

4. VI. Skończyły się piękne czasy. Jutro odchodzimy, nie wiem, dokąd — zapewne na linię bojową. Sielanka przerwana — zaczyna się trud, znój, męka.

5. VI. A więc jestem już około 4 pop. w piekarni jako „buchhalter." Dotąd nic nie robię. Moi chłopcy odeszli do 16 Korpusu na Kozi Wrch czy coś innego. Deszczyk się puszcza, ale nie pada, bo słońce go prześwieca. Jest mi smutno i słabo. Zżyłem się zwłaszcza z Königiem i Semlerem, więc mi żal [illegible], że ich nie ma. F. Süder i Kap. Schara śliczne się pożegnali. Wczoraj [illegible] Zinke gratulować mi przeniesienia, twierdząc, że będę próżnować o gorszym wikcie.

6. VI. Dzisiaj byłem w kościele, ale spać się chce, nuda do rozrzewnienia bąkami. Wydawałem już chleb. Cud się stał — dostałem 3 pakunki, uważane za przepadłe — w nich nawet płaszcz nieprzemakalny.

Nogi mi spuchły ale nie bolą, tylko spać mi się chce.

7.VI. Ulewa, grzmoty i ciemność nadzwyczajna. Opowiadają, że Rosyanie przerwali front austryacki w Galicyi na przestrzeni 7 Klm., a we Włoszech wstrzymano ofenzywę.

8.VI. Włosi zrobili atak, zapewne pozorny, ale grzmiało pięknie. Żołnierze coraz straszniejsze rzeczy opowiadają o nędzy w głębi kraju. Zmęczenie jest takie, że coraz częściej mówią o potrzebie poddawania się, aby koniec przyspieszyć. Moje przewagi na podstawie gazet [illegible] [illegible] trafiają do przekonania. Wszystko żyje oczekiwaniem pokoju i dzisiaj na jutro. Ale cierpliwość może się zerwać.

9.VI Nogi spuchły – w nocy reumatyzm dokuczał. Prawą ręką ledwie władam – i okropnie mi smutno. Ciągle przeczuwam koniec życia i żal mi, żem niczego nie dokazał, ani nie użył.

Włosi zrobili stanowiska i rowy cyrkulacyjne 16 Komp. na Lipniku.

Kramarz poszedł z kilku kolegami, których nazwisk nie pamięta mi podał, skazany na śmierć przez powieszenie. Nie znam jego przewinienia, ale sądzę, że centralizacyjna pewność siebie Niemców w tym wypadku [illegible] rzecz. Wobec tego powinni sobie [illegible] także przypomnieć.

10.VI. Niemcy oficyalnie popadły w mistycyzm. Głoszą tak piękne zasady, że rzecz wygląda, jakoby objęły posłannictwo: „Gesta Dei Luterani per Borussos." Polityka ich ma być odtąd pełnieniem chrześcijańskich cnót kardynalnych. Tak samo było i w roku 1870. Potem ta spółka z Bogiem została jednostronnie wyzyskana. Zdaje mi się, że się spełni dowcip owej pobożnej

żony żołnierza, która zapytana, czy idzie do [illegible], gdzie po wybuchu wojny chodziła codziennie, odpowiedziała: „Po cóż teraz? Mój mąż przeniesiony z linii do etapów." 59

11. VI. Śnieg spadł w nocy, stajał w dzień, ale zimno mocno. Dziś plucowali robotników naszych w piekarni węgry i znowu przerażiłem się zniewagi.

12. VI Opowiadają, że na front tyrolski przyszło 400 najcięższych armat, z których większość ma 18 klm Treffsicherheit i teraz się je ustawia. Do tygodnia rozpocznie się atak, jakiego nie bywało.

Robotnicy mieli rozkaz, w którym Komenda Karnii dziękuje za dotychczasowe wysiłki i wyniki, ale nakazuje codziennie po pracy godzinę Salutierübungen. Dzisiaj wieczorem ostygła kawa.

13. VI. A więc rewizya u Rymara odbyła się dla wyszukania dowodów winy na mnie. Albo po zaręczeniu Kramarza centralizm nabrał apetytu i chciałby mnie wpakować także – albo też według piętnowania N. K. N. nastrój w kraju jest nieprzychylny i mnie go przypisuje, a szukają dowodów. Zu viel Ehre, meine Herren. Z Planiny za Grebenem zwierzywszy pod nadzorem policyjnym nie może przecież narodowi polskiemu narzucać nastrojów. Każdy to zrozumie oprócz wiedeńskiego biurokraty. Przypisując mi taką moc powinni szanować i starać się ująć potentata, którego słowo miliony nastraja.

Niemcy nareszcie doszli do przekonania, że chęć robienia jeszcze świetniejszych geszeftów jest za małym hasłem dla porywania się milionów i szukają idei dla tych jatek. Jednemu w Grazer Tagespost wydaje się, że

ją znalazł. Oto Niemcy prostą wojnę organizują Europę do walki z Ameryką i Mongołami. Zapomina biedak, że Europa ma walk dosyć i przynajmniej z Ameryką przeciw Niemcom nikt walczyć nie chce. Wojny z Mongołami nikt nie rozumie, a ponadto nikt Niemcom nie powierzy w objęciu roli organizatora, gdy ją zaś narzucają każdy się broni. Europa chce spokoju, a nie wojny. Do tego organizacja, wylęgła w mózgu Krzyżaków jest dosyć niepojęta. Europa ma złożyć się z różnych potęg: rosyjskiej, angielskiej, romańskiej i czwartej, którą dziś nazywa się środkowo europejską, ale która ma naprawdę zostać niemiecką. Los Austryi, Węgier, Turcyi i Bałkanu przesądzony. Mają zostać pastwą germanizowania za zgodą walczącej Europy i to ma być idea pokojowa.

Jeńcy niemieccy opowiadają, że Rosjanie w Galicyi wzięli 40.000 ludzi do niewoli, że zajęli Czerniowce, że mają większą artylerię niż na początku wojny etc. Nie bardzo chce się w to wierzyć, ale coś musi być. Mnóstwo cywilnych robotników, zupełnie do służby niezdatnych, uczy się teraz Aufmarschen, Doppelreihen, a obiecuje się im karabiny wkrótce.

Równocześnie z zapasami krucho. Co drugi dzień jemy konserwy już tylko z roku 1916, bo dawniejsze zjedzone. W dni mięsne dostajemy jakieś pokrzywy w zupie lub polentę, po naszemu mamałygę śmierdzącą. Zwibak oddawna wpieka się do chleba. Wygląda jakoby wszystko postawione na kartę.

Gazety piszą o świetnych widokach na żniwa. Włosi opowiadają o pożarach i mrozach, które zważyły zupełnie zboża, oraz o tem, że

połowa jest nienaprawiona.
Żołnierzy zmusza się do brania udziałów pożyczki i ściąga się im po 3 K miesięcznie a więc jest to pożyczka przymusowa wbrew twierdzeniu gazet, które zapewniają, że się subskrypowanie świetnie udało.

Zamiar przemianowania robotników niezdatnych na żołnierzy nazywa kapral Menel zamiarem wytępienia rodzaju męskiego w Austryi po wyginięciu mężczyzn zdrowych. 60

14. VI. Dostaliśmy koninę na obiad. Niezłe to, ale uprzedzenie nie dozwoliło mi tego zjeść. Więc dalej jestem głodny. Zapewne gonimy ostatkami. Przedwczoraj zupa z pokrzyw, dzień pierwszy zamiast zupy zatęchła polenta, wczoraj konserwy, które co drugi dzień nam dają. Dosyć wesoło to wygląda. Kawa bez smaku śmierdzi gnojówką – składu chemicznego masy chlebowej nikt w piekarni nie zna. Wesołe widoki na przyszłość.

Zapewniają, że przemiana niezdatnych robotników na żołnierzy ma także na celu zrównanie żołnierskiej mizerii z robotniczą, która zawsze była zła i niewystarczająca.

Mięso końskie jest właściwie smaczne, mimo to ścisnęły mi się jelita, żołądek i przełyk w bolesny sposób i nie chciały przepuścić kawałka, ryzykując się na gwałtowne wyrzucenie go, gdyby im został wciśnięty. Wolę więc głodek. Ciekawym tylko, czy gdybym kilka dni głodował, to pokarmowe

nawzgly przyzwyczaiłby się, więc też nie. Ka-
szłanie i tego doświadczenia zaznam.
Okropnie obrzydliwie odbija mi się rosół
a po posmaku poznaję, że był także końskie
mięso, tem go ledwie skosztował.
Czerniowce, Buczacz wpadły w ręce rosyjskie
Niemcy doznali dużych strat pod Verdun
Takie historye opowiadają sobie po[?] me-
szka.
15.VI. Rozeszła się wieść, że w Galicyi i Wołyniu armia
austryacka straciła przeszło 100.000 ludzi. Żołnierze
niemieccy od razu popadli w rozpacz. Meisner,
Menzel, już są pewni zalewu rosyjskiego na Galicyi
i na Węgrzech – inni opowiadają, że w Königgrätz
i M. Weisskirchen przygotowuje się poopisanie
linię obronną – jeszcze inni opowiadają o głodnej
który zmusi ją do zdania się na łaskę i niełaskę
łoszącej Ulną na rząd, czemu już pokoju nie za-
warł, wyzyskując korzystne położenie, oraz na
Rzesze, że przez jej upór i łakomstwo wojna
przeciąga się dalej, a wynikiem jej będzie roz-
biór Austryi.
Musiałem wyjaśniać strategiczne położenie
i ogromnie zostałem podnosicielem upadłego
ducha austryackiego. Jak na odrazę stanu
rola w sam raz.
Przewiduję, że wobec rosyjskich powodzeń wojna
musi przeciągnąć się do głębokiej zimy, albo też
do lata 1917, jeśli nie zajdą jakieś szczególniejsze
wypadki. Nie wiem np. jak się ma naprawdę
rzecz z środkami żywności.
Im dłużej wojna trwa, tem pewniejsze po niej ro-
zprzężenie, przewrót i upadek Europy.
Stabs feld. Zinke przydzielił mnie do Lt Farkas do 14K

16. VI. Sztab wielki rozrzucał kartki z wezwaniem do upamiętania, ponieważ Niemcy stracili 150.000 ludzi. Czy podczas całego oblężenia Verdunu, czy też wczoraj lub dzisiaj – czy to są wzięci do niewoli tylko, czy też ranni, zabici i wzięci tego nie wyjaśnia.

O rosyjskim froncie krążą pogłoski, że ma tam być bardzo źle.

Jeżeli żniwa się powiodą, to wojna potrwa jeszcze najmniej rok. Powinna się ciągnąć, bo idei twórczej jeszcze nie wydała. Dotąd jest to zmaganie się Niemiec z potęgą świata o możność handlowego łupienia skóry ze wszystkich. Góry trupów i jeziora krwi są zbyt wysoką ceną dla przeniesienia garści jednych czy drugich milionerów na miliarderów.

[illegible] godyna
miesiąc mesec
dzień dan
buty cipale
pończocha crórepe
Kolano Kolěno
pięta peta
podbicie napĕtet
Kostka crtanick
Łydka Łyst
Goleń groŧan
udo bedro
biodro Kuk
Krzyże Ledřia
brzuch trbuf, drob,
piersi prsa
Virtain jabuka
szyja vrat
Kark szyja
ramię rame
Łokieć Lakat
dłoń dlan
paznokieć nokat
twarz obraz
lico jagodica
wąs brk
gęba gubica
broda brada
ucho huvo
powieka trepavica

brwi obrva
czoło čelo
włosy Kosa
plecy pleća
wzgórze brdo
w dół strmu
okno pendžer
drzwi vrata
podłoga pod
łóżko krevet, postel
krzesło stolac
ławka Klupa
piła = [illegible]
siekiera sekera
kieszeń džep
Tykwa [illegible]
szalka salitka
gwóźdź brokwa
ogień watra
piec šporet
powróz konap
rzemień kaisz
guzik dugmen
ćwiek čavlke
szyć šiše
Kurce
zapalić pripalit
[illegible] sala
głuch [illegible]

Doctarem listy z dnia 62

Ryrnar 13.VI (17) 12.VII (4) 19 (13), 26
Rybarski 12 VI (17), 24 (20) VI, 18 VII (11) 19,
Pyrla 19 (15) 24 VII (17)
Hempel 21 (15) 22 (17) 26 (20) VI, 11 VII (5), 19 (13) 20 (15) 25 (17)
[illegible] 25 (21) VI
Ma[illegible] 26 (22, 22) VI
Podgórski 26 (20) VI, 12 VII (3) 16 (7)
Chudrik 27 (24) VI
Basia 29 (17) VI. 6 (30.VI) 20 (15, 16)
Wanda 29 (20) VI
Matiow 8.VII (3) 19 (12) 20 (15), 24 (19, 19)
Ks. Szczepaniec 12.VII (3) 22 (23)
Ryrnarowa 19 VII (13) 26 (21, 22) 28
Kerbynter 19 VII (2) 24 (20)

Wysłałem listy

Rymar 17.VI 12.VII
Rybarski 17.VI, 24, 6.VII
Przewoźnik 17.VI
Hempel 24.VI, 6.VII, 11. 21, 26
Szpila 24 VI 24.VII
Rymar 24.VI 12.VII, 19, 27
Basia 24.VI, 6.VII, 21 (1.2) 24
Podgórski 26.VI, 6.VII 12, 16,
~~Rymar 29 VI~~
Sawnik 6.VII.
Malec 6.VII (2 kart)
Chudzik 6.VII
Mattosz 6.VII 8.VII, 21,
Wanda 6.VII
Kechenter 6.VII, 19, 24,
Szpicówna 12 VII 28,
Rymarowa 21.VII 26. 28

17.VI.16. Wyłamałem sobie przy jedzeniu rożka
solonego jednego z zębów sprochniałych. Heca.
Wszystko mi ludzie psują. Upatrzyłem sobie
w szczelinie między Flaminią a Lipowskiem kawałek
ziemi, osłonięty przez rumowisko lawinowe, gdzie
rosną wszelakie trawy i kwiatki. Tam chodziłem co-
dziennie po obiedzie i przypatrywałem się im, jak
daleko postąpiły w pąkowaniu, kwitnieniu, rozwoju.
Spotkałem znane z domu jaskry, mlecze, komonice,
ale odkryłem i sporo niewidzianych. Są miniaturowe
niezapominajki, macierzanka wonna, poziomki
dające kwiat na bardzo wysokiej łodydze, dziewanna, —
ale są jeszcze liczne gatunki żółtych kwiatów, rozmaitej
wielkości, aż do główek wielkości róży, jest jakaś tra-
wa o drobniuchnych ale grubych trzech listeczkach. Inny
kwiat ma główkę kwitnącej koniczyny, głęboko fio-
letowego koloru. Są jakieś krzewy o wachlarzowem
listowiu z siedmiu równych lancet złożonem, barwy
soczyście zielonej, białą nitką obrębionem. Prześliczna
to rozmaitość. Szkoda, że nie umiem tego nazywać.
Muszą to być specyalności południowo górskie. Znalazłem
coś jakoby groch dziko rosnący i jakoby babilońskie-
go [illegible] naszych gatunków zboża w stanie pier-
wotnym — będzie wiele krzewów rododendronowa-
tych i innych o bardzo obfitych a pięknych liściach.
Do tego swego ogrodu, którego nie zasiewałem,
chodziłem sobie codziennie i cieszyłem się
nim jak własnym. Podpatrywałem też chrząszczy-
ki i [illegible] wszelakiego gatunku podczas ich
wiosny miłosnej, albo siedziałem na urwisku i sia-
dałem przed uschniętym bukiem, patrząc na
jego tragicznie powykręcane konary, które
świadczą o przebytych okropnych walk o utrzy-
manie się przy życiu, zanim jakaś lawina
przecięła jego nerw życia. Zeschłe konary straszliwie

odbijają na błękitnem niebie, niby wyrzut, skarga stworzenia, które powołane do wolnego życia śni swe wiosenne chwile upojeń i złudzeń, chociaż istotą życia jest perzelowe i bernadzieje ni ścierpienie.

Nie wołałem więc rozrywką. Psuło mi ją często grzmienie armat, ustawionych jedna 18 tka o 50 kroków wyżej i dwie dziesiątki o sto kroków w bok. Huk wystrzału, odbijany o skały w tej zwężeniu był pierwotnie niesamowity. To mnie jednak od zwiedzania „ogrodu" nie odstraszało chociaż psuło sielskie zapamiętanie się.

Dziś przychodzę tam, a tam wszystko posiatkowane drutami telefonicznymi na wysokości piersi, nosa, lub czoła. Człowiek mordujący drugiego człowieka o kawałek ziemi czy o zarobek w handlu, wtargnął tutaj i podeptał to niewinne życie, które oszczędziła lawina, rumowisko i lodowiec. Świństwo.

Muszę porzucić mój ogródek. Gdyby drut telefoniczny gdzieś pękł, powiedzianoby, że ja go przeciąłem w celu „szkodzenia armii austryackiej i osłabienia siły zbrojnej monarchii." Przecież jestem zdrajcą stanu.

Ale mi smutno na to.

Węgry i Królewiacy jeszcze zachowali poczucie godności narodowej. Berzeviczy powiedział przy tz. zbrataniu niemiecko austryacko węgierskiem, że wszyscy stają ~~obok~~ obok siebie jako równi, jako w równej mierze dający i biorący, i że zbratanie nie może być germanizacyą. Musiało to zastrzeżenie mocno zaboleć zachłanne dusze pruskie, ale też wojna dobrze przycięła im pazurów, jeśli w mniemaniu, z obłąkanym

uśmiechem słuchają takich wynurzeń, a nawet kiedy je natyrzeć, jadę do Budapesztu.

Mowy wygłoszone w Warszawie podczas uroczystości 3 maja brzmią taką samą pełnią godności narodowej. Jak balsam kojący, jak światło dobroczynne odbijają od galicyjskich [illegible], wdzięczeń się, przymilań, podlizywań, których sens jest taki, że Polacy nie mają innego celu istnienia jak przyjemność niektórych panów z Wiednia. Kraj i ludność w Polsce istnieją tylko dla rozrywki i wolnej dyskrecyi rządu, a cokolwiek ten rząd z krajem i ludźmi zrobi, może być pewnym, że wszyscy prócz zdrajców będą uszczęśliwieni.

Właśnie Rosyanie zajęli Włodzimierz Wołyński i gotowi potopem rozlać się po Galicyi, która i wtedy zapewne będzie dalej szczęśliwą. Polacy są uszczęśliwieni, że przez środek Królestwa poprowadzono granicę, że niemczyznę zaprowadzono na kolei, w urzędach, że jest zamiar odłączenia zachodniego skrawka po Sołę od Galicyi dla skuteczniejszej germanizacyi na raty, z planem gospodarstwa lasowego.

18.VI. Wczoraj wyszedł rozkaz, dozwalający jednorocznym z frontu, którzy dobrowolnie zrezygnowali, nie zostali przyjęci, lub byli wyrzuceni ze szkoły oficerskiej, na wnoszenie podań o przypuszczenie do szkoły. Komenda armii załatwi podania wedle tz. „opisania" z jentku. Mógłbym dla hecy, aby bombę do wybuchu doprowadzić, wnieść takie podanie, ale tego nie zrobię. Usunęli mnie ze szkoły bez mojej prośby, niechże mnie bez prośby do niej odkomenderują. Prosić nie będę. Tak samo nie mam ochoty prosić o urlop, który według przepisów należeć mi się będzie po 4 lipca.

Przeniesiony na wikt do 14 Kompanii z dniem 16 bm. chwalę sobie to przydzielenie. Wikt smaczny, urozmaicony i obfity. A więc nie powinien długo trwać — boć mnie zawsze wiatr w oczy wiać powinien wedle dotychczasowego systemu. Jest mi w piekarni i u Bośniaków dobrze, dlatego muszę być przygotowanym na rychłe przerwanie idylli. Wola Boska.

Całe popołudnie tak mi było rozpaczliwie smutno, że po zamknięciu Księgi uciekłem w rozpadlinę i siedząc wśród kamieni oddałem się bezdennej rozpaczy. Gdybym mógł płakać i roztopić się cały we łzach.

Patrzę w dolinę Szczawiatka z wyludnionymi kilku domkami nędzarzy, a zieleń łąk i drzew przypomina nasze wioski. O takiej porze, w ocieniony wieczór niedzielny chodzili chłopcy i dziewczęta w jaskrawych strojach po drodze, a z daleka dochodził brzęk harmoniki. Tu martwota i pustynia, bo wojna; tylko huk bliższych i dalszych wystrzałów załamywa się o góry, dając pomruk grzmotu, porykiwania dzikiej bestyi, jednostajnego dudnienia.

Gazety przyniosły mapkę Podola. Serce się ścisnęło na brzmienie tych kochanych nazwisk: Ostapie, Liczkowce, Borszczów, Chomiakówka, Touste, Chorostków i cała tarnopolszczyzna, brzeżańskie i zbaraskie. Zaprawdę zbyt długo żyję. Poprostu wyciągam ręce ku tym stronom z gorzkiemi łezkami w rozpalonych oczach, a dusza skowyczy z bólu.

19. VI. Męczące, pełne udręki sny. Skarbek śni się, jakiś zakład z literami P. L. M. itd. Dało drogą mnie powrócić, że a. Div 2 dają tutaj wiadomość o o mojem zastaniu w sołdaty i o potrzebie gięś

bicia mnie. Oczekuję pogorszenia losu. Deszcz leje ciągle.

20.VI. Bośniacy opowiadają, że mają być odkomenderowani na front rosyjski. Szkoda, bom się do nich przyzwyczaił, a są ludzie dobrzy, trochę zanadto tkliwi, rozczulający, gościnni, z sercem na dłoni. Przyjaźń ich jednak krótko trwa i o niej mówi przysłowie: Kto z oczu, ten z serca i z pamięci ginie. Ale właśnie z takimi lekko przeżywa się rzewniejszość.

Mówiąc ciągle, czekam pokoju lada moment i duszą żyję w cywilu, widzę na piśmie, że wojna nie może skończyć się przed Wigilią, a naprawdę powinna trwać przynajmniej jeszcze przez cały 1917 rok. Gdy głód powszechny ukróci menaż wojskową, gdy kaleki i starcy staną w linii bojowej, zacznie się likwidacya wojny, anarchia i spustoszenie. Innego rozwiązania nie widzę.

Rosya i szczególnie Anglia nie zgodzi się na rokowania na podstawie dzisiejszego stanu rzeczy. Niemcy postawią wszystko na kartę, aby z walki wyjść z zyskiem. To niemiecki system. Wszak wojna nazywa się „Krieg" od słowa „kriegen" = dostać, zabrać.

Mimo powodzeń widocznie niemieckie nadzieje maleją, skoro po okrzykach, że nikogo się nie boją, że świata chcą uczyć niemieckiej kultury, że małe narody nie powinny istnieć, że hańbą Europy jest istnienie Madziarów, zaczynają udawać sprawiedliwość wobec mniejszych, humanitaryzm i prawie cnoty chrześcijańskie.

Wesoło wyglądają oburzenia niemieckie na angielskie zbójnictwo. Przypisują Anglikom z oburzoną miną świętoszka wszystkie te hultajstwa jakich sami dopuszczali się nad Elbą, Odrą, a teraz w Wielkopolsce. Mocno spuścili z tonu.

Na rozwój przyszłości mieć nie będzie wpływu ta zmiana tonu. Gdy tylko niebezpieczeństwo minie, wystąpią na czoło Alldeutsche i hakatyści, których od pół roku usunięto się w tył, jak się zamyka przed gośćmi niewydarzone enfants terribles. Ale dopóki są goście. Służba i domownicy będą po odejściu gości dalej cierpieć od niecharnych dzieciakowisków.

Ten objaw spokornienia byłby dla mnie dowodem, że Niemcy z trwogą patrzą przyszłość i starają się o pozyskanie opinii, którą dotąd gardzili. Jedyną ich słabą stroną jest brak żywności. Więc Anglicy niechybnie wyzyskają ten moment, bo to prawie jedyna ich siła na dzisiaj. Czyli wojna pociągnie się dalej.

Niemieckie koła rządzące są zbyt butne i nachalne, żeby zgodzić się na pokój możliwy dla wrogów, a więc udaremniający wszystkie ich zdobycze. Wygubią lud i same raczej zginą, niżby chciały dobrowolnie łup oddać. Anglicy więc zaciśnią jeszcze bardziej koło i będą dusić, a czekać.

Tak mi się wydaje, gdy rzecz rozważam. Niemniej nastrój pokojowy otoczenia jest silniejszy niż rozumowania i pragnąc pokoju, czekam go każdej chwili, dziś jutro.

Nareszcie odważono się w Austro-Węgrzech powiedzieć przez usta Tiszy coś oficjalnego o Polsce. Dwa lata trzeba było na to czekać i prośby i groźby nie skutkowały — kto o Polsce

poważnie myślał, szedł pod sąd doraźny – teraz dopiero zaczynają się, wyczerpaniu kar, uciekać się do szukania sympatyi nawet u podbitych i poćwiartowanych Polaków. Ale na wypadek, gdyby wszechniemiecka idea nie wyszła z wojny doszczętnie złamana, zostawia się sobie furtkę, bo się ogłasza, że „życzenia Polaków będą zapewne w znacznej mierze nach Tunlichkeit spełnione." Co to jest? Kto to rozumie? Pociesza się, głupiego z głodu żebraka, że kiedyś, gdzieś, coś może mu się da. Traktuje się nas jak natrętnych żebraków, a p. Biliński pieczętuje to stanowisko, padając twarzą do stóp imieniem narodu polskiego i dając madziarskiemu grafiątku monarszy tytuły „Hochihre Worte". Dla żebrzących Polaków jest jednodniowy minister przy pomazańcu pańskim – o bezpośrednim zwróceniu się do monarchy naród polski marzyć nie może, bo to niedostępna osoba jak bóstwo niewidzialne. Gdy więc innym narodom wolno zwracać się wprost do swoich królów – Polacy jako żebraki mogą podnosić oczy tylko na królewskich lokajów i już czcić w nich majestat. Tak się przyjmuje dobrowolnie swoją rolę narodu II klasy czy niższej rasy. Lepiej kulą w łeb dostać niż na to patrzeć.

21.VI. Niemcy opowiadają, że istotnie Rosyanie wzięli wielką liczbę jeńców. Były to bowiem pułki czeskie, które dobrowolnie przeszły do Moskali. To też pułki czeskie mają być w zupełności wycofane z rosyjskiego frontu, a przesunięte tutaj. Wobec tego prawdopodobieństwo przeniesienia Bośniaków

zebiorą sach pewniejszych.
W poufnych rozmowach wieczornych obiecują Niemcy w czasie pokoju pomścić te niepowodzenia na Czechach.
Ze Lwowa piszą, że się liczą z możnością zajęcia miasta przez Rosyan. Jakoś mi się to wydaje nieprawdopodobnem – chyba w jesieni lub w r. 1917. Dotychczasowy przebieg ofensywy rosyjskiej wydaje mi się niezupełnie przygotowaną i przedsięwziętą z politycznych a nie strategicznych względów rozpoczętą sprawą. Mam wrażenie, że nie powściągnie ani ataków przeciw Verdun, ani przeciw Wenecji.
„Ansichten" Alexander von Gleichen-Russwurm Tagespost Morgblatt Graz 20.VI.16.
„Wenn es die dummen Feinde wissen würden, wie gross und stark durch Fleiss, Anstand und Ordnung Deutschland ist, sie würden nicht mehr kämpfen und wären froh, in anständige Hände zu kommen." Polacy, Duńczycy i Francuzi, którzy dostali się w te przyzwoite ręce, umieliby coś opowiedzieć.
22.VI. Przyszła jeszcze jedna kompania bośniacka na wzmocnienie. Może Bośniacy jednak stąd nie odejdą. Pożyczyłem pasa i bagnetu Paśkulinowi bo odszedł na urlop do Nabrzeziny koło Tryestu. Mój rynsztunek bowiem mimo pobytu w polu błyszczy się jak nowy. Uważam na niego.
Dostałem paczkę polskich gazet – niestety nie ze wszystkich kierunków politycznych. Nie wyznaję się w nich. Nie wiem co kłaść na karb cenzury i sądów polowych, a co na rachunek własny osób i stronnictw. Widzę tylko, że niedolę ogólną ludzie od pióra, frazesowicze itd wzięli w pacht, odgrzewają zad ogólnikowych z winnemi

zbawców, licytują się w zdrowym kierunku, kto dla nich więcej zażąda, ale robią mało albo nic. Kłótnia partyjna kwitnie dalej, ale przedmiotem walki jest puste ścieranie się o to, kto najwięcej ucierpiał i naturalnie gazeciarze reklamują największe szkody dla warstw swoich prenumeratorów. Ma to być dowodem otwartego serca na cierpienia ludzi. Nad wszystkiem góruje obłuda jedności narodowej, osiągniętej przez zdenuncyowanie niewygodnych ludzi i stronnictw przed rządem zaborczym. Co ona warta wystarczy wspomnieć, że rząd przyrzekł odbudować gospodarstwa włościańskie z kasy państwowej (od przyrzeczenia do wykonania droga w Austryi arcydługa), a już znaleźli się tacy, którzy pozazdrościli chłopom tego szczęścia i zechcieli obietnicę przenieść tylko na dwory. Rząd ustąpił, przyrzeczenie dane chłopom cofnął, ale wobec obszarników niczem się nie związał. Jeżeli to ma być jedność narodowa, to ja mam mózg i serce nie z tego świata.

P. Jaworski twierdzi, że obrał jedyną drogę do zbawienia wiodącą. Czy ona zbawienie przyniesie, tego on nie wie: „My pragniemy nie być podzielonymi." Ale nasze pragnienia nie są jednak drogowskazem dla Hindenburga i innych. Że droga p. Jaworskiego musi być jedyną, na to są sądy doraźne i denuncyatorstwo współziomków.

Dziś neutralni chcą wystąpić z pośrednictwem, ale jedyni zbawcy, zapatrzeni we Wiedeń, nie postarali się o to, żeby neutralnym dać wyobrażenie o sprawach polskich. Jeżeli Paderewski i Dmowski tego nie zrobią, trzeba będzie całować ręce za obcięcie Galicyi po Sołę.

Zdaje mi się, że w kraju miejsca już dla mnie nie ma. Trzeba będzie na stare lata po wojnie emigrować do Ameryki. Korci mnie publicystyka, ale polityki w kryminale z petami na rękach i nogach prowadzić nie chcę. A państwa europejskie stały się wszystkie najohydniejszym kryminałem, w którym człowiekiem być już nie wolno. Widzi mi się pierwszego lepszego ślepca-hemoroidalnego, co siedzi w rządzie, jest natchnieniem uczuć i myśli — a za każde odchylenie się od niego czeka śmierć. Więc niewolnicy tańczą wedle dyktanda i mówią, że są szczęśliwi.

Podniesiono ogólniki jak „państwo", „naród" etc do takiej wysokości, że człowiek stał się niczem. Siecze się ludzi, bez względu na ich indywidualną wartość, jak kosa siecze trawy pospolite i zmieszane z niemi zioła najcenniejsze a rzadkie. To będzie sianem, a ludzie są futrażem dział.

Świat zmienił zupełnie ustrój. Jest sobie rząd (z monarchą lub prezydentem na czele) i tłum bezimienny. „Moloch i Cesarz oto Rzym cały." Rząd zastąpił zupełnie Boga, którego Europa dawno zapomniała. Kontroluje myśli i uczucia (Feindliche Gesinnung dem Staate gegenüber) z wrażliwością i wnikliwością stokroć bardziej przenikliwszą i wszechstronniejszą niż św. Inkwizycya. I za posłuszeństwo nic nie daje, nic nie obiecuje, gdy Inkwizycya zapewniała Królestwo niebieskie. Rząd tylko [illegible] tępi jak pluskwy z beznamiętną wytrwałością. Obietnice rządów można

by ująć w te słowa: „Walcz, strać zdrowie lub życie, a na to żona i dzieci umrą ci podczas wojny z głodu, gdy zaś choćby nadwątlone życie z wojny wyniesiesz, będziesz w nagrodę płacił dziesięćkroć większe podatki."

I ludzie tak są oszołomieni strachem, tak przepojeni nienawiścią do sąsiadów i tak zahypnotyzowani pojęciem narodu, czy państwa, swoich interesów, że składają dowody wytrzymałości, posłuszeństwa, lekceważenia własnego zdrowia i życia, jakich świat nie pamięta. Czy po wojnie człowiek, jako indywiduum nie zażąda swoich praw? Czy też w umasowywaniu życia postąpi jeszcze dalej? Celem nie jest szczęście człowieka, lecz organizacya państwowa. Nie państwo dla ludzi, ludzie żyją, umierają z głodu, tracą zdrowie i życie, pracują w pocie czoła dla państwa. Od takiej cywilizacyi muszę uciec, jeżeli wojnę przeżyję.

Takiej palby armatniej jak dzisiaj nie słyszałem jeszcze. Jest u nas na boczku jedna dziesiątka, a nad głowami dwie 21. Już od godziny oszalały, tak walą. Nie rozumiem, jak można tak szybko ładować, bo ogień jest prawie nieustanny. Jest już głęboki wieczór, więc ściany skalne wtórują potężnie tej muzyce, a Włosi milczą. Na noc musimy oczekiwać włoskiej kanonady – zapewne i na piekarnię pójdą szrapnele i granaty.

23. VI. Wczoraj i dzisiaj były pierwsze dni prawdziwie letnie. Jakaś przeźrocza [illegible] spowiła góry, że stały się mniej wyraźnemi, niebo nad

brało głębokich szafirów i upał zapanował wszechwładnie. Nawet noc, choć u nas pusta dziura oznacza okno, nie przyniosła ochłodzenia. Wyszedłem więc do żlebu i oto nad lawinowem szutrowiskiem siało się w słońcu powietrze tak samo, jak w jakie południe lipcowe u nas nad zbożami u Wisłoka.

Znowu szarpiące wspomnienia opadły mnie jak rój pszczół i gryzą. Oto młodość, oto wakacye we wsi rodzinnej. Dziś wspomnieniami żyję, bo przyszłości przed sobą nie widzę. Jestem więc stary.

Czy inni ludzie wchodzą tak ciągle w siebie samych? Wątpię. Gdyby tak czynili, zrozumieliby, jak krótkiem jest życie i wtedy nie byłoby zawiści, wojen, zaborów, ciemięztwa, niesprawiedliwości. Oni żyją tak, jak ja żyłem za czasów propagandy w T.S.L. i mojego poselstwa. Wiecznie we młynie zajęć, nie miałem nawet czasu na spostrzeżenie piękna natury, a cóż dopiero na zestawienie tych widoków z owymi, które w młodości oglądałem. Trapią się o chleb dla siebie, o humor przełożonych, o awans własny lub syna i nie mają czasu żyć dla siebie, dla umysłu; nie widzą nawet, że natura jest piękna. A mnie i te nagie skały wystarczą, gdy mam kawał nieba i słońca.

Tylko nad pięknością moją wisi smutek i farbuje wszystko popiołem żalu. Inaczej patrzyłem na niebo i ziemię niegdyś, we wsi rodzinnej, gdy w chacie żył jeszcze ojciec, który radował się moimi postępami, a ja starałem się pracować nad sobą, aby jemu pociechę sprawić

i radowałem się, ile razy to się udało. Dziś skwierczący żal ściska mi serce, czemu nie mogę tam wrócić do Głogowca. Zrywam się, chcę przeklinać wojnę i głupią wyrzynającą się wzajemnie ludzkość — gdy nagle przychodzi pytanie: I cóżby było, gdybym do Głogowca wrócił? Ojca już 11 lat nie ma; matka dogorywa w pół śnie duchowym; wieś przekopana i przebudowana: nie ma rówieśników i starców, nawet drzew i parcel, które ukochałem, już nie ma. Czy warto tam wracać?

Zostaje więc druga wieś rodzinna, drugi kraj ojczysty: Tarnopol. Gdyby nie był odcięty kordonem, nie zmienił swego wyglądu, bo go niedawno opuściłem. Ale gdzie są przyjaciele? Rozproszeni. Gdzie dziewczęta, które mi były jako kwiatki w cudzym ogrodzie, ale piękne i upiększające jakoby we własnym? Pomarszczone, zaniedbane, może i pohańbione. Gdzie zakres mojej pracy, który mi dawał pełne zadowolenie, bo mi się wydawało, żem potrzebny i pożyteczny? Inni go objęli, inne nastały stosunki i mnieby może oglądano jako okaz wykopaliskowy z dawno minionej epoki.

Więc nie jest to żal za stroną rodzinną, lecz smutek życia. Może życia zmarnowanego. A jednak gdybym ponownie z całem nabytem doświadczeniem przyszedł na świat, nie wielebym w tem życiu zmieniał. Nic sobie nie wyrzucam, tylko mi smutno — smutek życia.

Wyszedłem na trawę i usiadłem. Dolina Lipczni zupełnie ukryta pod nogami, dolina nad Szczawnem u stóp Grantowacza widoczna. Okrążyło mnie powietrze wakacyjne jak przed laty i uspokoiłem

się znacznie. Smutek jak okręt zginął za widnokręgiem, a zostawił tylko smugę poruszonej wody na drodze – okręt smutku sam przeminął. Chciałbym coś pisać, tworzyć – mam tyle do powiedzenia i nie umiem, nie mogę. A życie się kończy i zabiorę to wszystko ze sobą do grobu.

Drobny rachunek sumienia (niejednokrotnie działa kurą i mącą sielskość). Odkładałem to na jutro jako na dzień mego patrona, co był głosem wołającego na puszczy.

W dzieciństwie sposobiłem się na poetę, większej mocy niż Mickiewicz, o doświadczeniu pokoleń i o wysokości mogiły wyższego. Nie tylko wierszorobem ze sztambuchów, ale nawet grafomanem o imieniu znanym bodaj w obrębie plant Krakowskich nie jestem. Omyliłem się i skrzywiłem mój rozwój duchowy. Czy mam tego żałować? Było we mnie pragnienie ideału i wyrywanie się ku słońcu – gdybym ich owym pędzeniem nie był karmił, byłbym musiał życie sobie odebrać z powodu pustki i szarości. A ja duszą żyłem, dążyłem, pragnąłem, przygotowywałem się do zawodu, miałem cel życia.

Poezja nie odwiodła chłopskiego dziecka z drogi rzeczywistej na bezdroża fantazji – to zawdzięczam mojej chłopskości: byłem zawsze realistycznym idealistą lub odwrotnie. Umiałem żyć na ziemi, a dopiero do poezji wzlatało mi drogę.

Czy miałem talent? Nie wiem. Ludzie mówili że tak, ja w to wierzyłem, alem zapomniał, a

raczej nie wiedział o przykazaniu Flauberta-Burkiem, że talent jest to pracowitość i cierpliwość. Czekałem natchnienia, w którem by dzieła rodziły się same, a ja je tylko spisywał, jako medium ducha. Tymczasem Mickiewicz „wyciągał wiersze Grażyny jak druty" z mozołem. Po powrocie z Paryża osądziłem, że iskry Bożej nie mam i nakazałem sobie zaniechanie złudzeń.

Ale zostało mi to pragnienie prawdy i piękna tak, że nie popełniłem nigdy niczego czegobym się miał wstydzić, lub ratować. Nikczemności, podłości, nawet słabości w mojem życiu nie ma – Jbersilność jest.

Rzucony do Tarnopola puściłem się na powiadaniu i organizowaniu ludu. Lat z górą siedem pracowałem w radości serca i z widocznym skutkiem. Ludzie mi pracę krzywili. Chciałem cud stworzyć, wychować nowe pokolenie chłopskie na prawych obywateli. Nie danem mi było wedle zamiaru prowadzić tę robotę przez lat 30. Musiałem przyjąć kandydaturę, a nie był to przymus ciężki, bo ostatniem napięciem mocy trwałem przy tej robocie, ale cierpliwość mnie opuszczała na skutek intryg, przeszkód, złośliwości ze strony ludzi, którzy mieli mi pomagać. Sumienie nie pozwalało usunąć się od roboty – wytrwać przy niej trudno było – więc ucieczka w poselstwo stała się znakomitem wyjściem.

Jako poseł chciałem odznaczyć się w parlamencie i zacząłem robić referaty. Ale widok demoralizowanego kraju nie dał mi spokoju

przy tej prawie naukowej pracy. Gdy więc Stojałowski mianował mnie swoim następcą, porzuciłem szukanie ostróg parlamentarnych, a rzuciłem się na organizowanie i polityczne wychowywanie ludu.

Wojna przerwała rozpoczęte dzieło. Ja temu nie winien. Nie dokazałem naprawdę niczego, bo wypadki nie dozwoliły – mogę więc najwyżej zasłużyć na najskromniejszą [illegible] chwałę, żem był człowiekiem, co chciał dobrze. Chciał tylko niestety.

Dziś, ile mi się zdaje po kilku latach wykarczowania mnie z kraju, miejsca tam dla mnie nie będzie. Nie rozumiem serca, myśli i dążeń aferzystów, którzy się na [illegible] narodu wynurzyli, nie rozumiem narodu, który także nie [illegible] [illegible] na swojej twarzy chrapy.

Przypuszczam, że wrócę jako pudrzeniec. Gdy miejsca na moją robotę nie będzie, zamknę się w samotności, pisać będę pamiętniki i rozmyślania: może temu tylko czas do śmierci zabiję, a może moje słowa doczekają się jeszcze pokolenia, które będzie chciało człowiekowi jego człowieczą godność przywrócić – a wtedy moje słowa będą zrozumiane.

Jak niegdyś po powrocie z Paryża z żalem ale i stanowczością wyrzekłem się rojeń o genialnej twórczości, tak teraz z żalem ale i stanowczością grzebię drugie złudzenie o pozostawieniu mi niezatartego

imienna. Pogrzebałem sam siebie, w kraju pogrzebano moją rolę polityczną – co mam jeszcze do stracenia? Kulki się nie boję, a właśnie gdym pisał słowo „pogrzebałem" armata 21 strzeliła mi za uchem jakoby salwę cmentarną.

Zato mam spokój. Nie daję się i nie dam się. Prosić nie będę ani o urlop, ani o wrócenie do szkoły oficerskiej, ani o żadną ulgę. Cierpię dla przekonania, a choć ono obce jest moim rodakom, choć w zaślepieniu na wariata i monomana wyglądam, nie wyprę się go – jeśli mam zginąć, zginę jako ostatni człowiek, bo potem już tylko motłoch zostaje.

Wieczorem myśl o jutrzejszych imieninach obudziła we mnie nastrój nawskroś uroczysty, jakobym od jutrzejszego dnia czegoś oczekiwał, czegoś mógł się spodziewać. Tak niegdyś w domu ojcowskim przystępowałem do wilii i święconego.

24. VI. Doniesiono mi, że wszyscy odkomenderowani z Lir 2 mają wracać do pułku, zapewne na Ortler. Miałbym więc wrócić do moich oprawców i katów, gdzie od pułkownika do kaprala wszyscy wiedzą, że siedzę karnie (choć bez wyroku), żem zdrajca czy politycznie podejrzany i że ich obowiązkiem jest nie spuszczać mnie z oka i żadnych nie czynić ułatwień. Czy mam się z tego smucić? Ostatecznie i tutaj żyję w niepokoju, że lada dzień przyjdzie do przełożonych sprawozdanie o mnie i że moje wygody skończą się.

Drżeć o utratę bardzo problematycznych wygód, lub też nie mieć ich, to prawie wszystko jedno.

Wprawdzie w Sir 2, gdy przyjdzie rozkaz, aby mnie żywcem z pola nie puścić, postawią mnie z pewnością jako cel dla kul włoskich i mogą zrobić austryackim bohaterem po śmierci, ale i tutaj latają kule wszelakiego rodzaju i kaleczą niezbrojnych robotników, więc pozostawanie tutaj nie jest asekuracyą przed śmiercią na polu chwały.

Ostatecznie wszystko mi jedno.

A że przy przejściu do „rodzimego" pułku zapewnie zarządzą przy mnie rewizyę, więc chcę zebrać razem moje wytyczne polityczno narodowe, na których opierają się moje żale, smutki, goryczy, chęci i pobudki.

Różnica między mną, a większością galicyjską datuje się jasno od mowy prezesowskiej Bilińskiego w r. 1911. Biliński powiedział, że interesa polskie są identyczne z austryackimi, a ja twierdzę, że nie i stanowczo zaprzeczyłem temu w gazecie. Stąd nie wynika, że polskie interesa muszą być sprzeczne z austryackimi.

Wówczas protestowała przeciw mnie wszelaka demokracya od najczerwieńszej do wyblakłej oraz autonomiści.

Gdy wybuchła wojna zostałem ja jeden przy mojem stanowisku. Wszystko inne prześcigało się w zaprzaństwie polskiego stanowiska. Aby to zaprzaństwo zagłuszyć

przypominano wszystkie bole, żale, klątwy,
uniesienia, jakie od 150 lat żyją w narodzie
względem Rosyi i niejasność stanowiska
~~wobec~~ Austryi wobec nas przytłumiono i za-
krzyczano pobudką i hajże na Moskala.
Są to jednak dwie sprawy odrębne, z któ-
rych każda powinna być załatwiona osobno.
Obok pomieszania tych dwóch spraw nastę-
piło pomieszanie dwóch pojęć: Polaka i Ga-
licyanina. Ja, ilekroć wymawiałem słowo
Polak, miałem na myśli mieszkańców
całego obszaru ziemi bolesławowsko jagiel-
lońskich i odróżniałem ściśle między obo-
wiązkami Galicyanina a Polaka. Według
mnie Galicyanin był zobowiązany swoje
powinności wobec państwa austryackiego
spełnić skrupulatnie i sumiennie, ale
te obowiązki nie krępowały Królewiaka
czy Litwina. Nie wolno zaś Galicyaninowi
bez porozumienia się i pozwolenia rodaków
zakordonowych sprzedawać ich skórę rzą-
dowi austryackiemu, choćby w przekonaniu
iż się nie ma mocy na jej dostarczenie.
Nie wolno też zanitych rodaków odsądzać
od czci i wiary za to, że nie dają się użyć
jako towar na podarunki dla rządu austry-
ackiego, czynione przez aferzystów dla przymi-
lenia się rządowi i uzyskania jego poparcia
przy ponownych wyborach.
Jak więc według mego przekonania po-
winni byli zachowywać się Polacy zza kordonu,

zależnie od stanowiska rządu austryackiego.
I tu przychodzę do zarzutu, jaki stawiam wszystkim dzisiejszym przodownikom politycznym, przywłaszczającym sobie w Galicyi prawo przemawiania imieniem narodu polskiego: jest zarzut splugawienia godności narodu polskiego.
Należało pójść do rządu austryackiego i powiedzieć: Polacy w Galicyi spełnią naturalnie swoje obowiązki wobec państwa do granic możliwości. To się rozumie samo przez się i nie jest wynikiem ani terroru, jaki wywierają wojenne sądy doraźne przez rozstrzeliwanie i wieszanie, ani obłudy sentymentalno wdzięcznościowej, lecz jest po prostu naszym własnym dobrze zrozumianym interesem. W Austryi mamy swobodę rozwoju i jeżeli nie ma widoków na poprawę doli całego narodu, nie chcemy obcinać sobie możności rozwoju dla tej małej cząstki, która pod rządami austryackimi zostanie.
Ale obok tego, żeśmy Galicyanie, jesteśmy Polakami, więc pragnęlibyśmy, aby reszta narodu mogła korzystać bodaj z tych swobód, jakie my posiadamy w Galicyi. Moglibyśmy iść skłonić do zdrady stanu wobec Rosyi, ale musimy mieć gwarancyę że Austrya poważnie bierze sprawę polską.
Tu okazałoby się, że interes austryacki wedle pojęcia dzisiejszych kierowników państwa stoi w sprzeczności z interesem

polskim.

I tu znowu zachodzi różnica między mną a dzisiejszymi politykami galicyjskimi. Oni mniej poczuwają się do praw obywatela austryackiego niż ja, więziony jako zdrajca stanu. Oni są przekonania, że to jest państwowym interesem austryackim, co wiedeńscy szefowie sekcyi do wierzenia podają jako ten właśnie interes, ja zaś sądzę, że nie potrzebuję czekać objawienia z ust wiedeńczyka, bo sam jako obywatel austryacki mam z wiedeńczykiem równe prawo stanowienia o państwie i ustalania państwowego interesu. Ja tu czuję się obywatelem państwa, gdzie moi jaśniejsi ziomkowie przyznają się do roli najmitów, najwyżej pasierbów lub cierpianych przybyszów.

Więc jako obywatel austryacki i poseł czuję nietylko prawo ale i obowiązek krytykowania rządu i starania się o zastąpienie nieodpowiedniego rządu przez lepszy. Jeżeliby panowie ministrowie byli głusi na moje wywody w sprawie postawienia kwestyi polskiej, nie całowałbym ich z miną niewolnika w poły fraka, lecz starałbym się o wywołanie przesilenia rządowego, aby do steru dostać ludzi szczerzej patryotycznych.

Nie jest to nic nadzwyczajnego. Przeciw temu co ks. Metternich uznał za interes państwowy, wybuchła rewolucya węgierska, w której brał udział hr. Andrassy. Umysł

pojęciu Metternicha został jako zdrajca stanu zasądzony na śmierć przez powieszenie. Gdy wypadki wykazały wadliwość systemu metternichowskiego, amnestyowany Andrassy został ministrem spraw zagranicznych i nie zaparł się ani joty ze swoich dawniejszych zapatrywań, stał się opatrznościową, historyczną osobistością w dziejach monarchii. Można więc dzisiaj mieć na interes państwowy zapatrywanie biegunowo różne od tego, co p. Berchtold podaje za dogmat, a zdrajcą i szkodnikiem jeszcze nie być.

Według moich rodaków galicyjskich rząd wiedeński w dzisiejszym przypadkowym składzie miał wyłączny monopol na ogłaszanie, co jest interesem państwowym – według mego widzenia rzeczy, my Polacy galicyjscy mamy równe z ministrami prawo rozstrzygania o tem, jaki jest właściwy interes państwowy.

Naród w olbrzymiej większości podzielał moje zapatrywania. Aby się niebezpiecznego konkurenta pozbyć, popełniono denuncyację podłość.

Uznano żądanie godności narodowej za moskalofilstwo i wszystkich ludzi nieusposobionych całkowicie niewolniczo ogłoszono, później zadenuncyowano jako zdrajców stanu.

Naród pragnął – co prawda w sposób bardzo bierny – czego innego, a czego innego ludzie

narzucający się na przywódców. Kordzi więk-
szu ełłumili przywódcy sądami polowymi,
przyspieszoną rzytką w sałdaty, lufą ka-
rabinu.

Gdy po wojnie wszystkie te sprawy ulegną
rozpatrzeniu spokojnemu a bezstronnemu,
okaże się dowodnie, że przywódcy oszukiwali
naród i rząd, okaże się napewno, że ich przysięga
natarczywa więcej w sercach Polaków naszko-
dziła państwu, aniżeli by potrafiło otwarte
prześladowanie.

Wobec nieliczącego z godnością narodową
stanowiska samozwańczych przywódców
powstał rozłam między interesem polskim
a austryackim. Wedle mnie był on do
uniknięcia. Rozłam ten zgłuszony teraz
sądami doraźnymi nie da się w przyszłości
wytępić.

Ostrożność polska (nie galicyjska) wobec
Austryi była wskazaną ze względu na
austryackiego sprzymierzeńca i protektora
Prusy. Co Prusy wobec Polaków zamierzają,
tego dowody złożono w pierwszym roku
okkupacyi. Podział Królestwa, zniemczenie
poczt, bombardowanie Kalisza, hindenbur-
gowskie rozporządzenia gospodarcze i admi-
nistracyjne, to dokumenty.

Dziś okazało się, że Niemcy nie potrafią
swojej woli narzucić światu: muszą się liczyć
z innymi. Powiał prąd przychylniejszy nawet
dla Polaków. Kanclerzy dawni zostają, tylko

rozłożone na raty. Królestwo jest, jak to trafnie Berliner Tageblatt nazywa „terenem kolonizacyjnym", ziemią bezpańską zatem.

Ale tymczasem prąd jest inny, zmieniony jak zmieniony został system walki ludźmi przewodniemi, pod wpływem okoliczności.

Czy nie byłoby lepiej, gdyby pierwszego roku rządów okupacyjnych nie było, gdyby pruskie przypomnienie sobie ludzkości nastąpiło pod naciskiem rządu austryackiego, wywołanym przez pełne godności zachowanie się przedstawicielstwa polskiego.

Tak jak sprawa dotychczas się przedstawia, smutne to świadectwo dla przywódców galicyjskich.

Ślepe posłuszeństwo austryackiego rządu wobec Berlina przyjęto pokornie jako nieomylny interes państwowy. Posłano legiony na pomoc nietylko Austryakom ale i ich sprzymierzeńcom Polakom. Stwierdzono więc, że pełne zwycięstwo Niemiec jest polskim interesem narodowym.

Dopóki Niemcy mieli pewność pełnego zwycięstwa, Polska nazywała się Neu-Deutschland, Kalisz Grossgarten, Łódź Neu-Breslau itd, a język polski był zakazany na poczcie, w urzędzie, w gminie. Gdy się coraz dowodniej zaczęto pokazywać

że zwycięstwo Niemiec pełnem nie będzie, zaczęło mówić o Polsce i polskiej sprawie.

Gdy więc przywódcy galicyjscy wszystkiemi siłami starali się dopomódz do zupełnego i całkowitego zwycięstwa Niemiec, wynika jasno, że interesem polskim wedle ich zrozumienia jest jak najbardziej przyspieszona germanizacya Polski. Czy to jest zachowaniem godności narodowej?

Samozwańcze narzucenie się na przywódców narodu polskiego w Galicyi przy pomocy sądów doraźnych i stanu wyjątkowego — przywłaszczenie sobie prawa do przemawiania imieniem Polaków zakordonowych — szkalowanie ich, denuncyowanie i [illegible]nie, o ile nie chcieli ślepo słuchać — oszukiwanie rządu austryackiego co do własnej potęgi w społeczeństwie i co do opinii tego społeczeństwa — oszukiwanie narodu polskiego co do zamiarów austryackiego rządu na przyszłość — zupełny brak jasnego postawienia sprawy między narodem a rządem, oto grzechy główne przywódców tz. Naczelnego Komitetu narodowego.

To w stosunku do rządu austryackiego.

W stosunku do rządu niemieckiego zarzucam tym panom obłudę podłości. Po Komisyi Kolonizacyjnej, rugach, germanizacyi szkół i urzędów, po ustawie o zgromadzeniach i o wywłaszczeniu, udali przywódcy galicyjscy, jakoby nie wiedzieli o istnieniu i doli Polaków

w Prusiech i bez żadnych zastrzeżeń oddali się niemieckim interesom do rozporządzenia. Niektórzy nawet zaproponowali wysiedlenie ludności polskiej z pruskich prowincyi, gdyby za to wyżebrać przyrzeczenie, że reszta Polski będzie niepodległa i wolna, ale tego przyrzeczenia nie wyżebrali.

Przez pierwszy rok tyrańskich rządów w Neu-Deutschland zamilczali w gazetach o zarządzeniach pruskich, oszukując w ten sposób własne społeczeństwo i postronnych.

Jest to nikczemność tem większa, że popełniana niby to imieniem całego narodu.

Wobec sprzymierzonych rządów tureckiego i bułgarskiego posunięto tchórzostwo do ostatnich granic. Nie informowano ich o sprawie polskiej, nie starano się za ich pośrednictwem wpływać na Prusy, a urabiać Austryę i Węgry.

O istnieniu neutralnych zapomnieli ci panowie zupełnie. Z początku usunęli nawet Sienkiewicza z rejestru polskich pisarzy, bo jego akcya przybierała zanadto międzynarodowy charakter, a oni chcieli sprawę całej Polski traktować jako podrzędny referat w austryackiem ministerstwie.

Obok nikczemności okazało się to błędem straszliwym. Gdy Niemcy spostrzegli, że nie potrafią świata zdeptać, poczęli liczyć się z opinią świata. Temu należy przypisać zaniechanie ostrego systemu prowadzenia

wojny będziemy podwładnemi; temu też łagodniejszy prąd wobec Polaków w drugim roku wojny. Neutralni wszyscy posłuchy, ale o Polsce nic nie wiedzą. Chyba Paderewski w Ameryce poinformuje na własną rękę sfery tamtejsze — ale stanie się to poza oficyalną organizacyą, a nawet przeciwko niej. Już ubiegłego roku zaczęto już w pismach N.K.N. piętnować robotę Paderewskiego jako niekarność.

Toteż dzisiaj mówi się o przywróceniu Belgii i Serbii, ale nie wspomina się o Polsce.

A przecież sprawa polska nawet u Entente mogła być inaczej postawioną. Przecież tam panuje wzajemna zazdrość — gdyby więc wypadki polityczne uczyniły sprawę zjednoczenia Polski, ani Anglia, ani Francya, ani Włochy nie czyniłyby wielkich trudności w okrojeniu Rosyi i dla nich zbyt wielkiej.

25.VI. A więc potwierdza się wiadomość, że mamy odejść do własnego pułku. Ciekawym kiedy? Dla logiki losu musi to stać się prędko, ażebym już przesyłki z Krainburga (40 Kor) nie dostał i ażeby mi Paszkulin będący na urlopie nie oddał bagnetu z pasem. Stanę w pułku jako żołnierz, który broń zaprzepaścił. Na przywitanie przez ludzi, którym polecono być detektywami wobec mnie, nie można czekać nic lepszego. Czy mnie też zrobią słupka „Anbinden" czy nie? Wszak jestem spod prawa wyjęty.

26.VI. Hr. Tisza powiedział „dass die polnische Frage in weitestgehender Berücksichtigung der Wünsche der polnischen Nation und ihrer Existenzinteressen geregelt werde". Potem kazano mu te przyrzeczenia zwężyć, więc urzędownie sprostowano, „dass die polnische Frage in einer nach Tunlichkeit weitgehenden Berücksichtigung der Wünsche der polnischen Nation und ihrer Existenzinteressen geregelt werde"

„Odpowiedź Tiszy do Bilińskiego zaznacza: „Żywię silną nadzieję, że wypróbowanym przywódcom narodu polskiego powiedzie się pogodzić jego życzenia z dalszemi politycznemi możliwościami etc"

Na polskie wytłumaczone znaczy to: W najlepszym razie Królestwo Kongresowe zostanie niezależnem lub wzięta autonomię. O przyłączeniu Galicyi, a broń Boże Wielkopolski nie może być mowy. Zapewne też Królestwo będzie nieco okrojone dla rektyfikacyi granic, a okolice z ludnością litewską, białoruską, czy ruską naturalnie wyodrębnione.

Jest to plan podziału Polski na raty, ale N. K. N. każe wierzyć, że to jedyna forma niepodległości.

Ruskie „Dilo" zachowuje nawet w sprawie polskiej więcej godności niż prasa N. K. N. Zaznacza, że stanowisko mocarstw centralnych do kwestyi polskiej jest bardzo chwiejne. Pierwsze miesiące ~~stał~~ wojny stały pod znakiem zyskiwania sobie sympatyi polskich. Od października 1914 zaczyna się objawiać niechęć do Polaków, która

w miarę rosyjskich postępów pogłębia się i rośnie, powodując usunięcie namiestnika, wiceprezydenta Rokr. i wysyłanie legionów na stracone placówki. Obecnie zaczyna powiewać wiatr inny, a zwiastunem tego kierunku oświadczenie hr. Tiszy.

Ha no. Czekajmy znowu na zmianę wiatru. Byłoby zabawnem, gdyby hr. Tisza musiał ustąpić kiedyś z powodu zbytniego zaangażowania się w sprawie polskiej.

Mój los idzie równolegle z prądami, dotyczącymi sprawy naszej. Może jeszcze wrócę do kozy. Wolałbym tam iść do swojego pułku.

29.VI. Wczoraj rozeszła się wiadomość, że z czeskich jeńców w Rosyi tworzą się oddziały ochotnicze rosyjskie, celem zwalczania hegemonii niemieckiej w Europie. Tę wiadomość miał zrzucić lotnik rosyjski tutaj. Do wiadomości miało być dołączone wezwanie do wszystkich Słowian, żeby przestali Niemcom pomagać na własną zgubę. Będzie to miało gorzkie następstwa dla Czechów. Dziś po Soczy lotnik włoski zrzucał plakaty, że armia następcy tronu pobita uciekła w popłochu. Wiadomości za kilka dni do skontrolowania.

30.VI. Wedle nauki prawa międzynarodowego powinienby teraz nastać pokój. Wszak pokój wypływa z trzech źródeł: 1) wzajemny strach, 2) wyniszczenie, 3) rozwaga, że pokój jest korzystniejszy od wojny. Otóż ten trzeci wypadek teraz zachodzi. Żadna ze stron walczących, gdyby nawet jeszcze wierzyła w możliwość zupełnego zdeptania przeciwnika, nie może liczyć już nie na zysk, ale na łatany bodaj zwrot wydatków.

Na przeszkodzie porozumieniu się stoi zaciętość

strach przed odpowiedzialnością i nadzieja nie własnej korzyści, lecz zwiększenia strat u przeciwnika.

Pewne skruszenie żądań widać po obu stronach. Anglicy nie mówią o poćwiertowaniu Niemiec, Rosyanie zamilkli o rozbiorze Austryi i Turcyi, a Niemcy wyrzekają się urzędownie zamiarów panowania nad światem, a nawet germanizowania mniejszych narodowości. Plan niemiecki nazywa się 1) wolnością mórz to znaczy jednak upokorzeniem Anglii, 2) utworzeniem związku Europy środkowej z Belgii, Austryi, Węgier, Bułgaryi i Turcyi pod przewodnictwem niemieckiem. Zapewnienia niemieckie o zupełnej swobodzie ludów tego bloku do nieograniczonego rozwoju swojej narodowej indywidualności mają wartość słowa i papieru. Jest to pokrywka dla państw neutralnych, celem zyskania ich sympatyi. My z Wielkopolski i Prus znamy dobrze bezinteresowne przewodnictwo niemieckie. A nasze uprawnienia przed stu laty opierały się na artykułach umów zapisanych, nie na nieodpowiedzialnych artykułach gazeciarskich.

Jest to zatem nie wyrzeczenie się zamiarów panowania nad światem, lecz wybranie stosowniejszej i skuteczniejszej drogi do tego celu. Teraźniejsza wojna wykazała, że Niemcy w dotychczasowej wielkości są do tego celu za słabe. Zatem starają się rozszerzyć od Ostendy do Bagdadu, poczem za pół wieku podniosą hasło Tamerlana.

Jest osobliwa naiwność bezwstydu w tem

żądaniu. Niektóre artykuły i [illegible] sprawy po prostu proszą inne narody: „Dajcie się nam dobrowolnie w ręce. Co wam to szkodzi? Zobaczycie, jak wam będzie dobrze".

Ten ton prośby po rozpychającej i rozsadzającej bucie przy wybuchu wojny jest dowodem, że Niemcy stracili nadzieję ujęcia świata przy pomocy pięści pod swoje jarzmo. I jak na kupców przystało, namawiają teraz.

Swoją drogą, ten ton prośby o to, aby inne narody zrzekły się swojej samodzielności dla zaspokojenia przewodzicielskiej chęci Niemców ma osobliwy posmak. Przypomina płaczliwą prośbę niedorostka, który mówi do drybblasa: „No! nachyl się raz przecie, bo ci chcę dać w pysk!"

Przy prośbie musi być obietnica. Otóż Niemcy obiecują narodom uwolnienie ich od angielskiego liberalizmu i od romań

3. VII. Czytam E. Troeltscha „Ideen von 1914". Jest to szukanie idei dla wściekłizny, jaka świat zaraziła i zmierza do wzajemnego wytępienia się ludzi. Wychodzi z założenia „Wirtschaftlich genommen ist der Krieg offenkundig ein Wahnsinn". „Es ging um Macht und Leben, sonst um nichts." „Dieser Krieg ist alles eher als ein Krieg des Geistes und der Kulturgegensätze". „Er ist das Ergebnis der imperialistischen Weltspannung, die aus der Verteilung des Planeten unter wenige Grossmächte und aus dem Bedürfnis nach Niederhaltung des deutschen Weltbewerbes hervorgegangen ist."

Ja to samo – nieco drastyczniej – ale w istocie dosłownie to samo myślę i piszę – i za to byłem w kryminale, a teraz jest atkazan w sałdaty.

Uderza jest jedno zdanie: „England hat die Situation so gestaltet, dass Deutschland, wenn es den Krieg nicht vermeiden und sich dem Druck der Diplomatie nicht unterwerfen wollte, nur durch den Einmarsch in Belgien sich retten konnte und damit England einen moralischen Kriegsvorwand

treffen musste." Jest to obawem wyraźne przyznanie, że Niemcy od gwałtu rozpoczęły i że słuszność oraz poczucie sprawiedliwości były po stronie Anglii.

Ale przy najlepszej woli nie rozumiem dlaczego to „musiało" stać się. Droga do Francji prowadzi przecież przez Alzację, Lotaryngię, Burgundię a nie tylko przez Belgię. Że tamta była nieco łatwiejsza, to jednak ~~wojsk~~ dalszy ciąg wojny pokazał, iż można przechodzić przez Karpaty i Alpy, dlaczegóżby nie można było przejść przez Wogezy?

I mogą Niemcy tomy pisać, usprawiedliwiać rzecz koniecznością strategiczną, twierdzić na podstawie później znalezionych aktów, że w razie zaniechania Francuzi i Anglicy byliby przeszli przez Belgię do Niemiec — fakt zostanie faktem, że Niemcy, rozpoczęły od gwałtu, że były napełnione rozdymającą butą, która nie liczy się z żadną boską lub ludzką bojaźnią i względami, lecz gwałtem chciała światu narzucić niemiecką przemoc i ugiąć cały świat na kolana.

Rozpocząwszy od podeptania wszelkich względów, szukają teraz idei dla swojej buty i zachłanności. Umiejąc liczyć, wiedzą, że wydatków na wojnę poniesionych nikt im nie zwróci, że więc w łakomstwie na cudze przerachowali się. Zatem ubierają się w idealizm. Osobliwy to idealizm kieszeni i wyzyskiwania drugich. „Nennt man ihn den Weltkrieg des die Erde unter sich aufteilenden Kapitalismus, so ist dabei doch der Kapitalismus Mittel und Wirkungsform des Ausdehnungstriebes und Grössebedürfnisses der Völker und Staaten". Każdy „Ausdehnungstrieb" godzi dzisiaj na cudzą własność — czy większy idealizm jest po angielskiej i francuskiej stronie, która broni swego stanu posiadania, czy też po niemieckiej, która chce tamtym nabytą własność wydrzeć? „Mit alledem aber leuchtete die Welt des Metaphysischen

wieder vor und ist uns auf... die Herrlichkeit einer übersinnlichen Welt, die die eigentliche Kraft der sinnlichen und irdischen ist".
Tej metafizyki, polegającej na kupieckiem łakomstwie zdobycia nowych rynków dla robienia nowych zarobków, całkiem nie rozumiem. Metafizyka pełnej kiszy, transcendentalność wiecznie nienasyconej kiszeni.
„Es ist die ungeheure Bedeutung des August 1914, dass er unter dem Drucke der Gefahr das gesamte Volk zu einer inneren Einheit zusammenpresste, wie es niemals vorher gewesen war". Spodziewam się, że co do Niemiec nie jest to przesadzone - ale tutaj w Austryi Kat z sądem doraźnym ma największą zasługę w stworzeniu i utrzymaniu jedności.
Idea niemiecka wynika z ducha niemieckiego. Duch ten stworzył niemiecką wolność, różną od francuskiej i angielskiej. „Es ist die Freiheit einer selbständigen und bewussten Bejahung des überindividuellen Gemeingeistes, verbunden mit der lebendigen Anteilnahme an ihm, die Freiheit einer freiwilligen Verpflichtheit für das Ganze und einer persönlich lebendigen Originalität des Einzelnen innerhalb des Ganzen, die Freiheit des Gemeinsinns und der Disziplin, beide zusammenberuhend auf der Selbsthingabe an die Ideen und darum eng zusammenhängend mit unserem ganzen ethisch-religiösen Wesen, das vom englischen und französischen so tief verschieden ist."
Jest to zatem niewola czysta w pętach herzogów, königów i kaisera, niewola dobrowolna, z popędu i dobrej chęci - uczucie podstawowe każdej dobrze zorganizowanej bandy zbójeckiej. „Die Notwendigkeit gleicher Achtung aller Volksglieder voreinander und die Notwendigkeit starken Führertums leuchten gleichzeitig ein und damit verschwindet die Autoritätsphrase gleichzeitig mit der Gleichheitsphrase.
Ten duch niemiecki chce stworzyć blok naddunajski „Bildung eines mitteleuropäischen Blockes, an den wir hoffen können alle Bedrohten und Verschluckten anzu-

schliessen und der unter wesentlichem Einfluss der deutschen politisch-militärischen, wissenschaftlich-technischen und ethisch-geistigen Kultur steht." Niemcy jak ostoja pożartych, podzielonych, zagrożonych to przecież ironia, to gwałt przeciw naturze, to kpiny. Strasznie źle musi stać sprawa niemiecka, jeżeli się Prusacy tak skromnymi zrobili. Jest to pomysł najnowszy, wymuszony niepomyślnemi okolicznościami. „Es ist eine politische Idee, die unserem Handeln Klarheit, Ziel, Schwung und Zuversicht geben kann, nachdem wir überhaupt keine Idee hatten und haben konnten."

Swoją drogą zaborczość i chęć vabanku szalenie przepajają duszę niemiecką na wylot, jeżeli w braku innej jakiejkolwiek idei, ~~[illegible]~~ mogła tak skupić, do takiej jedności, wytrzymałości, i ofiar pobudzić cały naród „święty głód grabieży".

Ile samozaparcia najtajniejszych wrodzonych instynktów mieści taka przemycona przynęta: „Ein verbündeter Machtblock gegen die Monopol- und Riesenstaaten zum Schutze aller individuellen Volksgeister und ihrer freier Entwickelung (Ale Poznania i Bytomia, a nawet Sosnowca oddać nie chcą) Ein solcher Block bedeutet dann natürlich in gewissem Sinne eine deutsche Führung, aber keine deutsche Herrschaft, und die Führung wiederum muss vor allem auf die geistige Leistung ~~im Kriege selbst das Vertrauen~~ und politisch sittliche Kraft begründet werden, zu der uns unsere Leistung im Kriege selbst das Vertrauen geben mag und die ihre tiefsten und letzten Wurzeln trotz aller heutigen Wandlungen doch in unserem grossen idealistischen Zeitalter hat"

A niechże cię kochasiu gęś kopnie zatem idealiku współczesny, który skórą cudzych ludzi handluje, i góry trupów oraz jeziora krwi przelicza tylko na monetę.

Niemcy widzą, że zapanowanie nad światem w tej wojnie to kwaśne winogrona, więc obmyślają takie związki, w których przewodnictwo naturalnie

dostałoby się w ich ręce. W kalifacie Ostende – Bagdad
rzeczywiście Turcy, Madziary, Bułgary lub choćby Po-
lacy przewodnictwa nie mogą.
Zapewnienia, że to tylko przewodnictwo, a nie pano-
wanie mają jeszcze mniej wartości niż przysięgi kró-
lów pruskich, a te wiadomo „sind keinen Schuss
Pulver wert" według Bismarcka. Wyrzucono kota
przez drzwi salonu, więc się wkrada przez kominek
na powrót do kątka.
Piękny los czeka sprzymierzeńców. „Wir sind sehr
stark auf moralische Eroberungen angewiesen,
nicht ins Blaue hinein und nicht bei unseren
Gegnern, aber bei unseren Bundesgenossen". Zna-
my już te moralne zdobycze z Komisyi Koloniza-
cyjnej, borsów, hindenburgowskich rozządzeń.
Ale już cynicznę ironią i bezwstydem jest zdanie:
„Diese Idee liegt in der Linie unserer alten politi-
schen Ideale: Keine Weltherrschaft und keine
Gewalt- und Monopolpolitik, sondern freie gegen-
seitige Ergänzung nationaler Geister bei gleich-
zeitiger selbständiger Entfaltung jedes einzelnen".
W pięknych się ideałach bić za tak gładkie łganie.
A jak się rozstają z myślą opanowania świata,
tak też Prusacy w oczach zżymają się z nadzieją kontry-
bucyi, którą szkody nagrodzi i jeszcze zarobek
przyniesie. „Die verhältnismässig heitere und
sorglose Periode eines täglich reicher werdenden
und sich an seinem allgemeinen Kulturbesitz
erfreuenden Europa wird eine Erinnerung sein.
Ein jeder Staat in dem verarmten Europa wird
seine Wunden heilen". „Auf unserer Seite wird
Sparsamkeit, Arbeit, Kapitalersatz und Güterernen-
erung eine dringende Aufgabe sein". Tu l'as
voulu George Dandin.

Oficerowie opowiadają, że w Galicyi poniesiono takie
straty, iż musiano wezwać pomocy bułgarskiej.
Tak więc na terytoryum Galicyi walczą znowu przeciw
sobie Serbowie z rosyjskiej strony, a Bułgary z au-
stryackiej. W Berlinie miały być rozruchy, ale teraz

4.VIII Kraków o 5 rano. Wichura i burza jak w listopadzie. Świata nie widać. Po dwu latach niewidzenia złowróżbne powitanie w ojczyźnie.

5.VIII. O pół do 9 rano z różnemi przeszkodami stanęliśmy w cytadeli. Pół do szóstej obudzono nas i znowu poddano dezynfekcji przykrej a wadliwej. Deszcz ciągle – przyszedł za nami z Krakowa. Podobno jednak jedziemy do Debreczyna.

nawet zarekwirowani Czesi nie chcieli strzelać do kobiet i dzieci. Oficerowie są pewni, że im dłużej wojna potrwa, tem pewniejsza konieczność zdania się na łaskę i niełaskę.

Tego pesymizmu nie rozumiem, bo w głębi kraju od pół roku z górą nie byłem.

Dnia 15 VI 16 pisał w Hilfe Wilhelm Heile: „Wer unsere Gleichberechtigung nicht will, wird unsere Vorherrschaft ertragen müssen."

Przeciw lojalnym oświadczeniom Bilińskiego imieniem całego polskiego narodu zaprotestowały polskie stronnictwa w Królestwie.

4.VII. Jestem więc pół roku w polu. Mam prawo prosić o urlop. Ale nie będę, bo nie chcę się przypominać. Gdy o mnie przełożeni zapomną, jest mi jeszcze najznośniej.

Zresztą gdzie i po co pojadę? Do matki, siostry, żeby we wsi dla wstyd się narażać jako były kryminalista i potem zaraz żegnać się, aby wrócić do niewoli? Lepiej niewoli nie przerywać, mniej cięży, bo się wzwyczaiło.

Wydano rozkaz tajny, że w armii coraz bardziej dają się odczuwać zniechęcenie, obojętność i zdesperowanie. Polecono budzić nienawiść do wroga, aby nastrój podtrzymać i o nastroju co dwa tygodnie donosić wyżej.

Jak widzę, żołnierze podlegają zupełnie nastrojom, dyktowanym przez dzienniki, którym znowu rząd udziela natchnienia. Póki chodziło o dobry humor publiczności dla umożliwienia pożyczki wojennej, gazety pisały o bliskim pokoju a biedni żołnierze, wracający z urlopów opowiadali cuda o pokoju, który już się robi, że kilka dni będzie. Nastrój udzielał się frontowi i był tak silny, że nawet taki sceptyk jak ja ulegał mu.

Dziś żołnierze zostali przestawieni i są pewni: 1) że pokoju w roku 1916 być nie może, 2) że wojna

skończy się całkowitem wyczerpaniem Niemiec i Austryi, a zapewne także i ententy.

—

Niemcy coraz więcej pokornieją. W ostatnich dniach gazety berlińskie i monachijskie pisały, że wojna musi skończyć się powszechnem zubożeniem. Dla Niemców jest ta jedna pociecha, że oni jako przedsiębiorczy prędzej odzyskają swoje dawne bogactwa niż inni, a może tylko sami jedni w Europie wyliżą się z ran poniesionych.
Od panowania nad światem i miliardów kontrybucyi, przez blok środkowo-europejski, sklejony na podstawie unii równych z równymi, do zgody na bankructwo — daleką odbyli drogę w dwóch latach.
Oby jednak klęska Niemiec nie była zwycięstwem Rosyi. Obojgu życzę, aby ich wszyscy djabli wzięli.

—

Jakże to inaczej było przed dwoma latami! Po ściągnięciu jednorazowej daniny od majątków i spożytkowaniu jej na pogotowie wojenne, Niemcy zaczęli dyktować Rosyi, co ma z wojskiem robić, żądali od Belgii przepuszczenia wojsk, bo im to potrzebne, bombardowali Liège, Louvain, Kalisz: niech świat czuje pięść niemiecką opancerzoną. Obiecywano sobie do Spandawskiej wieży tyle złota z kontrybucyi, że pół Niemiec mogło się bawić w Neronów, grających nad podbitymi ludami.
Dziś gada się o zubożeniu i potrzebie pracy, bo jeść co nie będzie.

—

Pisałem niegdyś przeciw wojnie „gleichgiltig" byłem, jak mówi hr. Stürgkh, a przewidywałem tylko, że obie strony zjedzą się, jak owe myszy księcia Pana Kochanku, że tylko ogony z nich zostaną. Wojna jeszcze daleko od końca, a już patrzący zaczynają widzieć, że ten tylko może być wynik. Poczekajcie jeszcze trochę, więcej się wyjaśni.

Ale zato wzadrzeszo mowę do Kozy. Ojalirci wielki mam ochotę wyłuszczać swoim echem Schadenfreude.

—

Oficerowie, wracający z Wiednia z urlopu, opowiadali, że przed miesiącem z górą toczyły się w Kopenhadze rokowania pokojowe w tajemnicy. Rosya godziła się na odstąpienie części Polski dla Austryi, Austrya na zwrócenie Serbii i oddanie Trentina Włochom. Ale Rosya żądała dla Serbów części Bośni, Włosi zaś koniecznie domagali się Brennera i czegoś tam jeszcze (mowa Tryesta i Dalmacyi). Wobec tego rokowania zerwano i nastąpiła austryacka ofenzywa na Włochy, a ta pociągnęła przyspieszenie ofenzywy rosyjskiej, która zapewne pociągnie za sobą ofenzywę angielską.
Po ofenzywie Brusiłowa miano rozpocząć ponowne rokowania w Kopenhadze.
Te wiadomości są zbyt dokładne i niedokładne, żeby im wierzyć. Mówi się bardzo dokładnie o Austryi, Włoszech i Rosyi, a nic się nie wspomina o Niemczech, Anglii, Francyi i Belgii. Mogłoby to być albo gadką dowolną, a dlatego niezupełną, albo chęcią zerwania londyńskiej umowy, celem zdania Francuzów i Anglików na łaskę cesarstw. Gdyby to można przypuścić – ale ja tego nie przypuszczam, ot tylko gadam o gadaniach – Niemcy przez okazanie wspaniałomyślności mogłyby zrobić ogromny interes. Zwrócić Francuzom zabraną teraz prowincyę, dać Alzacyi i Lotaryngii pełną dwujęzyczną autonomię, ale w zamian zażądać przymierza zaczepno-odpornego z Francyą i pomódz Francuzom do wypędzenia Anglików z Calais. Wtedy za pośrednictwem Francyi mają otwarty ocean, ogromną możność pokojowego najazdu i zaboru Francyi przez swoją liczebność, pracowitość i wytrwałość.

Nie wierzę w to, ale widzę, że gdyby się wielka dzie-
kwalarja w Niemczech, zrobiłaby na tej kombina-
cyi nieobliczalny interes narodowy, wart wyż-
szy nad zabór Belgii, Polski i Litwy.

W tej kombinacyi Austrya pozostałaby drogą Metter-
nicha i Kaunitza. Wziętaby skrawek Polaków
mówiących ze zobowiązaniem do wzajemnego tępie-
nia polszczyzny w Rosyi, Austryi i Prusiech.

Myślę jednak, że te szczegóły są nieprawdziwe.
Przypuszczam możliwość wymiany zdań o przy-
szłym pokoju, oraz o chwili zawieszenia broni.
Natomiast co do szczegółów sądzę, że zostały
tutaj w tej formie podane dlatego, ażeby wzbu-
dzić wściekłość na Włochów za wygórowane
i na niczem nieoparte żądania. Byłby to pierw-
szy krok do podniesienia nastroju, którego
żąda onegdajszy rozkaz Komendy dywizyjnej.

—

Wyszedł rozkaz, żeby niezdatni do służby fronto-
wej jednoroczni z pospolitego ruszenia szli do
swoich kadrów dla odbycia szkoły oficerskiej,
po której ukończeniu mieliby jako kadeci
zastąpić zdatnych do służby oficerów na komen-
dzie dworców, etapów, robotników etc.
Ja jestem do służby niezdatny. Ale do lekarza
nie pójdę i podania nie wniosę, boby mnie
w kadrze Lw. 2 natychmiast ze szkoły usunięto
jak niegdyś i odesłano na front z rukzakiem
i karabinem. Wolę jako szeregowiec siedzieć
w piekarni, niż dźwigać toboły i amunicyę,
i padać w drodze.
Chyba że mnie sami odkomenderują.

5. VII. Zapowiadają, że mamy odejść do punktu. Był
generał major i miał to zarządzić.

Malutki piorunek trochę mnie zagnał w pra-
wy policzek. O jakie 15 kroków pokazała się
iskra z baszki[?] i ciepło buchnęło mi
w twarz z prawej strony. Myślałem, że ktoś
strzelił z patronu, ale nikogo tam nie było.
Natężeni[?] pod ścianą stojący ludzie stru-
chleli, a z piekarni wyskoczyli na dwór.
Tłumaczyli, że to piorun, ale ja w takiem
maleństwie pioruna nie mogłem dopatrzeć.
I czas leje, grzmi i błyska się bez ustanku,
huczy, dudni, wyje, tupie po dachu jakoby
nawałnica oszalała. Ale to już rozumiem.
Smutny jestem ze strachu przed marszem
i piekłem prześladowań w nowym pułku.
6. VII. Popenko wrócił z urlopu, nie dostawszy zezwo-
lenia do Bukowiny. W miastach ma być nędza nie-
bywała, na wsi weselej. Ludność cywilną z Bukowiny
poprostu wywieziono na zachód.

—

Ministerstwo wojny zakrzątnęło się na kampanię zimo-
wą, w którą niżsi oficerowie nie wierzą,
twierdząc, że gros potem wojnie koniec. Daremnie
powoływałem się na spadek cen bydła i świń
teraz w lecie, co wywraca naturalną kolejność
zwyżki i zniżki, oraz na fakt, że plony na zimę
wystarczyć muszą, a dopiero o przednówku
r. 1917 będzie czas myśleć o głodzie. Nie wierzą
i Kurta. A tak ja zarażony starym stałem się
krzepicielem austryackiego ducha, a austryacy
obrońcy ojczyzny są jej nieścigalnymi zdrajcami.

—

Dmowski bawi w Londynie. Jeżeli więc można
coś zrobić tam dla sprawy polskiej, to on to
niezawodnie zrobi. Dusza w tem dla mnie pocie-
cha.

—

Albo Niemcom zaczyna się znowu dobrze powo-
dzić – chrobrze postawili się przed Anglikami w

Artois nie świadczyłoby o tem — albo też za późno ogłoszono nieco dawniej napisaną przemowienie Ks. Bülowa o celach wojny. Według exkanclerza Niemcy żądają kontrybucyi dla pełnego odszkodowania, oraz rozszerzenia granic dla ubezpieczenia się raz na zawsze przed napaściami. Jest to sprzeczne z wynurzeniami Bethmana Hollwega, a myśl o pokoju odsuwa w daleką jeszcze przyszłość.

—

Dnia 5 bm. mina zabiła dwu żołnierzy i dwóch zraniła. Dziś niesiono rannych, wieziono linewką zabitego, a jednego zabitego nie odszukano.

—

7.VII. Oficerowie opowiadają, że w niemieckich fabrykach broni socyalistyczni robotnicy, stojący pod sądem wojskowym, ogłosili strajk rewolucyjny dla wymuszenia krótkiego pokoju i uzbrojeni w miny i granaty ręczne wystąpili przeciw przełożonym. Oficerowie nie rozumieją, że to jest ruch międzynarodowy, a więc wkrótce należy spodziewać się socyalistycznych rewolucyi w Anglii i Francyi, zaczem i pokój byłby może niedaleko.

Prawie równocześnie z tą wiadomością dostałem polską gazetę, donoszącą o socyalistycznych rozruchach w Warszawie, pustoszeniu sklepów etc. i o wywiezieniu przywódców socyaldemokracyi w głąb Niemiec. Rząd niemiecki zarzuca im, że kierują rozruchami. Czyżyngierówna siedzi dalej w Kozie.

Pytano mnie o zdanie. Odpowiedziałem, że nie wiem. Chodziłoby o to, czy ten rozruch wywołany został tylko w jednej fabryce broni, czy też we wszystkich lub przynajmniej we większości. Drugie pytanie byłoby, czy ludność robotnicza i wogóle uboższa sympatyzuje z tym ruchem, czy go też potępia. Od odpowiedzi na te dwa py-

tania zależą wnioski o sile trudności wewnętrznych w Niemczech, a dopiero od tych trudności zależy, czy rząd pospieszy z przyjęciem niekorzystnych warunków pokoju, czy też będzie trwać przy prowadzeniu wojny dla uzyskania warunków, jakich pragnie.

To jest jedna strona sprawy. Druga dotyczy pytania, czy te rozruchy (o ile wogóle się zdarzyły, co po sprawie Liebknechta jest prawdopodobne) wynikły z nędzy proletaryatu, czy z międzynarodowej zmowy. Za nędzą jako przyczyną przemawia wiele: oto racyę mięsa lub tłuszczu zmniejszono w Niemczech na 200 gr. tygodniowo dla osoby. Ponadto były już rozruchy głodowe w Berlinie i Monachium.

Ruch tylko głodowy miałby według mego zdania więcej widoków na uzyskanie zwolenników w Niemczech niż ruch międzynarodowy. Prócz Liebknechta, który zapewne jest żydem, socyaliści niemieccy są zdobywcami, zaborcami i monarchistami. To też obca, nienarodowa komenda może pozyskać tylko drobną mniejszość zapalonych marksistów, którą większość nawet proletaryatu uzna za zdrajców narodu i nawet stanu robotniczego. Musiałaby nędza przybrać rozpaczliwe rozmiary, aby Niemiec wyzbył się chęci zaboru, nacyonalizmu i monarchizmu – z głodu. Wiem, że wielu zwolenników pokoju za wszelką cenę, tłumi w sobie swoje chęci, aby cesarzowi nie robić przykrości: zmartwiłby się bardzo.

Za międzynarodowością tego ruchu przemawiałoby tylko zachowanie się Brizona we francuskiej izbie posłów. Nie przemawiają za nią rozruchy warszawskie. Podjęte one zostały przez stronnictwo, stojące zawsze w poprzek własnemu społeczeństwu, robiące polskość na złość. W 1905 robili rosyjską rewolucyę, teraz chcą robić rewolucyę pruską, byleby stać zawsze poza polskim ruchem.

Czy Francuzi poszliby w dużej liczbie za taką międzynarodową rewolucyą, wątpię na dzisiaj. Włosi i Rosyanie znacznie łatwiej. Gdyby Niemcy nie stali na ziemi francuskiej, przypuszczam, że większość

Francuzów przeszłaby na stronę antimilitarystycznej rewolucyi, a nawet większość wojska mogłaby się przyłączyć. Tak jak jest, wyobrażam sobie, że tylko wyjątki spomiędzy Francuzów dałyby się wciągnąć w ten ruch międzynarodowy.

Zdaje mi się, że ogłoszenie planów zaborczych przez ks. Bülowa właśnie w tej chwili jest tylko manewrem polemicznym. Przemawia do instynktów duszy niemieckiej, aby naród odciągnąć od rewolucyonistów i grupkę nauczycieli rewolucyjnych odosobnić, a przez to ułatwić rządowi zgniecenie jej.

Entente zapewne wie o tem i nie spieszy się z rozstrzygnięciem. Zapowiada ofenzywy, aby wojska cesarstw pędzać od jednej granicy do drugiej i nie dozwolić im na całkowite złamanie bodaj jednego przeciwnika. Włochom ulżyli Rosyanie, tym przynoszą teraz ulgę Anglicy – a wszyscy zapowiadają, że to nie jest bynajmniej owa wielka ofenzywa, która zacznie się za 3 miesiące, a może aż w 1917 roku. Tem tłumaczę sobie owo zapowiadanie na tydzień naprzód, gdzie ma się ofenzywa rozpocząć. Jest to zabawa kota i myszy.

Jeżeli stan środków żywnościowych w cesarstwach jest naprawdę smutny, to taktyka ententy jest jedynie skuteczną. Głód i rewolucya będą za nią pracować, a czas jest jej najlepszym sprzymierzeńcem.

Wszelako, jeżeli prawdą jest, że taki ruch rozpoczął się w Niemczech, to widziałbym w nim zorzę nowej idei, jako podstawy do nowego uporządkowania Europy, sprawę jedynie godną tych okropnych rzezi.

Zobaczymy. Tymczasem świat dostał bzika i krwawi się dalej.

—

Musi być coś niedobrze z żniwami, skoro cenzura konfiskuje sprawozdania o rozmiarach gradobicia. A grady sypią się okropnie w tym roku.

8.VII. Wczoraj zapowiedziano nam, że do dzisiejszego dnia mamy odejść do pułku, który nie wiadomo, czy jeszcze jest w Tyrolu, czy już w Karpatach. Było mi smutno iść do tego więzienia rozszerzonego, jakiem jest pułk. Przemyślałem jednak wszystko, postanowiłem stać się zuchwałym jako człowiek, który na przeciąg 5 miesięcy przepędził i oswoiwszy się z przyszłem położeniem, popadłem w wesołość młodego kota. Kpię ze wszystkiego i owszem życzę sobie wrócić do pułku.

9.VII Nietylko przestałem bać się powrotu do swojego pułku, ale go nawet pragnę. Zdaje się, że najwięcej dla odmiany. Jest mi tutaj za dobrze, za spokojnie. Tej nocy wprawdzie Włosi zrobili poważny atak, że nawet zaalarmowano robotników i etapy, ale ja przespałem wszystko i tylko rano mogłem podziwiać kulkę, która przebiła dach piekarni, jedną ścianę tejże, a ugrzęzła w drugiej.

Zdaje się, że mnie czeka śmierć w tej wojnie. Symmetrya życia wraca już do lat dziecinnych. Dostałem na twarzy strupa, jak w II klasie gimnazyalnej — chodzę od kilku dni po obiedzie na poziomki i borówki to jest w czasie dojrzewania owoców zajadam owoce jak w dzieciństwie — nawet przeznaczony mi pęczek z dzieciństwa wrócił do mnie — mleczne zęby „ruszają" mi się, jak niegdyś mleczne przed wypadaniem, — jestem [illegible] jak w dzieciństwie i lubiany przez obcych, Niemców, Madziarów jak w dzieciństwie. Doznaję też dziecinnej radości na widok [illegible], jak niegdyś, gdy pan z miasta pochwalił mnie dziecko. Wraca czas dziecinny, gdzie trumna zastąpi kołyskę. Zapewne po powrocie do pułku zostanę zabity, chociaż i tutaj śmierć można znaleźć wszędzie.

Jeżeli nie pomrę jeszcze, to zwaryuję przed śmiercią. Dawno dziecinne marzenia o [illegible] szczęściem zniknęły i oto mam wszechmoc, stwo-

ryłem Polskę od Łaby i Salawy na Narew i Dniepr, dodałem Bałkan i rozciągnąłem ją na Turcyę, Persyę, oraz całą Afrykę. Wczoraj wyrżnąłem Arabię i Saharę, dziś poregulowałem rzeki w Polsce i buduję na miejscu Grągowca milionowe miasto portowe, przerabiam Warszawę, Kraków, Jarosław, Tarnopol etc.

A tak jestem temi marzeniami zajęty, że robię plany kamienic, kościołów, szyn na stacyach i fabryk, i nawet nie słyszę, gdy do mnie mówią. Pochodzi to z braku zajęcia, ale jest dowodem słabej głowy.

Mówię do mistyki i szukam zaklętej siły wszechmocnej; między roślinami wypatruję zaczarowanych jako kwiat paproci i żal mi siadać na trawie, aby tylu ukwieconych żywotów nie zgładzić lub bodaj nie okaleczyć; przypochlebiam się ptaszkom oraz czekam śmierci, której sobie nie życzę, a której w krótkim czasie jestem pewny.

—

Jestem tak znękany tą przewlekłością wojny i moją wyjątkową w niej rolą, że poważnie zaczynam lękać się o całość mojego umysłu. Pragnąłbym zasnąć jak św. Felicyta, albo też na wieki, bo się ciągle chwytam na eksageracyach, będącymi wstępem albo drogą do niego.

Tymczasem, gdybym miał równowagę umysłu, długość wojny powinna mnie cieszyć. Zaraz u początku wojny pisałem, że nie oczekuję niczego dla Polski od zwycięstwa jednej czy drugiej strony. Przy zwycięstwie cesarstw podział Królestwa i germanizacya stopniowana – przy zwycięstwie entendy ogień rusyfikacyi w imię świętości Rosyi, dowiedzionej przez

Boga, który dał zwycięstwo.

Jedyne wyjście dla nadziei widziałem w walce nierozstrzygniętej i zakończonej przez obopólne wyczerpanie.

Dlatego teraz idzie. Niemcy nie złamią ententy — a jeśli ta Niemców głodem nie zmusi do zdania się na łaskę i niełaskę, to im także nic nie zrobi. Tymczasem żniwa już się zaczęły, więc widmo głodu oddalone przynajmniej do maja 1917. Ale obie strony wyczerpują się zupełnie.

Już dzisiaj wojna dawno sensu nie ma z punktu widzenia jakichkolwiek celów, jakie w historyi przyświecały wojnom. Nietylko o zarobku, jak to było w 1870, ale o zwrocie kosztów nie ma mowy. Główny więc cel: łakomstwa nasycenie nie może być osiągnięty przez żadną stronę. Rozszerzenie granic jest zaborem pustek, w których trzeba będzie robić inwestycye, aby przestały być obciążeniem, nie zaś żadnym zyskiem.

Przypominają się żydzi, którzy zjedli po jednej ropusze o zakład i zwróciwszy sobie wygraną, doszli do przekonania, że całkiem nadarmo połykali plugastwo.

To ze stanowiska rządów.

Ze stanowiska rządzonych sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Miliony poszły w niewolę, jakiej świat nie pamięta, zaprzęgnione do służby wojskowej. Odebrano im jedzenie i ubranie i wydziela się im ich własny owoc pracy. Wojna je zdziesiątkowała — połowa została kalekami, wszystkim trudy i niewygody skróciły życie o kilkanaście lat. A w nagrodę za to, gdy się wojna skończy, zostaną prywatnymi niewolnikami, pracującymi na fiskusa tylko, a nie na siebie i swoje rodziny.

Państwa nowoczesne, chcąc wojnę przetrwać, zaprowadziły u siebie komunizm socyalistyczny,

pod którego skrzydłami kapitalizm wybujał. Banki szaleją, stokrotnie powiększają swoje kapitały zakładowe i wykupują wszelkie ogniska wytwórczości. Po wojnie więc będzie garść milionerów i miliony zupełnie zawisłego, zaprzedanego w niewolę proletaryatu.

Być może, że rządy spróbują wywłaszczyć banki na rzecz państwa i dokonać całkowitego komunizmu. Ale komunizm dotychczasowy, chociaż pod zarządem wojskowym i sądami doraźnymi, okazał się bardzo niesprawiedliwem urządzeniem. Garść sterujących używa i opływa, miliony giną i cierpią głód, a bodaj niedostatek.

Do tego nowoczesny sposób prowadzenia wojny, który kierowników trzyma daleko od frontu, w wygodach i zbytkach, a miliony trzyma wśród kul, mrozie, słocie i niebywałych trudach, budzi już dzisiaj pomruk niezadowolenia. Coto będzie, gdy w pokoju przyjdzie czas na refleksyę!

Według mego widzenia rzeczy wojna musi wywołać anarchię, w której ludzie poprostu będą się wzajemnie pożerać. Im dłużej trwa wojna, tem krótsza będzie anarchia, tem bliższe będzie opamiętanie się.

A opamiętanie się przyniesie musi urządzenie świata nowe na zasadzie sprawiedliwości narodowej. W pierwszym roku wojny nie widziałem znaków, zapowiadających budzenie się sumienia. Teraz poczynam je dostrzegać.

Wojna musi trwać tak długo, aż przetrawi uprzedzenia narodowe, nienawiści i zaciekłości i pozwoli na spokojne, ludzkie ocenianie spraw przez wejście wszystkich w samych siebie. Zanim to nastąpi, zakończenie wojny byłoby przyspieszeniem, odciągnęłoby sprawę ugruntowania sprawiedliwości na rozejmną za długo jeszcze, a krew przelana

nędza wyczerpana byłyby zmarnowane i służyły-
by tylko jako teren eksploatacyjny dla kapi-
talistów.

11. VII. Jest mi za dobrze, więc musi wnet skoń-
czyć się ta sielanka. Wczoraj pośrednictwem w odwie-
dziny do „Stellungów", piliśmy i błaznowali.
Ludzie mnie lubią, oficery zaczynają wzywać
do siebie - dziś dostałem zamówione rzeczy
z Krainburga - jak na wojnę, czego jeszcze chcieć!
Zamówiłem „Odol" i eukaliptusowe pastylki,
żeby się odzwyczaić od tytoniu. Mój Sabunk nie
miał tego i przysłał mi jakąś czarną wodę do
ust, nie tak odświeżającą (fałszowany pa-
rzekomy) i żadnych pastylek: widocznie los
postanowił, że mam kurzyć dalej.

Tutaj robi się ostre przygotowania na kam-
panię zimową. Rozsadza się skały, buduje okopy
i ciepłe baraki - wojna trwać musi jeszcze
jeden rok. Wolałbym zimę przepędzić w piekar-
ni, ale zapewne przyjdzie się tu być przez lato,
a na zimę każą spać na śniegu.

Rogalski wrócił z urlopu z Olesna i Jarosławia.
Strasznie opowiada szczegóły o braku mężczyzn,
żałobie kobiet i zielono czarnej ich cerze.

Komedya szlachetnej bezinteresowności kończy się.
Prócz Konserwatystów oświadczają się za rozszerzeniem
niemieckich granic na wschód i na zachód naro-
dowo liberałowie, część postępowców, część centrum, nawet
część socyalistów. Ks. Wedel założył towarzystwo dla
określenia celu wojny. Na razie szło ono źle z Kancle-
rzem. Wnet jednak fala apetytu porwie ich.
Opowiadały przecież Kanclerzowi i cesarzowi powt.
„Der Krieg absolut, wenn er unsern Willen
tut". Bezinteresowność Kanclerza i cesarza była
przeciwna naturze niemieckiej. Więc twierdzę,
żeby byli obłudni. Ale widziałem większych ludzi

jeszcze religijnymi i świętobliwymi pokl- trwało niebezpieczeństwo. Gdy to minęło zostali nadal lubieżnikami i wydrwiczami. Miałem wrażenie, że cesarz Wilhelm kazał Kanclerzowi ze względów interesowności, ażeby starego Boga nie usunąć, bo mógłby popsuć zwycięstwo. Że sobie powetuje potem to chwilowe skrępowanie, musi teraz być i nie być w głowie. Okrywa się to po niedźwiedziowsku oczekiwaniem Boga.

12. VII. Ogromne niezadowolenie szerzy się w wojsku. Miałem możność zbadania tego u podoficerów. Żołnierze bośniaccy z tureckim fatalizmem poddają się rozkazom i nie myślą. Natomiast szarżowi, prawie sami niebośniaccy, szemrzą, stąd wnoszę, że w pułkach niebośniackich panuje podobne niezadowolenie wśród szeregowców.

Feldwoble wyjaśniali mi, że to jest wojna na korzyść oficerów i [illegible], ale całe narody popadają w nędzę. Oficer, zazwyczaj 20 letni młodzieniec dostaje wikt najwybredniejszy i płacę, jakiej w cywilnym zawodzie nawet przy siwym włosie nie zdoła się dorobić. To też świeżo zafabrykowani oficerowie pragnęliby, żeby wojna trwała jeszcze kilkanaście lat, [illegible] przemieniają się w miliarderów — tymczasem szeregowcy giną stosami, cierpią głód, zatruwają najcięższe roboty, a ich rodziny umierają z niedostatku. Wobec tego, gdyby wojna miała przeciągnąć się przez zimę, wybuchłaby rewolucya. Ale Węgry zapewne zmuszą Austryę do zawarcia pokoju bez oglądania się na Niemcy, które sprzymierzeńców wyzyskują.

Taki jest bieg myśli feldwebli. Myślę nieco szerzej, ale nie mam dość spokoju, aby to jasno opisać.

Rewolucyi spodziewam się w całej Europie, jeżeli wojna trwać będzie jeszcze jeden rok.

15.VII. O niemieckiem pojęciu sprawiedliwości świadczy nawet wydanie dzieła B. Suttner: Die Waffen nieder, dokonane podczas wojny przez pacyfistkę berlińską Adele Schreiber, która między innymi w Nachwort pisze: „vor der unerschütterlichen Pflichterfüllung, dem Fleiss, der Redlichkeit und Tüchtigkeit deutscher Arbeit, die man nicht hindern, wird sich auf der Welt ausbreiten trotz alledem." A więc apetyty na rozszerzenie się, które może być dokonanem tylko przez odebranie drugiemu czegoś z jego stanu posiadania, skoro świat już jest podzielony. Zatem nietylko międzynarodowi socyaliści ale pacyfiści niemieckiego pochodzenia pojmują sprawiedliwość i oparty na niej pokój tylko jako niemiecki monopol panowania. Nie pozbawione naiwności jest stawianie sprawy w ten sposób, że świat może cieszyć się pokojem, jeżeli odda się pod panowanie Niemiec polityczne i gospodarcze. Jest w niezwykłej śmieszności tego stanowiska, w pojmowaniu go jako sprawiedliwością dyktowanego, cała otchłań samouwielbienia. Mieliśmy już niemiecką wolność z samowładnym królem i zaprzęgnięciem ludzi w ślepą służbę wojskową; niemiecką kulturę z wywłaszczeniem i odmawianiem prawa do bytu mniejszym narodom; mamy niemiecką sprawiedliwość z ugięciem karku całego świata pod obrożę niemiecką.

—

Europäische Staats und Wirtschafts Zeitung z 20.III.16. pisze pt Auslandsdeutschtums: „dieser Krieg gilt nicht nur dem deutschen Reiche, Österreich-Ungarn und seinen Verbündeten, er gilt dem Deutschtum in der ganzen Welt." „Mit den Millionen, die jetzt wie in einer gewaltigen Festung eingeschlossen sind, kann man sich wohl verteidigen, man kann wohl Krieg führen mit ihnen, aber man kann nicht im Frieden mit ihnen die Welt gewinnen!" „Ohne ein starkes Auslandsdeutschtum gibt es keine deutsche Weltmacht – ein friedliches Emporwachsen und Aufblühen setzt voraus, dass

wir über die ganze Welt hin ein Netz von Stütz-
punkten unseres eigenen Volkstums bestehen". System wypróbowany nad Elbą, Odrą, Wartą, Wisłą, i w Alpach ma się rozszerzyć na cały świat.

Żołnierze opowiadają, że Austrya zaproponowała Rosyi zawieszenie broni, i że Rosya okazała się skłonną do jego przyjęcia. Stąd radość, że to początek końca.
Niechęć ku Rzeszy wzrasta, wiary w zwycięstwo nie ma.
Wieść podobno na naszym odcinku zebrali dwie dywizye rezerwy, stąd oczekiwanie rychłego ataku. Zobaczymy.
Europ. Staats und Wirtschafts Zeitung pt. „Zur wirtschaftlichen Gestaltung des mitteleuropäischen Grossblockes" pisze Unterstaatssekretär v. Mayr „Die Führung aber in der ganzen Frage dürfen die Interessentengruppen nicht übernehmen, die Führung muss der sorgsam abwägenden, das Wohl der gesamten deutschen Volkswirtschaft auch in der zwischen die einzelnen Volkswirtschaften und der Weltwirtschaft sich einschiebenden Kollektivgestaltung des erweiterten mitteleuropäischen Wirtschaftsbundes erstrebenden allgemeinen deutschen Wirtschaftspolitik verbleiben".
16.VII Ks. Bülow wydał „Deutsche Politik", w której wychwala Ostmarkenverein i pisze, że zabezpieczenie Niemiec może „nach der Lage der Dinge jetzt nur in einer Korrektur unserer ungünstigen östlichen Grenzen bestehen". A więc podział Kongresówki. Cóż na to N.K.N.? Wątpi bowiem, czy „die Loslösung von Kongresspolen eine Schwächung Russlands bedeuten würde".
19.VII. Ni stąd ni zowąd pojawiają się tutaj bardzo płochliwe wieści, nie mające dotąd żadnego oparcia. Dnia 16 byłem w okopach u oblt Fotka na piwie, a tam rozbicie partyi niezawisłości na Węgrzech tłumaczył strachem Węgrów przed rosyjską inwazyą, oraz chęcią zawarcia osobnego pokoju przez Węgry, jeżeli Austrya zechce dalej trzymać się Niemiec.
Potem zaczęto opowiadać, że Rosyanie już są w Körösmező, że zapędzają się do Munkacsa, że ich patrole dochodzą Stanisławowa i Lwowa. Na to spadło wsz-

porządzenia Komendanta twierdzy krakowskiej o unieważnieniu wszystkich legitymacyj, upoważniających do pobytu w twierdzy na wypadek jej oblężenia. Widocznie liczą się i z tą możliwością.

„Polityce" frontowi widzą w tem chęć oddania Galicyi Rosyanom, a rozpoczęcia obrony w Karpatach. Wogóle żadnej otuchy, żadnej nadziei. A tymczasem komunikaty wojskowe mówią dalej tylko o Stochodzie i Koropcu, nic o Brzeżanach ani okolicy Lwowa.

21.VIII Byłem chory, leczyłem się sam głodem. Kiedym po dwóch dniach głodówki stracił gorączkę i zapragnął jeść, dostałem na obiad śmierdzącą konserwę. Jest to dyetetyka polowa.

Meissner mówi, że Włosi zdobyli jakąś górę nad Tarvis, przez co panują nad miastem i dworcem, oraz że na Tarvis ruch kolejowy wstrzymany. Byłoby więc krucho z naszym odcinkiem. Na Kraniską Górę (Kronau) liche połączenie i okropnie przykra droga.

Podobno wszyscy robotnicy mają dostać karabiny. Więcej się ich boję, co niepouczeni broń w ręce dostaną, niż Włochów.

„Świadomi" zapewniają, że dzisiejszej nocy rozpocznie się kanonada włoska jako przygotowanie ataku, który ma niezawodnie nastąpić za kilka dni. Zobaczymy. Tymczasem ciągle opowiadają o mojem odkomenderowaniu, a mnie i [illegible] odmówili nowych uniformów, pocieszając, że we własnym pułku dostanę.

23.VIII. Wczoraj posłałem do Hempliny list, za który kto wie czy nie będę miał nieprzyjemności. Nie mam w sobie osnowy na żałowanie tego niezamyślnego wyznania.

Oficerowie porządzili dla siebie chleb z najprzedniejszej mąki, na mleku i z rodzynkami. Żołnierze zato skarżą się na głód.

Miałem też wczoraj piękny sen. Chodziliśmy z bratem po przecudnych, bujnych, ukwieconych łąkach. Potem siadłem na wóz szwagra, by jechać do domu. W drodze opowiadał mi o klęsce powodzi, jaka niegdyś nawiedziła owe strony. Jakoż w olbrzymiej kotlinie widziałem

wóz z końmi całkowicie zanurzony i nagiego chłopca, który od czasu do czasu wynurzał ociekającą głowę; droga szła pod mostem w tej wodzie. Tak ludzie pod wodą zwożą dobytek. Przez inne takie stawy przejeżdżały inne fury, zanurzając się całkowicie. Na raz i my najechaliśmy na taki stawek bezdenny o krystalicznie przejrzystej wodzie. Woźnica (niby szwagier) tłumaczył mi, że to jest Nida i musimy przez nią przejechać. Jakoż pędem wtłoczył konie w wodę, zanurzyliśmy się wszyscy, całkowicie, ale że konie wzięły rozpęd ogromny, przesadziły pod wodą bezdenną przepaść i wynurzyły się na drugiej stronie, wyciągając rozmachem wóz za sobą pod bardzo wysoki brzeg. Woda z nas ociekła bez śladu, ja byłem nieco wstrząśnięty i dopiero zrozumiałem ciężkie stosunki, w jakich nasi pracują. Woźnica wyjaśnił, że tam dna nie ma i tylko rozpędem przeskakuje się przez przepaść. Nagle powiedziałem sobie: Toż to sen, a czysta woda znaczy, że będę zdrów i obudziłem się z radością. A mimo tych kałuż i stawów miał ten sen przepełnienie wiosennej pogody, błękitu, zieleni i światła, że był prawdziwą radością.

—

Ciekawe rzeczy się dzieją. Niemcy dochodzą do trzeciego stadyum w traktowaniu sprawy polskiej. Pierwsza w roku 1914 i początkach 15, to krzyżackie: Vae debilibus. Bombardowanie Kalisza, przemianowanie go na Grossgarten, Łodzi na Neu-Breslau, a zajętego obszaru na Neu-Deutschland z równoczesnem ogłoszeniem, że pod okupacyą niemiecką wolno pisać po angielsku, francusku i hiszpańsku, ale po polsku nie. Wypływało to niechybnie z pewności zatrzymania tego kraju jako ziemi kolonizacyjnej.

Potem zostawiono nazwy Kalisz, Łódź, a kraj nazywano Russisch Polen. Hindenburg zaprowadził niemieckie urzędy gminne z forytowaniem Niemców i Żydów, oraz wydał przepisy o kontraktowych cenach ziemi, odzierające Polaków o 3 miliardy. Może noszono się wtedy z myślą uczynienia z [illegible] cząstki Reichslandu pod zarządem cesarstw dla powiększenia obszaru niemczyzny.

Obecnie zaprowadza się polskie rady gminne, polskie szkoły, a kraj zowie się Polen. Znaczy to, że Galicya i Wielkopolska są to arcygermańskie kraje, a za to Kongresówka [illegible] i jedyną Polską. Może myślą, że przy układach trzeba ją będzie zwrócić, więc chcą Moskalom narobić moc trudności przy rusyfikacyjnym systemie.

Rosyanie zawsze postępują jednako i bydlęco-mongolsko-głupio. Z początku wojny wydał Mikołaj mglistą, ogólną „pryncypialną" odezwę, o której wiedział, że kłamie i kłamał dla bizantyjskiej potrzeby niemówienia prawdy. Dla uspokojenia Anglików, aby pożyczyli pieniędzy, ustanowiono Komisyę polsko-rosyjską, aby napsuła trochę papieru na makulaturę. Taki sobie mongolski środeczek do rzucania [illegible] w oczy Anglikom i Francuzom, którzy zresztą nie upierali się przy istotnej zmianie systemu, tylko domagali się pozorów.

Obecnie, gdy ziemi polskiej całkowicie zabrakło, gdy Francya i Włochy zaczęły wołać o ofensywę rosyjską, rząd rosyjski kazał sobie za Brusiłowskie jatki zapłacić. Wziął pożyczki 15 miliardów koron na wieczne nieoddanie i rozwiązał Komisyę polsko-rosyjską, zapowiadając, że ukształtowanie spraw polskich jest sprawą czysto wewnętrzną. Włosi i Francuzi za ofensywę połknęli rzecz bez protestu, Anglicy musieli się poddać, ale dla zaznaczenia niechęci zapytali, jakie granice ma mieć przyszła Polska rosyjska, bo jej urządzenie, to oczywiście sprawa ściśle wewnętrzna.

A tu tymczasem mieszkańców Królestwa uznano za poddanych polskich, legiony po raz pierwszy od dwóch lat wspomniano jako stronę wojującą, tudzież dano im odrębne nieco wyróżnienia stopni wojskowych. Po dwóch latach zaczęto przyznawać legionom w bardzo skromnych rozmiarach charakter armii polskiej. Co będzie dalej — przewidzieć trudno. Zdaje mi się, że gdyby teraz żadna z wojujących stron nie uzyskała żadnego sukcesu, [illegible] by bodaj Królestwo polskie zostało trochę usamodzielnione.

Powodzenie ostateczne, którejkolwiek ze stron skończy się zapewne albo podbiciem ziem przez Rosyę, albo podziałem między Prusy i Austryę. Dalej więc zostaje to samo, że tylko przy nierozstrzygniętej walce może dla nas świtać jakaś mocno zachwiana nadzieja.

—

Potwierdza się wiadomość, że Tarvis, Raibl, Soča z dodatkami mają być w tych dniach opuszczone. Komenda dywizyi dziś wyprowadziła się z Soly (zapewne do Villach), ludność cywilną dziś się z Soči wyrzuca. Za kilka dni pójdziemy i my zapewne.

Tymczasem rano uczyniono pukaninę armatnią może najmocniejszą ze wszystkich, jakie słyszałem.

—

25.VII Wiadomość o ostrzeliwaniu Tarvisu są nieprawdziwe. Wczoraj na Tarvis przyjechał Finanneck z urlopu. Natomiast sprawdza się opowieść, że jutro mają Włosi przypuścić szturm. Pogotowie jest powszechne, robotnicy dostali rosyjskie karabiny, aby udawać brakującą rezerwę. Dziś przyjechał pułkownik artyleryi i chodził po armatnich pozycyach. Wstrzymano budowę windy na Lipnik i budowę rezerw w Blahu. Opowiadają, że na naszym odcinku Włosi mają nie 2 ale 4 dywizye w rezerwie. To byłoby bardzo gęsto.

Dziś dzionek przenajcudowniejszy i cisza prawie martwa. Oczekiwanie zamurowało usta i wyloty dział. Zdenerwowani długą wojną żołnierze robią koncepty o dostaniu się w niewolę, o pomarańczach i cytrynach.

Swoją drogą po przerwaniu linii na Tarvis, czy koło Flitsch lub Karfreitu nie ma dla nas ratunku. Jedyna droga odwrotowa na Soczę, może być zalana granatami i szrapnelami tak, że ani mysz ani mucha nie prześliźnie się. A innej drogi nie ma. Ha no! zobaczymy co jutro przyniesie.

25.VII Jeden Bośniak, który kilkakrotnie stawał do marodenwizyty, a nigdy nie był za chorego uznany przez lekarza, postrzelił się bardzo niebezpiecznie w brzuch. Zapewne nie wyjdzie z życiem. Oto skutek najnowszych zarządzeń, przez które zmusza się kaleków do młodzieńczego fikania.

Wogóle tknął jakiś chwycił ludzi. Starych robotników, superarbitrowanych kaleków, na pysim wieku robotniczym, zmusza się do dźwigania ciężarów na niebotyczne szczyty, a potem tłucze się z nimi Salutierübungen oraz Gewehrgriffe. Widocznie chce się cały męski rodzaj wytępić, bo tym kalekom przyspiesza się przez to niechybnie koniec

26. VII. Muszą nieprzyjaciele odczuwać pewność wielką, skoro Rosya szykuje się do przywrócenia swoich gubernatorów w „Kraju Przywislańskim". Śmieszne są nasze gazety. Oburzają się na rząd rosyjski za to, że nie chce dać folgi Polakom i piętnują to jako zawód. Nie wyobrażam sobie, żeby był na świecie Polak, ktoryby brał rosyjskie manifesty poważniej niż ich wartość papieru i to po cenach przedwojennych, któryby obietnicom i przyrzeczeniom dawał jakąkolwiek wiarę. System rosyjski leży na obłudzie i kłamstwie, więc wszelakie zapewnienia są tylko systemem rządowym. Tam kradną wszyscy prócz cara, ale kłamią wszyscy razem z carem. I gdyby nawet jakaś konieczność zmusiła zawrzeć czy dumę – co jest absolutnie wszystko jedno – do zrealizowania jakichś obietnic, to równocześnie zaczną się bizantyńskie praktyki celem unieważnienia owych zdobyczy drogą krętą kradzioną, a skoro tylko nacisk zewnętrzny minie, drogą otwartego brutalnego odwołania. Ja o Rosyi nie piszę, bo dla mnie rzecz jest ustalona, złudzeń żadnych nie mam, niczego się nie spodziewam, a obietnice nie zdołają nawet na sekundę wzbudzić we mnie czegoś podobnego do wiary. Mógłbym najwyżej bawić się widokiem niedźwiedzia, który założył rękawiczki pod tresurą i chce głaskać a patrzy na chwilę, kiedy wiernie z naturą własną

będzie mógł drapać i szarpać. Dlatego mądrzy nie doznają, polemizować nie czuję potrzeby. Żal mi moich przyjaciół, którzy przez nieufność do Niemców zeszli na rusofilów. Ja Niemcom nie wierzę, ale co do Rosyi uważam wszelkie jakiekolwiek łudzenie się za obłęd. Pragnę tylko, aby ludzie nie łudzili się per repercussionem względem Niemców sprusaczonych. Jest to jeden dyabeł i dlatego myślę, że dwóch idzie za dużo na świecie i że wojna między nimi nie ustanie, póki jeden drugiemu nie zrobi końca. —

Południe dochodzi a zapowiedzianego ataku włoskiego nie ma. —

27.VII. Czynownictwo i absolutyzm rosyjski muszą się bardzo czuć na siłach, skoro zmuszają ministrów liberalnych do dymisyi. Wraca więc reakcya. Nie wiem, czemu ją przypisać, czy pewności zwycięstwa, czy też fantazyi, wynikającej z pożyczenia 6 miliardów rubli. Eskontowanie zwycięstwa przed odniesieniem go jest zabawne – a chwilowa pewność siebie z otrzymanej pożyczki jest sprawą bankruta-szulera. Zresztą szulerka jest Moskalom do twarzy.

Wczoraj była wieczorem strzelanina. Włosi bili celnie, zranili trzech artylerzystów. Jeden kapral rozszarpał się własnym granatem ręcznym.
Lotnik włoski rozrzucał czeskie odezwy, podpisane przez Benesza i Sztefanika imieniem zagranicznej organizacyi niepodległościowej czeskiej. Kramarz i Raszin mają być straceni, za nimi Klofacz i Choc. Czesi tworzą we Francyi wojsko ochotnicze.
Kapral dał mi to przeczytać i na niemieckie wytłumaczyć, kazałem zaraz odnieść do oficerów, albo spalić.
Dziś rano latali lotnicy włoscy, trzech czy czterech. Jest to zapowiedź poważniejszych przedsięwzięć.
Robotnikom i etapowcom dano Werndle i rosyjskie karabiny, każą im 3 razy dziennie dźwigać ciężary na szczyty, a raz w nocy – ponadto między

4 a 7 rano nosić „Fassung" po Kompaniach i
kłuć „Gewehr griffy". Najgorszego kaleki nie uznaje
się za chorego. Zamierza się budować kolej linówko-
wą na szczyty, aby niezdatnych kaleków i starców
zamianować rezerwą i przemienić w żołnierzy
rycerstwem bez formalności „Musterung".

28. VII. Wracający z urlopu żołnierze opowiadają, że w kraju
jest już takie wyczerpanie nerwowe, iż ludzie czekają pokoju
z dnia na dzień, iż rano biegną do redakcyi, kupują
gazety, aby się dowiedzieć, czy przez noc pokoju nie zawar-
to. Nastrój ten udzielił się mnie. Jestem wyczerpany
i nieraz przychodzi mi na myśl wyjść na ostrzeliwa-
ne miejsca, aby dać się zastrzelić. Dziś na koniec
wytrzymałości pragnę zmiany, choć wiem, że każda
tylko na gorsze przyjść może. Rady sobie dać nie umiem.
Żołnierze chodzą wygłodzeni i żebrzą, żeby im sprzedać
chleba. Oszczędzam chleb i zaoszczędzony rozdarowy-
wam od czasu do czasu. Do tego dręczenie starych etap-
ników wyprowadza mnie z równowagi. Tym ułomnym
ludziom każe się 3 razy dziennie i raz w nocy dźwigać
ciężary na szczyty, po obiedzie robi się z nimi
musztrę i ćwiczenia w strzelaniu, a o 5 (tj 4) rano
każe im się roznosić „Fassung" po Kompaniach.
Żywi się ich zaś gorzej niż wieprze w Galicyi. Ja
nie mogę nic jeść: chleb jęczmienny, rosół z pęcz-
kiem i kęs niedogotowanego mięsa, oto nasz wikt
od kilku tygodni bez żadnej odmiany. Pęczak mi
tak śmierdzi, że gdy mnie jego zapach doleci, nie
tylko jeść nie mogę, ale zbiera mi się na womity.
Dziś wyrwano mnie z łóżka przed 5tą rano, aby chleb
wydawać. Kończcie raz już tę przeklętą zabawę.

Jeżeli ten nastrój panuje w oddziałach, to chyba
przy zbliżaniu się kampanii zimowej, gotowe wojska
stracić cierpliwość i poddawać się, aby wojnę skoń-
czyć. Albo też przyjdzie do wymordowania jeńców.
Wydaje mi się, że przy dłuższem trwaniu wojny dwojgi

ludzi szaleństwo.

Klagenfurt 31.VII. Jestem już na Sammelstelle.
29.VII rano przyszli moi chłopcy z doniesieniem, że są odkomenderowani i dziś odchodzą. Ponieważ ja i kapral Menzl nie dostaliśmy żadnego rozkazu, myślałem, że zostanę. O 12. pp. przychodzi chłopiec z telefonu i przynosi rozkaz, że mam się zbierać i być o 3. na Gruppenkundo. Zebrałem się, stanąłem i zastałem wszystkich moich chłopców oraz kilku z Sw 4. razem 24 osób.
Ruszyliśmy na serpentyny, ja zjechałem koleją linewkową na dół – potem poszliśmy do Soczy. Tam dano nam rozkaz dostać się do Celowca na Sammelstelle. W Soczy spokój, muzyka przygrywa przed kasynem oficerskiem.
Na dwu automobilach ruszyliśmy do Unterbrett między stanowiskami włoskimi a austryackiemi. Strzelano, puszczano reflektory, rakiety itd. W Unterbrett stanęliśmy około 12 w nocy. Nazajutrz rano siedliśmy na kolejkę, wjechali w głąb góry 5 klm, potem windą wyjechali 260m wyżej i prowadzeni tunelem ze 3 klm, potem wyleźliśmy z lochu do Raibl. Stamtąd piechotą do Tarvis wśród bardzo uciążliwej drogi, a z Tarvis przez Villach koleją do Klagenfurt, gdzieśmy stanęli o 7 wieczorem.
W [illegible] przed Soczą zaczęło kropić, ale wnet się wypogodziło, potem droga odbywała się w pogodę [illegible] i [illegible].
Dziś byliśmy w dezynfekcyi. Oblt. nieznany kazał mi zaraz po przybyciu do pułku zgłosić się przez raport do szkoły oficerskiej, bo oficerów brak ogromny. Feldwebel Baranowski ze Złoczowa powiedział, że dziś jeszcze jedziemy do [illegible], aby stamtąd udać się do Kołomyi. Pułk nasz oraz 4. zostały zmasakrowane, [illegible]

jak cała 44 dywizja. Z lir 2 z całego pułku zostało pozostać zaledwie 60 ludzi całych. Reszta wszystkich rozproszonych. Kommandirt kwotywa się dzisiaj, aby łatać dziury.

Trzeba mieć szczęście. Przed odejściem z Werszec na kilka godzin spóźnienia sprawiło, że dostałem się na front. Teraz, gdybym był pozostał na wikcie w oddziale robotniczym, byłbym się z Planiny nie ruszał. Rozstrzygnęło to, żem jadł w IV Komp. bośniackiej.

Przez tego miałem właśnie 29 iść do Unta Farkasza, aby mnie podał do Quartiermacher Kommando do Szabac, skąd byłbym z pewnością jako pisarz albo podoficer pojechał do Albanii, Serbii lub Turcyi. Spóźniłem się o kilka dni, a raczej za późno się dowiedziałem. Trzeba mieć szczęście. Już południe minęło, parno nie do wytrzymania, będzie burza, jako przepowiednia przyszłości mojej. Zdaje się tu koniec znajdę. Mimo to jestem wesół jak pustak, przykrzy mi się w koszarach, chciałbym już jechać dalej.

Zobaczę, czy mnie dadzą do szkoły oficerskiej. A raczej jestem pewny, że nie. Ale mam na to ironię wystarczającą z nadwyżką. A na froncie będę znowu, zapewne niedługo, skoro Rosja tak kosi gruntownie. Żal mi będzie, że nie zobaczę jak się wojna skończy, ale poza tem jestem wesół. Na śpiewanie mi się zbiera, aby losowi na złość pourągać. Burza nadciąga jako symbol mojej przyszłości.

Klagenfurt 1. VIII. 16. O siódmej wieczorem dostaliśmy rozkaz odmarszu. Zebrano cir 2, cir 4, Madziarów i inne strzępki szpitalne i pluton 45 ludzi gotów. Jedziemy do Lwowa. Piszę w wagonie po zachodzie słońca. Pogoda piękna dotąd.

2. VIII. St. Michel. Dano nam kawę, ale powiedziano, że jesteśmy awizowani jako Kriegsgefangenen transport. Dobre i to. Mgła wisi nad ziemią.
W Bruck nad Murą konserwy. Potem przebyliśmy drogę przez Semmering. W Klamm-Schottwien staliśmy godzinę do 7 wieczorem.
W Gloggnitz kolacya, w W. Neustadt chleb. Do Wiednia przyjechaliśmy około 1. w nocy i staliśmy na dworcu południowym, gdzie nam kawę przywieziono.

3. VIII Słonko wstało niewyraźnie. Siedzieliśmy całe rano we Wiedniu. Mamy odjechać o 10 20! Obaczymy co dalej. Niebo pełne smugi. Gorąco ogromne. Hindenburg został komendantem wschodniego frontu – przybyliśmy właśnie na jakiś poważniejszy [illegible].
Morawy, [illegible] skarżą się na więzienie Choca, Darziwala i innych za współudział w zdradzie Masarykowej.
W Przerowie o 7 wieczorem dano nam pociąg osobowy przyspieszony (tylko nasze dwa bydlęce wagony zostały) i pędzimy jak szaleni. W Przerowie zbieg pociągów wojskowych. Przeważają starzy Polacy, Mazury. Krzyk, pisk, ścisk.
Słonko zmarszczyło się i zaszło za chmury.

W Płaszowie kapuśniak ciapie. Stacya zajęta przez pociągi wojskowe. Niemiecka kawalerya, artylerya jedzie z Francyi do Rosyi. Okrutni chłopy mają i [illegible], a nam ślina leci. Rekruty: dzieci i starcy austryaccy jadą do Krakowa.

Już 7. minęła, stoimy w Płaszowie, deszcz z wichurą, że się listopad w Tarnopolu przypomina.

W Rzeszowie obiad – zaczynają się sanitarne pociągi jeden za drugim pełne rannych, oraz uszkodzone armaty, wozy i inne narzędzia.

W Przeworsku długo stoimy. Widok ten sam. Pod chłopczyskami nagle przyszło po raz pierwszy bawić się w obskurne dowcipy z handlującemi dziećmi, aż dziw – bo dla nich konieczne [illegible] strony rodzinne.

W Przemyślu 1/2 7 kawa. Deszcz chlusnął i wypogodziło się. Ujrzałem pierwszy raz bociany, parami i stadami drepcące.

Wszystko zapowiada groźne przejścia na froncie – niemniej nic sobie z niczego nie robię. Nie ma tego, któregobym się bał.

6. VIII. Rano wyrzucono nas z cytadeli na podwórze, deszcz i pogodę! Potem odczytywano nazwiska i formowano grupy, które miały być [illegible] Kierownikach. Dano nam po 3 konserwy i 1 1/2 kostki kawy konserwowej z oznajmieniem, że jutro jeszcze dostaniemy menażę, a pojutrze pomaszerujemy i musimy żywić się konserwami. Zgłosił się i Thaller, którego serdecznie powi-

latem. Opowiadał, że pułk landwery 2 był w Trydencie, odbył ofensywę i doszedł do Arsiero. Odkomenderowany do Galicji poniósł pod Kołomyją takie straty, że go przydzielono do 4 pułku landwery. Cała paczka ludzi w niewoli. Obecnie znajdują się na jakimś przesmyku do Węgier.

Około 8 wieczorem ruszyliśmy do Stryja. Ponieważ pociąg przepełniony, czekamy na drugi, który odjeżdża po 11 i siedzimy pamiętając przed dworcem.

Żołnierze z 4 p. ok opowiadają, że wczoraj cały ich regiment został poprostu starty. „Żydarer" i „Wiener" mają być ściągnięty w jedną kompanię.

Brody odzyskane, a mówi się o możliwości opuszczenia Lwowa.

Wyjechaliśmy wreszcie o 1/2 11 i jechaliśmy całą noc do Stryja.

7. VIII. Najcudniejszy poranek wstał i napełnił serca otuchą, oraz ochotą do życia. Wziąłbym to za dobrą wróżbę, gdyby nie fakt, że droga nasza nie jest skończona i że musimy po południu odchodzić.

Tutejsza Sammelstelle nie ma broni ani uniformów i chce się nas pozbyć. Powiadają, że odsyłać nas będą przez Korpus, dywizję, brygadę do regimentu: Prawdziwa podróż od Annasza do Kajfasza.

Wszyscy ze Stryja zadowoleni. Na śniadanie dostaliśmy kąsek przedniego razowego chleba, który miał być wyrobem tej rozczulenia, tak smaczny i wszystko. Musi w tem być zasługa wojsk niemieckich, których w Stryju prawie więcej niż austryackich. Lwowski, nadziarski chleb jęczmienny kukurydziany z kamykami i odpadkami mógł doprowadzić do rozpaczy.

Do tego jest ciepło pogodnie, baraczek wiedeński naokoło do koła i można chodzić po mieście. Byłem w kawiarni, czytałem polskie gazety i piłem autentyczną herbatę tak jak w Celowcu i Mürzzuschlag autentyczną białą kawę.

We Lwowie się uzbrojono bezbronnych, nie dano uniformów obdartym, nie wiem jak mamy iść na front.

W Galicji mało cywilów w miastach. Ci co się plączą, przeważnie Żydzi. Nawet w ostatniej chwili natężenia wojennego umieją się uwolnić.

Teraz „fergatteruje się" batalion robotniczy. Komendę wykonują szarże i szeregowcy, jednoroczni i nie, same mędrzeniarzkowie żydowscy, i z kijami ścigają starców, którzy chcą wymknąć się do miasta.

Popołudniu uformowano z samego Lir 2 osobny transport i zapowiedziano nam odjazd. Spodziewam się go ponownie na noc. Dotąd nie wiemy, dokąd mamy jechać – niektórzy opowiadają, że nasz pułk wyłączony z dywizji 44.

Naturalnie, skoro tylko zapowiedziano odjazd, zaraz chmury pojawiły się na niebie, a nawet prószyło, aby nie żadnej wątpliwości nie zostawić, że odchodzę do nieszczęścia i zguby.

Wprawdzie szczęśliwie to nie zginąć za chwałę Niemiec i w celu rozszerzenia Krzyża swojemu narodowi, ale tak mi obrzydło życie, że się przed śmiercią nie wzdrygam.

8. VIII Zbudzono nas o 11 w nocy. Kazano stać przed dworcem, na peronie i na szynach, aż o ½ 4 rano wsadzono nas do byłego wozu z przeznaczeniem Tłumacz Załaszcze.

Obudziłem się w Bolechowie wskutek przejmującego zimna. Czarne chmurzyska na widnokręgu no-

niami,
Od Kaźmierowa do Bednarowa cały gościniec zajęty wracającym trenem, i byłem pędzonem przez wojsko. Przyjechała „Fassungsstelle" – widocznie odwrót na całej linii. Stajemy w polu, w lesie – zapewne stacya stanisławowska zajęta formowaniem pociągów. Przejechał też Improvisierter Krankenzug.
Wczoraj niemieccy żołnierze podrwiwając z austr. strzelców zapowiadali odwrót celem „Neugruppirung".
Wczoraj też mówił sekr. nam. Świtalski, że cesarze mają wydać manifest w sprawie polskiej, że nawet z gorączką go wyczekuje. Czy ten manifest (jeżeli odpowie nadziejom) nie będzie bezprzedmiotowym na równi z manifestem Mikołaja Mikołajewicza przed 2 laty?
W każdym razie byłby dowodem, że Niemcy nie czują się na siłach aby Polskę utrzymać i chcą tylko Rosyę o wartość Polski osłabić. Czy im to się uda? Boję się, żeby z niemieckich nie przeszła wprost w rosyjskie ręce.
Przyjechaliśmy do Stanisławowa około 1 godziny. Wszystkie tory zajęte pociągami. Do naszego pociągu przyczepiono wkrótce 5 maszyn, że przyjechaliśmy aż siedmiu lokomotywami. Wszystko wskazuje na wycofywanie z miasta rzeczy parku kolejowego. Zajechały 2 pociągi z rannymi i jeden z amunicyą.
Obiad w Verköstigungsstation. Podczas niego przyprowadzono 600 wynędzniałych, wymizerowanych Rosyan. Obiad jadł z nami nowiutki niemiecki batalion dwudziestolatków. Treny jadą ciągle, samochody, jaszcze i armaty: odwrót w całej pełni.
Wreszcie pojawiają się niemieccy żołnierze z frontu. Przysiadło się do nas dwóch Niemców. Jeden Szwarz pawiński opowiadał, że Rosyanie ~~cofali~~ się uderzeli

[illegible] przypuszczano dwa razy na Niem-
ców dwa razy na Austryaków i za drugim razem
honwedzi ustąpili, skutkiem czego i Niemcy musieli
się cofnąć. A więc honwedzi winni.
Zatem linia przerwana. Wtedy skurczy niemie[ckiego]
batalionu [illegible] rzucono naprzeciw
celem powstrzymania napierających Rosyan.
Patrząc na jeńców, Niemiecka z kwaśną panienki
powiedział, że zamiast dawać im sucharów, posta-
wiłby karabin maszynowy i ze smakiem dodał, że
Niemcy nie biorą do niewoli, tylko zabijają.
Zaczęły się też i obrazki uchodźctwa. Pierzyny,
szafy, maszyny Singera na taczkach lub wózkach
wloką się do dworca; uciekają pierwsi Żydzi. Z dwor-
ca wynosi się materace. Ruch, zgiełk, jarmark,
a my z karabinami w garści czekamy, co o nas
postanowią władze, tracące głowy. Pociągi nie idą
na wschód Stanisławowa. Wojska stamtąd się
ściągają, ale zdaje się, że my tam wiosną pójdziemy.
Nasi Niemcy wywnioskowali z wywodów Pawełki
że klęsce winien nieład kolejowy. Otóż Niemcy nie
mieli rezerwy, która przez opóźnianie się pociągów
przyszła za późno. A opóźnianie się pociągów jest
właściwością austryacką!
Zdaje się, że nie bardzo zbrodniczem było cofnięcie
się honwedów, skoro Niemcy na wypadek posia-
dania rezerwy mogli utrzymać się – a zatem nie
cofnięcie się honwedów lecz brak rezerw zmusiły ich
do odwrotu.

Dnia 9.VIII w lesie między Stanisławowem a Kałuszem (zdaje się Tuwetcke)

Wczoraj Stationskommandant kazał nam koniecznie iść do [illegible], a Bahnhofkommandant zabraniał, bo tam już są Rosyanie. Pod wieczór rozeszła się wieść, że Tyśmienica zajęta. Pełni wątpliwości co robić, postanowiliśmy wyspać się raz po 11 dniach podróży. Zaszliśmy mozolnie do koszary, a że w miasteczku ani piwa a ani papierosów nie ma, a połowa sklepów zamknięta, poszliśmy spać o ósmej, a wstali o czwartej. W nocy wyekspedyowano rosyjskich jeńców przeszło [illegible] z naszych koszar.

Rano idziemy w rynsztunku po kawę, a tu Verköstigungsstation już nie ma. Czekamy przy stołach na wskazówki. Nagle poczęły iść regimenty austryackie, węgierskie, niemieckie, bawarczycy, potem jaszcze i armaty (bardzo mało) kuchnie i karabinów maszynowych, a bez karabinów, prawdziwa wędrówka. Równocześnie tłum ludności żydowskiej wlecze tobołki na kolej. Siedzieliśmy aż 2 godziny, a ciągle widok ten sam, tylko coraz gęściejszy i natarczywszy.

Nareszcie kazano nam tylko Stanisławów opuścić. Mieliśmy do wyboru kierunek na Lwów na ~~Halicz~~ Stryj i Körösmező. Ja zadecydowałem że mamy dostać się do Kałusza, a potem myśleć. Idziemy więc, ale bardzo powoli.

Wojska poszły na północ, ale nie na Halicz jak mi się zdaje, tylko bardziej na zachód. Droga nasza o tyle dobra, że mało wojska nią idzie — natomiast przepełniona wozami uciekinierów. To wygląda sto razy gorzej niż [illegible] i sto razy gęściej. Zapewne wszyscy żydzi z miasta i okolicy wyjeżdżają, bo są tego dziesiątki tysięcy. Równocześnie opróżniono stacyę kolejową. Cała droga

stacja zapełniona pociągami, co się ruszyć z
wprzód niemożna, bo cała linia aż do Przemyśla
nie ma dosyć miejsca na pomieszczenie parku
Stanisławowskiego. Wszystkie aż wozy, nawet
wozy zapełnione.
Ruszyliśmy z Zawałowa dalej i spoczywamy
w Bedwrowem, ale widok ten sam. Tutaj spoczy-
wają wozy z bogatymi, którzy wcześniej uciekli
i których konie zadowolą się jednorazowym posto-
jem na długiej drodze.
Po polach łąkach ogrodach stoją wozy, a obok całe
rodziny dziewcząt ładnych przeważnie, zaś drogą
dalej ciągnie [illegible] wóz za wozem.
Jeszcze w Zawałowie przyjechali obok nas uniformo-
wani [illegible] pocztowi i skarbowi, oraz jeden
wóz telefonowania. U wyjścia ze Stanisławowa
minął nas oddział samochodowy przyspieszonym
krokiem, [illegible]
Gdyśmy wyjechali na wzniesienie, okazały się
pożary w jednej linii, nawet za przedmieściem
Stanisławowa. Kilku [illegible] okrzyków padło
w grupie spoczywającego tłumu. Towarzysze [illegible]
używali [illegible], ja się nie zgadzam.
Po drodze przyłączali się do nas żołnierze roz-
bitki. Rgmt 13 Krakowski ma być [illegible],
98 to samo, jedna dywizja niemiecka wzięta
do niewoli. Przypomniała mi się wczorajsza
przechwałka Niemca, że on jeńców morduje.
Gdyby Rosyanie zastosowali ten sam system
to ma 2 końce. Jakoż jeden z rozbitków opowia-
dał, że Rosyanie nie dają Niemcom pardonu.
Zaczyna [illegible] wrażenie [illegible]
ludzi, na [illegible] chwałę [illegible]
[illegible]. Gdyby to było wszystko prawdą jak opo-

wiadomą, że ani Niemcy ani Austryacy nie mają o-
mowy, że kto wie, czy czasem nie spóźnią się z
wydaniem manifestu.
Moi Niemcy [illegible] mają jedyną ochotę
dostać się co rychlej do niewoli. Bardzo im się
twarze wydłużyły, gdy jeden z robotników opowie-
dział, że Niemców Rosyanie nie pardonują.
Przecie wczoraj jeszcze pragnęli przed rozsypką
jeszcze pozostawić karabin maszynowy.
W Wistowej poszli nasi towarzysze ratować. Zaczęli
Węgrzy i Polacy i Czesi, Niemcy poszli dopiero za ich
przykładem, tłumacząc, że inaczej Rosyanie to zabiorą.
Brano z drzew jabłka, gruszki, śliwki, a najwyżsi nie
dojdowie zdobywali jaja w nieznany mi sposób.
Na noc doszliśmy do Kałusza. Przypięcie, nogi obolałe, a
komendant szef Baumgartner chociaż sam młody powo-
gniewał się na powolność i niesprawność ruchów.
Wstaliśmy dziś wszyscy wszystkie zanim nas wezwa-
no na kawę, którą dopiero rozpoczęto gotować;
Żydzi zaczynają Kałusz opuszczać.
Po kawie poszliśmy na kolej — ja ostatni. Nie było
zbiórki, choć miejsca [illegible]. Naczelnik stacyi
zdumiał się, skąd nas znowu przychodzi, twierdził
że próżnych wagonów niema, wszystkie powoli
stoją na torach. Okazało się, że tory są
zapełnione pociągami ze stacyi Chryplin i Sta-
nisławowa. W Kałuszu też powiedziano nam, że
dworzec Stanisławowski stoi w płomieniach.
Kałuscy żydzi uciekają z wszystkimi towarami.
Z miasta wzięto kilka wozów krytych, ale odpędzono
nas, bo są potrzebne na żydowskie towary.
Naczelnik zapowiedział, że pociąg odejdzie za pół
a najdalej za pół godziny.

Od zimnego wiatru przemarzły szmaty przepocone po raz pierwszy leżałem na [illegible], zwłaszcza. Naturalnie nie mogłem zasnąć. Wreszcie pociąg tak się dokuczył, że musiałem tego opuścić. Wszedłem do przedziału z kamiennym parkietem i rzuciłem się na ziemię. Drzemałem 1½ godziny, a potem leżałem w męce, bo nogi dokuczały, wilgoć przesiąknęła ubranie z płaszczem i zmęczenie wygląd.

Wyszedłem przed brzaskiem, nie mogłem dla słabości nóg chodzić szybko, więc się nie rozgrzałem. Wstawał powoli świt. Przy ostatnim torze rozniecali ogień i gotowali kawę – jakiś niemiecki żołnierz piekł w ogniu pobliskiego chłopa i nabrał zielonej sałaty, cebulki, marchwi oraz ziemniaków. Którzy zaraz zaczęli gotować. Ja nic nie robiłem, bo trzeba było szeroko przestrzenie przechodzić.

Wreszcie ruszył pociąg. Nakryłem się przepoconym w ruksaku kocem, ale dopiero po siódmej zaczęło słońce ogrzewać.

Jedziemy do Doliny po bliższe rozkazy. Miało być olbrzymi pośpiech, gdy się ludzi zaczną z miejsca do miejsca, a wszędzie zbywa się ich niejako wyjątkiem, aby się pozbyć. W Dolinie poznaliśmy się do miasta, aby się dowiedzieć, że jedziemy do Stryja.

Dnia 10.VIII w Dolinie. Siedzimy na dworcu gotowi do odejścia. Siedzieliśmy tak do południa, potem wpakowano nas do dwóch bydlęcych wozów, a gdyśmy się rozespali,

wyrzucono nas na jedną wielką łąkę, a tych
z całego miejsca Niemcami i Rusiny. 101
Jest już po dziewiątej, a jeszcze stoimy. Strudzeni
jesteśmy, pić się chce, jeść także, trzymy nic nie
jadali, ale stoimy.
Opowiadają, że armia austriacko-pruska cofa
się przepięknie w Karpaty.
Środa 11.VIII Stryj. Wyjechaliśmy wczoraj z Doliny
około 5 godziny. Kilka godzin siedzieliśmy w Bolecho-
wie, skąd o zachodzie słońca ruszyliśmy do Stryja.
Stanęliśmy na miejscu około ½ 11 w nocy. Komendant
transportu zgubił wszystkie papiery, byliśmy więc
niejako bezimiennymi dezerterami. Młodsza
wiara, która już przedtem wyjadła konserwy, szła
o głodzie ze Stanisławowa do Kałusza, gdzie wieczorem
kawa i kęsek chleba były całem pożywieniem, a
wczoraj znowu przez miłosierdzie bahnhofkomen-
danta kawa i troszeczkę kęsek chleba. Młodzież
wygląda smutno i ponuro.
Całe pociągi w Stryju pełne uchodźców, przeważnie ży-
dowskich, którzy w wagonach mieszkają i dostają
jedzenie z Verköstigungsstation. Baraki zajęte przez
rozbitków. Spaliśmy więc pod gołem niebem, inni
najlepiej na zwrotnicach szyn kolejowych.
Coraz przychodzą grupy większe i mniejsze rozbit-
ków, którzy szukają swoich pułków. Wszelakiego gatu-
nku broni jest do widzenia, okruchy wszystkich puł-
ków. Wyjaśnia się to zaraz. My mamy też odejść
niebawem, gdzieś niedaleko. Zdaje się, że pułku
nie znajdziemy, ale że nas gdziekolwiek będzie
przydzielą.
Węgry robią świetne interesy. Wytargowali ustępstwa
prawno-państwowe, bić się nie chcą tak, że
gdzie węgierski pułk stoi, tam Rosjanie robią
zaraz wyłom w linii, więc natrudziwszy Mądrzą-

ców po wszystkich stacyach, miejscach obornych.
Od oficerów do strażników wszystkie stacye kolejowe zajęte przez Madziarów, przekleństwa tylko madziarskie – chłopy odzywają się znakomicie, ukrywają wytworzenie i panują. Szeregowiec Jannuschek wydaje rotmistrzowi feldweblowi polecenia tonem rozkazu, a gefreiter żąda od plutonowego ukłonu. Madziarya panuje w Galicyi, a więc i w Austryi, rządzi i armią, za co nikt nie zgadnie.

O położeniu w kraju opowiadają urlopowicy wprost przerażające rzeczy. Aresztuje się dzieci, panny, a jeszcze nie ma co.

Opowiadają też, że teraźniejsze żniwa wystarczą zaledwie do zimy. Do tego armia cofając się zabiera podobno przymusowo ludność wiejską.

Szarżowi już opowiadają, że cesarstwa chcą oddać całą Galicyę i Królestwo, a bronić się w Karpatach i nie wiem na jakiej linii zachodniej.

Usposobienie wojska, zwłaszcza niemieckich żołnierzy, jest beznadziejne.

Niemcy i Rosyi urządzili się praktycznie. W Borysławie koło Doliny założyli kolosalny tartak i wywożą ogromną masę wyrobów drewnianych dla wojska i dla swego kraju.

Opowiadają, że Włosi zdobyli Gorycyę. Znowu staje na swojem: przed rokiem był czas na zawarcie dobrego pokoju, a w maju na pokój znośny. Teraz zapewne pokój będzie podyktowany.

Cudowną pogodę mamy w tych wędrówkach.

Pokazuje się, że opowiadania Niemców o Rosyi są przesadzone. Nie było żadnego przełamania frontu, tylko lekkie cofnięcie go. Naturalnie, gdy Prusak daje drapaka, to okoliczności muszą być arcytragiczne, choćby w prawdzie niezgodne.

O godzinie 7 odkomenderowano nas na dworzec.
Cel podróży: Bednarów über Krechowice tzn
że w Krechowicach wysiadamy i resztę robimy
piechotą.
Staliśmy do 12 przed dworcem, potem wtłoczono
nas do nabitej poczekalni z tem, że może o 5
rano odjedziemy. Pozazdroszczono nam wy-
drzenie snu na gołej ziemi, bo nam teraz
każą siedzieć na posadzce lub na kamieniu deszcz-
ki od pryczy. Naco i komu to męczenie ludzi
potrzebne – nie odgadnę. Wiem, że w tych 14 czy
15 dniach jazdy dwie tylko noce spałem —
a przy pośpiechu mogłem w 4 dniach być tutaj
i wyspać się ponadto. Zaopatrzenie nasze
na 2 dni bochenek chleba: ani konserw
ani kawy, nic. Gdy po niewyspanej nocy
przyjdzie przejść 40 klm i iść do okopów,
nie wiem, czy ludzie będą zdatni do czego.
Podobno dziś było ogromne mnóstwo ran-
nych dzisiaj. Wczoraj miało być moc zabitych.
Opowiadają, że Włosi przerwali front na Soczy.
O 1. w nocy przyniesiono wieść, że władze wojsko-
we już są przygotowane do opuszczenia Stryja
i że kolej również się do tego gotuje. Skąd
powstają takie wieści nie wiem, ale one
ilustrują lepiej nastrój żołnierzy niż
najdłuższe moje wywody. Szepcą też sobie
na ucho, że wprawdzie austryacy wzięli
600 Rosyan, ale za to Rosyanie wzięli
40.000. Ażem podskoczył przy tej cyfrze.
Dziwnie dalekie są myśli moich [illegible]
wszystkich od zwycięstwa.

O 2 w nocy zerwano ludzi ze snu i kazano się ubierać. Postaliśmy [illegible] czas na peronie, poczem kazano nam wrócić, bo pociąg odszedł. [illegible] Klęski, ja [illegible] z [illegible].
Przesiedziałem aż do rana.
Dnia 12. VIII. O 5 rano wyjechaliśmy. Od Morszyna zaczął się widok odwrotu kolumny [illegible], trenu i pontonów. Mimo wczesnej godziny ludność była na nogach, zwłaszcza na [illegible], ale jej wyraz twarzy pełen nadzwyczajnego zdziwienia nie zdradzał dla nas żadnej życzliwości.

Przed wyjazdem asystowałem przyjazdowi kilku saperskich kompanii, z tych dwie prawie [illegible] złożone z samych młodzieńców.
Do Bolechowa ciężko wjechać, bo stacja zapchana.

Już 10 a jeszcze siedzimy w Bolechowie. Zamglone słońce skryło się całkiem za chmurami i deszczyk drobny spadł. Czuję, że idę na śmierć, alem wesół na duszy. Przed dworcem [illegible] zaczął się mój siedmioletni okres niepowodzeń, więc wszystko [illegible] [illegible] chciał.

Już 1. a jeszcze stoimy w Bolechowie. Z rozmowy kurata z [illegible] dowiedziałem się, że Rosjanie mają już być w Marmaros Sziget. Opowiadano o tem, jako o sprawie notorycznie znanej.

O ½3 stoimy jeszcze w Bolechowie – deszcz [illegible] chłodny, zadżdżysty, prawdziwie jesienny. Właśnie ruszamy dalej.

Żołnierze zapewniają, że w tym miesiącu wojna się skończy, bo nie [illegible] trwa za długo, a [illegible] jest [illegible] itd. Jest to [illegible] [illegible]

rewolucyę.

110

Dnia 13. VIII. Kałusz. Wczoraj wieczorem dojechaliśmy tutaj. Cały Kałusz zapchany wojskiem. Na ścieżkach i łąkach namiociki, wozy trenu, konie jazdy czy artylerii, armatki.
Po drodze odnajdują się pułki, więc trzynastacy w drodze przystąpili do swoich. Byli też oficerowie szukający dzieci – jakiś major przebiegle wypytywał o swoich.
Deszcz ustał, ale błoto głębokie i woda stała. Wieczorkiem dowlekliśmy się do miasta i dopiero o 10 rozlokowaliśmy się w „Czytelni Oświaty". Jako że nie spałem całą noc i cały dzień, zrezygnowałem z wieczerzy za powodem spać na ławce.
Poldeski poszli stosowny szukać dla swawoli, bo żołnierzowi podłoga i ława to najlepsze łóżko.
Dziś wstał dzień przecudny, ale słychać jesień, więc z pewnością będzie słota. Mamy iść pieszo do Bodnarowa do pułku.
Podobno Rosyanie szczególnie daleko za Stanisławów wyparci.
Z Kałusza wyszliśmy o 7 rano. Cugsfirer niesie sobie rakle i karabin, więc co 3 klm robi rast. Z pola wracają dalekonośne armaty, w pole idą krótkie moździerzyki. Słychać dalekie grzmienie dział. Wojska przychodzi moc. Wracają trony i baterye. Pruska baterya też przejechała.
Zbierają owoce, cebulę, rzepę.
W Bodnarowy odpoczynek. Wojsko rozsiadło się po obejściach i ogrodach – trawy zdeptane, owoców ani śladu. Żołnierze rąbią przydrożne drzewa na opał – chłopi idą do cerkwi, bo niedziela i uroczystość. Kłaniają się mnie i wszystkim oficerom o twarzach tępych, bezdusznych. Rabusie w idei.

W wyjściu z Kałusza ludność miejska, spędzona gwałtem, kopie „stellungi" na szerokiej przestrzeni.
Rusini, zgromadzeni w Kałuszu opowiadają, że są skomenderowani na Rumunię, gdzie także ma się udać jeden batalion naszego pułku.
W Bednarowie stanęliśmy o 3 pop. Siedzimy w rowie wśród pyłu przerażającego pod polską plebanią, z komendantury poczta gdzie słuchać wszelakich komend i rozkazów.
Napis na krzyżu: „Misya odbyta pod przewodnictwem ks. bisk. Bandurskiego 1911." Nie mogłem wstrzymać się od śmiechu. Toż wówczas w jego towarzystwie jeździłem po wsiach po wizytacji, witany przez wiernych, teraz w pyle drogi, jak robak, najwyżej jak i obraz, którego nie godzi się wpuszczać do pokoju.
Niemieccy dygnitarze jeżdżą z mapami w automobilach, widocznie i tutaj Niemcy komenderują. Pogoda ustala się pod wieczór przecudna.
14. VIII Bednarów. Spaliśmy pod gołem niebem, na przedmieściu przy polskim kościele. Na szczęście lato, dlatego świeżo można żyć w polu, więc mimo zimna, przenikającego przez 2 deki i mantel, spało się ciężko. Wschód słońca cudowny.
Całą noc trwała armatnia kanonada, ale bardzo daleko. Opowiadają, że wyparto Rosyan o 7 klm za Stanisławów.
Wczoraj zabrano nam wszystkich rozkazów z innych pułków i zostaliśmy sami. Lir 2. kompanii nie ma ani jednego Polaka, tylko 2 Czechy, 3 Rusinów.
Ciekawa różnica między zwyczajowym Polakiem a Niemcem. Polak lubi bójkę i wnet rozkazuje się w sprawie o którą walczy. Stąd moje kazan

gemejny, twierdzili, że sprawa austryacka jest święta i nasza, sprawiedliwa, że wszyscy wrogowie są pogardy i potępienia godni, a ich zwolennicy dorośli do stryczka, że austryackie wojsko i broń są najlepsze, a zwycięstwo zapewnione. Z ojcowskim rozczuleniem gadali o armatach, jak o własnych dzieciach. Rozumie się, że w najwaleczniejszej armii austryackiej pierwsze miejsce zajmują pułki polskie. Polska nienawiść do nieprzyjaciela pochodzi z przekonania, że nieprzyjaciel jest twórcą wszelkich przewrotności i niesprawiedliwości.

Niemiec odbywa wojnę dla osiągnięcia zdobyczy. Traci do niej ochotę, jeżeli wszystkie trudy nie zostaną hojnie nagrodzone przez łupy. Niemcy nienawidzili Włocha, bo przez swoje wmieszanie się odwlókł, a może i udaremnił zabranie łupów. To też Niemcy klną tylko na Włochów

Teraz Niemcy są znużeni, bo nawet zwycięstwo nie rokuje im powetowania wkładów. Dziś Niemiec nie wierzy w zwycięstwo, a wierzy w ciągłe postępy Rosyan. Polak natomiast wierzy w zwycięstwo, a postępy Rosyan uważa za przemijające objawy.

[illegible] opowiada, że Madziary mają wojować
do końca tego miesiąca, potem już wojować nie
będą. Dlatego rozsyła ich się po Komendach etapów, do-
wódców, po rządach miast i wsi itd. Swoją drogą żadnemu
z nich oddana do tłumienia rozruchów, kiedyż
nieporządków itd. nad Madziarów niema. Ci po-
stawą całą wobec zbuntowanej ludności, chyba tylko
Bośniacy lub Rusini mogą im dorównać.
Symetrya życia uparcie się [illegible] końce życia będą
zgubiły. Tak samo w dzieciństwie siedziałem -
z koszykiem na łące wśród zimnej rosy przy
bydle, tak samo wyczekiwałem, kiedy słońce się
podniesie wyżej.
Dojdziemy do Majdanu, a tam mamy [illegible]
się i drogą do Witkowa.
W Majdanie wypoczynek. Tu po Tatach i pole wy-
deptane, okopy, flaszki, puszki z konserw, papie-
ry, kawałki i bydlęce znaczą drogę, po której
spaceruje nowoczesna Kultura. Żołnierstwa mnó-
stwo pełnienie pola, ogrody, obejścia. Oficerowie, jak bogo-
wie przystało, kaściołki sobie [illegible] obrusem, popijają
białe kawy i wody mineralne, a żołnierz cierpi
głód i pragnienie. Nasi chłopcy zostali ostrzegani o 1
dzień chleba i 2 dni jadła. A choć [illegible]
[illegible] musieli być ludzie
do usunięcia [illegible] i wyniwelowania miejsc
gdzie się oficerowie przynajmniej raz [illegible]
wyprawić swoją codzienną wycieczkę.
Od nas odszedł [illegible] madziarskie gospodarstwo [illegible]
rozdano nam po 1/2 konserwy na obiad [illegible]
Kiedy dla oficerów [illegible]
wymyślnie!
Ciekawy obrazek możnaby [illegible] z Majdanu [illegible] Ekscel-
lencya jeg. W Majdanie żandarm Lostbichler [illegible]

wygody Komendanta poszedł dalej. W Ciężkowi-
odstawiono go do zakładu sanitarnego. Tu też
dobrze już słychać armaty.
Idziemy do Bruśników (nie wiem gdzie to jest)
Dostajemy chleba i połowę konserwy w brzuchu.
Nasz pułk jest podobno rozdzielony po pułkach
niemieckich i Rusiny. Tego mi brakowało do
skompletowania szczęśliwości.
W Pawęczu kazano iść przez całą długość wsi, a ta
jest równoległa z okopami. To też grały armaty jeno
ciągle, zapaliły kilka chałup, wybiły dziury doły
w drodze itd. Wojska moc niezliczona.
A gdyśmy tak doszli na koniec wsi, oznaj-
miono nam, że zbłądziliśmy, że mamy wyjść
z linii ogniowej na Ciężków i Bystrą a potem przez
Kornatów iść na Bruśniki w przeciwną stronę.
Deszcz chlastał rzęsisty – weszliśmy do opusz-
czonej karczmy, gdzie znalazłem zeszyt Berty
Buchwalter, a w nim rymowaną modlitwę
podczas wojny, to samo po niemiecku,
wreszcie jakąś ruską piosenkę Moskalowi.
Gdyśmy się zbliżyli ku linii kolejowej, odkryli
nas, postrzegli wszystkich i walono szrapnelami
z niezwykłą dokładnością przez więcej jak kilo-
metr towarzysząc naszym krokom, póki
nie zniknęliśmy w lesie.
Jest godzina 7ma słońce rano, siedzimy
w lesie głodni – nie wiem co Komendant
zarządzi; najlepiej iść spać.

Cegielnia w Ciężkowie 15.VIII. Wstałem o 5 rano (tj. 4)

Dzisiaj Komendant zaczął szukać Brynia na
własną rękę, a po przeszło godzinnej włóczędze do
kolei z [illegible] Klerykiem z litew[illegible]

[illegible]

[illegible] nam jako obserwatora [illegible]
oddał swojemu kapralowi do zaprowadzenia
[illegible] kompanii [illegible]
[illegible] do [illegible] stąd (alfabet nie pisze)
[illegible] dwoch dni dalekonosnych w [illegible]
[illegible] aby tam się dowiedzieć, że jest dostać
można w baterii [illegible] w [illegible]
nam w nocy [illegible] wracać do [illegible]
[illegible] na drodze i [illegible] się dopiero
koło północy. Nogi chore, i błądziłam, oczy [illegible]
[illegible], wszystko obolałe.
Panowie artylerzyści dali nam [illegible]
[illegible], ale przepoconych sukien nie mogę
[illegible]. Miałam więc wczoraj głód [illegible]
[illegible] zapomnienia — wszystko [illegible]
wygląd.
Mimo bólu przez nogi silnemi, więc [illegible]
pojadę, bo zostanę dopiero wtedy, kiedy
prawdę nie będę mogła. Boże! Dziś [illegible]

[illegible]

III

Stanisław Rymar

Warszawa
Marszałkowska 153, m. 6.
Tel. 308-58.

Kraków
Topolowa 52, m. 12.

112a



Maßstab 20 40 60 Kilometer — · — · — Reichsgrenze — — Landesgrenze ——— Eisenbahn G. Freytag & Berndt, Wien.

Katholische Feiertage:

Neujahr . . . 1. Jänner	Peter und Paul . 29. Juni
Hl. drei Könige 6. Jänner	Maria Himmelfahrt 15. August
Maria Lichtm. 2. Februar	Maria Geburt 8. Septemb.
Maria Verkünd. 25. März	Allerheiligen 1. Novemb.
Ostersonntag . 23. April	Allerseelen . 2. Novemb.
Ostermontag . 24. April	Maria Empf. . 8. Dezemb.
Christi Himmelf. 1. Juni	Heil. Abend 24. Dezemb.
Pfingstsonntag 11. Juni	Christtag . 25. Dezemb.
Pfingstmontag . 12. Juni	Stefan . . 26. Dezemb.
Fronleichnam . 22. Juni	

Kaisers Geburtstag . . . 18. August
Kaisers Namenstag . . . 4. Oktober

Protestantische Festtage:

Neujahr . . . 1. Jänner	Ostermontag . 24. April
Christi Ersch. 6. Jänner	Chr. Himmelfahrt 1. Juni
Fastnacht . . . 7. März	Pfingstsonntag 11. Juni
Palmsonntag . 16. April	Pfingstmontag 12. Juni
Karfreitag . . 21. April	Reformationsfest 31. Okt.
Ostersonntag . 23. April	Weihnachtsfest 25. Dez.

Kaiser Wilhelm II. Geburtstag . . . . 27. Jänner

Israelitische Feiertage:

Purim . . . . 19. März	Versöhnungsfest 7. Okt.
Passah . . . . 18. April	Laubhüttenfest 12. Okt.
Passah Ende . 25. April	Weidtg. (Hoschrabb.) 18. Oktober
Wochenf. (Schab.) 7. Juni	Schlußf. (Schm. Az.) 19. Oktober
2. Wochenfest . 8. Juni	Gesetzfr. (Sim. Thora) 20. Oktober
Neujahr 5677 . 28. Sept.	
2. Festtag . . 29. Sept.	

Machaček od 7 Springer II
Mrtví
Navratil

Oberarzt
Dr Lunzer
Milkel

Grabmair Johann

51	42	9
18	33	18
33		

Jędrzej Romek Gaj. p. Magdany
[illegible]





